

PARTYZANTKA
*
WOJNA LUDOWA

PARTYZANTKA

CIĘŻKA

WOJNA

DLA LUDÓW POWSTAJĄCYCH NAJWŁAŚCIWSZA

PRZEZ

Kazimierz Władysław Stojanowski,

BYŁYCH WOJAK POLSKI

KAPITAŃ ARTYLLERII PIERWSZEJ KLASY

Wszystko w tym dziele jest własnością
Kazimierza Władysława Stojanowskiego.
Tę książkę — wzniesioną dzięki jego pomocy
i staraniom — w całości przysłał do nas
pamiętny kolega i przyjaciel —
Kazimierz Władysław Stojanowski —
zmarł w Warszawie 1891 r.

PARYZ I LIPSK

BRONKHUIS & AWEZJARIUS

1844

WOJNA LUDOWA

PRZEZ

X. Y. Z.

pisana w roku 1863



BENDLIKON

W DROKARNI I GILLERA

1866

Strony tytułowe I wydania

K. B. Stolzmana „Partyzantka” z roku 1844
i H. Kamieńskiego „Wojna Ludowa” z roku 1866

Z HISTORII POLSKIEJ MYŚLI WOJSKOWEJ

KAROL BOGUMIR STOLZMAN

PARTYZANTKA

*

HENRYK KAMIENSKI

WOJNA LUDOWA

OPRACOWAŁ I WSTĘPEM OPATRYŁ
PPŁK DR LEON PRZEMSKI

WYDANIE DRUGIE



wlw

WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA“

555.58 (458)

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ
MIECZYŚLAW BERMAN



ALL RIGHTS RESERVED. COPYRIGHT BY
WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA“
WARSZAWA 1949. PRINTED IN POLAND

DRUKOWANO W NAKŁADZIE 2000 EGZ.,
FORM. A5, NA PAPIERZE OFFSET. 80 G.
V KL., W DRUKARNI WYDAWNICTWA
»PRASA WOJSKOWA« W JELENIEJ GÓRZE.
DRUK ROZPOCZĘTO 21. VI, ZAKOŃCZO-
NO 15. XI. 49. NR ZAM. 629/C-172, B-74999

W S T Ę P

Pierwsza wiadomość o Karolu-Bogumirze Stolzmanie pochodzi z roku 1812, gdy miał on już 19 lat. Było to po klęsce Napoleona pod Moskwą. Gdy korpus polski w ślad za rozbitkami francuskimi wracał przez Warszawę, Stolzman zaciągnął się jako artylerzysta-ochotnik. W kampanii 1813 r. bierze udział w bitwach pod Lützen, Bautzen i Lipskiem. Powoli awansuje z szeregowca na podoficera, aż wreszcie po utworzeniu Królestwa Kongresowego i po powrocie wojsk polskich do kraju zostaje w stopniu podporucznika przydzielony do sztabu gen. Bontemps, który otrzymał rozkaz zorganizowania szkoły artylerii. W roku 1820 Stolzman awansuje na porucznika. W tym czasie zajmuje się wiele teoretycznymi i praktycznymi zagadnieniami z zakresu artylerii. W 1826 roku tłumaczy na język polski i wydaje w drukarni wojskowej w Warszawie dzieło pt. „Zasady rozstawiania dział i użycia artylerii z woj-
skiem w polu”.

Jakkolwiek niewiele wiemy o jego pracy spiskowej w przeddzień powstania, nie ulega wątpliwości, że brał w niej żywy udział. Mierosławski, który późniejszego autora „Partyzantki” niezbyt wielką darzył sympatią, nazywa go „jednym z najgorliwszych czynników Nocy Listopadowej”. Podczas samego zaś powstania był Stolzman — zno-

wu cytujemy Mierosławskiego — „prawą rękę generalnego dyrektora Bontemps — w najtrudniejszych sprawach zbrojowniczych”.

Po upadku powstania oddziały polskie wycofały się z zajętej Warszawy na Modlin. Stolzman, który powędrował z całym wojskiem, i tu nie próżnował. Uważając, że Modlin może jeszcze długi czas stawiać opór przeważającym siłom, zajął się celowym rozstawianiem dział na watach twierdzy. Były to już ostatnie dni powstania i ostatni w nim wysiłek Stolzmana. Wraz z większością oddziałów polskich udał się do Francji i zamieszkał w Avignon. Tutaj został wybrany w roku 1832 prezesem Komitetu Uchodźców. Niebawem pod wpływem znajomych Francuzów, Stolzman został gorliwym karbonariuszem. Niedługo Avignon stało się zbyt małym polem do działania. Stolzman przenosi się do większego Besançon i tu organizuje najliczniejszy oddział węglarstwa polskiego.

Na wieść o wybuchu lokalnej rewolucji we Frankfurcie nad Menem cały niemal Zakład w Besançon, w sile 380 uchodźców pod dowództwem płk. Ludwika Oborskiego, wyruszył z pomocą ludowi nadreńskiemu.

Szefem sztabu tego oddziału, który przybrał nazwę „hufca świętego”, był Stolzman, kwatermistrzem Jan Lelewel, brat wielkiego historyka. Zanim jednak hufiec nadszedł, rewolucja została zduszona.

Gdy w 1834 roku w ramach tzw. „Młodej Europy” powstaje oddział Młodej Polski, Stolzman wchodzi do jej Komitetu. W roku 1835 zasiada w Komitecie obok Joachima Lelewela, Wincentego Nieszokocia i innych. W dwa lata później przenosi się do Londynu, gdzie utrzymuje się z udzielania lekcji języka francuskiego i niemieckiego po pensjach. Bierze nadal udział w życiu politycznym emigracji. Ma reputację człowieka spokojnego, ale upartego, gdy chodzi o przeforsowanie swoich poglądów. Sumienny

i wytrwały, nie odmawia nigdy udziału w żadnej pracy organizacyjnej czy propagandowej. W 1843 roku wygłosiła podniosłe przemówienie w rocznicę śmierci Konarskiego. W rok później na wiadomość o przyjeździe Mikołaja I do Londynu przeprowadza masową akcję protestacyjną — wśród Polaków i Anglików — przeciw despotycznym rządóm cara. W tym samym roku wydaje swoją „Partyzantkę, czyli wojnę dla ludów powstających najwłaściwszą”.

W roku 1846 pod wpływem rewolucji w Rzeczypospolitej Krakowskiej wstępuje wraz z Worcellem i innymi do Towarzystwa Demokratycznego, pragnąc wobec możliwości większego ruchu niepodległościowego w kraju przyczynić się do zjednoczenia elementów demokratycznych na emigracji i nadania im kierunku bardziej radykalnego. W roku Wiosny Ludów, na wieść o wypadkach w Poznańskim, udaje się w drogę do kraju, by wziąć czynny udział w walkach wyzwoleniczych. Nie było mu jednak dane walczyć. Zanim zdążył przyjechać, było już po niesławnym układzie jarosławieckim. Stolzman zrozumiał, że szlachta wielkopolska wzięła rewolucję w swoje ręce po to, aby ją uśmiercić. Wraca rozczarowany do Anglii, gdzie ze względów zdrowotnych osiedla się na prowincji. Ale gdy w roku 1854 zostaje wybrany do Centralizacji, wygnanej przez Napoleona III z Francji, przybywa na wezwanie do Londynu. Pobyt w zadymionym mieście nadwerężył do reszty jego zdrowie. Umiera 18 września tegoż roku.

Oto najważniejsze daty z życia Stolzmana. Do historii przeszedł jako autor „Partyzantki”, bardziej popularnej w kraju niż na emigracji. Podczas wielkiego procesu Polaków w Berlinie w roku 1847 wśród dowodów obciążających oskarżonych znajduje się jego „Partyzantka” obok Kamieńskiego „Prawd Żywotnych”.

Jak wszyscy byli uczestnicy powstania listopadowego, którzy zajmowali się zagadnieniem następnego czynu zbrojnego, wywodzi Stolzman swój system z doświadczeń minionej kampanii. Pierwszym wnioskiem, który doświadczenia narzucały każdemu demokracji, był postulat powszechności powstania. Powstanie listopadowe — przypomina Stolzman, za innymi zresztą — odbyło się nie na terenie całej Polski, lecz w jednej jej części, a i tutaj było ono tylko cząstkowe, nie obejmowało bowiem całego narodu. Z cząstkowości powstania wynikał również drugi błąd, który pociągnął za sobą klęskę. Kierownictwo powstania znalazło się, zdaniem jego, w rękach ludzi niedołężnych albo nie posiadających wiary w zwycięstwo.

Powszechność powstania usunąć miała ten mankament, ogólne powstanie całego narodu wydzwignie bowiem nowe siły, pełne energii i wiary. Duch ofensywny, powszechność i dzielność — oto trzy główne przymioty, które powinny cechować, w odróżnieniu od listopadowego, najbliższe powstanie, jeśli ma ono dać lepsze wyniki.

Czy te trzy przymioty mogą wystarczyć?

Stolzman zdaje sobie sprawę, że jeśli je przeciwstawić potędze trzech zaborców, to wciąż jeszcze będzie za mało, by przyszłemu powstaniu zapewnić zwycięstwo. I dlatego wymienia jeszcze jedną cechę, która, zdaniem jego, w walce z ciemiężcami powinna być decydująca. „Jest to ta sama — powiada — która mniej więcej uregulowana, mniej więcej energicznie przyjęta, zapewniła zwycięstwo Albańczykom pod Skanderbkiem, Serbom pod Kara-Gieorgiem i Miłoszem nad Turkami; a w naszych czasach nad tymiż — Grekom; Niderlandom nad Filipem II; Ameryce nad Anglią; Rosji, Niemcom, Hiszpanii nad geniuszem i siłami Napoleona”. Krótko mówiąc, wojna ludu, wojna partyzancka. Zadaniem tej metody pro-

wadzenia wojny jest pozbawić wroga tych korzyści, jakie ciągnąć może z ustalonej formy wojny regularnej.

W przekroju schematycznym taktyka wojny partyzanckiej przedstawia się według Stolzmana następująco:

Przyjmijmy, że w chwili wybuchu powstania cała siła wroga skupiona jest w jednym miejscu. Oddziały partyzanckie osaczają wroga ruchomym pierścieniem o dużym promieniu i sflingowanymi napadami zmuszają go do wypadów z centrum strategicznego obwodu. Gdy linie komunikacyjne, wiodące od centrum wroga do poroższlanych na wszystkie strony jednostek pacyfikacyjnych, są już dostatecznie wydłużone, oddziały partyzanckie odcinają je za pomocą manewru od bazy, otaczają i niszczą. Cały obszar między obwodem, na którym znajdują się oddziały powstańcze, a środkiem zajęтым przez główne siły wroga, ma być obrócony w pustynię, by nieprzyjaciel nie mógł z niego czerpać zaopatrzenia dla ludzi i koni. W ten sposób nieprzyjaciel, nawet gdyby nie dał się sprowokować przez sflingowane napady oddziałów partyzanckich, będzie musiał rozdrobnić główne siły, bo w przeciwnym wypadku wyczerpie w krótkim czasie swoje zapasy żywności. Dążeniem oddziałów partyzanckich będzie zabezpieczyć się przed niespodziewanymi napadami wroga, przedłużać wojnę, dokuczając mu i szarpiąc mniejsze jego oddziały, unikać spotkania z wielkimi siłami nieprzyjacielskimi, nie przyjmować bitwy bez pewności wygranej. Partyzant powinien być wszędzie i nigdzie, tak by go się nieprzyjaciel na wszystkich obawiał punktach, a na żadnym nie znalazł.

Ogólne wskazania Stolzmana, dotyczące taktyki partyzanckiej, polegającej w zasadzie na szybkim manewrowaniu, forsownych marszach, zaskakiwaniu nieprzyjaciela, częstym korzystaniu z podstępu wojennego i unikaniu nierównego boju, są na ogół jasne.

Obraz walk partyzanckich staje się mglisty z chwilą, gdy autor „Partyzantki” przechodzi do szczegółowego omawiania taktyki w poszczególnych etapach wojny. Tym bardziej, że oba główne etapy, które Stolzman przewiduje, nie są właściwie fazami rozwojowymi w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdzie jedna przechodzi stopniowo w drugą, lecz punktem wyjściowym i końcowym powstania, jego startem i metą. O punkcie bowiem wyjściowym powstania, a nie pierwszym etapie walk, mówi autor tam, gdzie wspomina, że na początku będzie władza centralna i cztery terytorialne rady korpusowe, które dają znak do powstania. W myśl tej wskazówki zbierają się wówczas w całym kraju grupki zdecydowanych ludzi, które, obrawszy spośród siebie godnego zaufania przywódcę, tworzą „zarodkowe” oddziały partyzanckie o sile najwyżej 100 żołnierzy. Skoro tylko te zarodkowe oddziały bój rozpoczną, władza centralna (będąca jednocześnie władzą terytorialną) i rady korpusowe rozsyłają, każda w obrębie swoich działań, do wszystkich gmin uprzednio przygotowane odezwy, które zawierać mają „program działania i cel, jaki osiągnąć mają”. Akcja ta — podkreśla Stolzman — musi być szybko przeprowadzona. Od niej zależy, ile oddziałów zarodkowych powstanie w pierwszym momencie wybuchu, od czego z kolei zależna będzie ogólna prężność powstania i moment zaskoczenia nieprzyjaciela.

Jeżeli wnioskować wolno na podstawie marginesowej uwagi autora, to pierwszy etap ma trwać bardzo krótko, tyle tylko, by można było w szybkim tempie zmobilizować jak największe masy, a w poszczególnych zarodkowych oddziałach przeprowadzić równie szybko minimalne przeszkolenie, które obejmować ma sztukę szybkiego nabijania broni i celnego strzelania, podchodzenia i czołgania się, strzelania i nabijania w pozycji leżącej oraz formowania czworoboku. Wszystko to ma się odbywać w

trakcie walki partyzanckiej, w obliczu wroga, który, rzecz prosta, nie będzie czekał z założonymi rękami.

W którym momencie kończy się pierwszy etap powstania, a zaczyna drugi, tego Stolzman wyraźnie nie mówi. Należy się domyślić, że wówczas, gdy kraj będzie jako tako oczyszczony od nieprzyjaciela, a siły jego koncentrować się będą na małym obszarze. Nie dowiadujemy się również, czy w pierwszej fazie oddziały współdziałają ze sobą i w jakim stopniu i czy władza centralna ma jakiś wpływ na ich operacje. Z dorywczych uwag należy wnioskować, że w pierwszym etapie wskazana jest decentralizacja, a władza centralna ma w oddziałach tylko swoich obserwatorów, których zadania są raczej natury czysto administracyjnej.

Stolzman nie precyzuje również swych poglądów na zagadnienie obrony terenów wyzwolonych. Czy ma być ona sztywna, czy manewrowa? Z niektórych wskazówek wynika, że tam, gdzie na terenie wyzwolonym znajdują się miejsca ufortyfikowane, względnie strategicznie ważne, należy z nich uczynić ośrodki zaczepno-odporne i bazy strategiczne, nadające się do formowania nowych jednostek. Taktyka drugiego okresu powstania przypomina w zupełności taktykę wojny regularnej ze scentralizowaną władzą i skoncentrowanymi większymi jednostkami. Dalekim echem pierwszej fazy będą tu tylko lotne oddziały partyzanckie operujące w punktach nadających się do partyzancki i kierowane przez dowództwo centralne. Przeznaczone być mają do obrony terenów, pozbawionych chwilowo większych jednostek, przed ewentualnymi dywersyjnymi wypadami nieprzyjaciela.

Na tym właściwie kończy się system wojny partyzanckiej Stolzmiana. To, co poza tym wypełnia jego obszerną książkę, to już szczegóły o produkcji prochu strzelniczego, o forsowaniu rzek, o fortyfikacji.

Chcielibyśmy jednak zwrócić uwagę na dwa szczegóły, drobne może, lecz świadczące o tym, że Stolzman miał naprawdę przed oczyma obraz wojny partyzanckiej, gdy pisał swą książkę, tylko że nie umiał swego systemu rozbudować konsekwentnie (o czym później zresztą będzie mowa). Gdy Stolzman mówi o umundurowaniu oddziałów zarodkowych, radzi im zachować swój normalny ubiór wieśniaczy, by w wypadku, gdy oddział będzie zmuszony rozproszyć się, każdy partyzant mógł niepostrzeżenie zamaskować się pośród okolicznych mieszkańców. Wystarczy tylko ukryć kokardę, powiada i broń. Pomyślał nawet o takim szczególe, by każdy partyzant golenie zarostu dostosował do zwyczajów przyjętych wśród okolicznej ludności. Od norm przyjętych w wojskach regularnych odstępuje autor „Partyzantki” również w ustępie o jeńcach. Nie radzi mianowicie dawać pardonu w pierwszym okresie powstania. Tego rodzaju taktyka może wprawdzie wywołać wśród nieprzyjaciół niebezpieczną zawziętość, z drugiej jednak strony stosowana odwetowo, może również wzmocnić zawziętość wśród partyzantów. Wojna partyzancka staje się tym samym walką bezwzględną, walką zdecydowanych na wszystko straceńców. Może ona skończyć się tylko zwycięstwem lub zagładą.

Można systemowi temu postawić zarzut utopijności.

Jak ówcześni socjaliści-utopiści, wierzy Stolzman, że dość system wojny partyzanckiej odkryć, by zdobył on świat siłą swoich argumentów. Wywiódłszy swój system z doświadczeń powstania listopadowego i hiszpańskiej wojny gerylasowej, rozbudowuje go dla użytku innego pokolenia. Urzeka go zawziętość oddziałów hiszpańskich czy rosyjskich chłopów atakujących kolumny Napoleona, zaponina jednak, że tamci bronili się przed najazdem, podczas gdy chłop polscy odczuwali bardziej, jak to słusznie podkreśla Henryk Kamieński, autor „Wojny Lu-

dowej", ciężar niewoli pańskiej niż niewoli obcej. Owiany ideami „Młodej Europy”, oddalony zarówno od tego, co się działo w kraju, jak i od tego minimalnego programu chłopskiego, który w swoim Maniście wysunęło Towarzystwo Demokratyczne, nie rozumiał tego, iż chłopci mogli wziąć udział w powstaniu co najmniej za cenę uwłaszczenia. Dla Stolzmana jest idea emancypacji chłopów (celowo używam tego wyrażenia, bo jest ono równie mało konkretne, jak nierealny jest stosunek autora „Partyzantki” do tego zagadnienia) tak piękna, tak sama przez się rozumiała, że gdy u niego pada hasło do powstania, wszyscy chłopci podnoszą się jak jeden mąż, od razu gromadzą się w oddziały i napadają na wroga.

Partyzant Stolzmana to wyidealizowany chłop, jakiego w rzeczywistości nie było, bijący się z poświęceniem o bliżej nieokreśloną niepodległość¹. Nie winimy, rzecz prosta, Stolzmana, że jego system wojny partyzanckiej nie został zastosowany w 1848 r. w Poznańskim, bo Kamińskiego „Wojna Ludowa” również nie wywarła z różnych przyczyn wpływu na metody walki. Gdy jednak w r. 1863 taktyka powstania styczniowego zaczęła się zbliżać do tego, co zwykliśmy nazywać wojną partyzancką, zwracała się ona powzory raczej do „Wojny Ludowej” Kamińskiego, niż „Partyzantki” Stolzmana. Bo autor „Partyzantki” nie rozumiał tego, co rozumiał Kamiński w swej „Wojnie Ludowej”, że wojna prawdziwie ludowa może nastąpić tylko w powiązaniu z rewolucją społeczną i uwłaszczeniem chłopca.

Czy można z tego wysnuć wniosek, że Stolzman jest przeciwnikiem zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia

¹ Stolzman nie znał widocznie tych głosów chłopskich, które podczas powstania listopadowego zanotował Szaniecki: „Ojczyzna, Ojczyzna! I cóż nam z tej Ojczyzny? Jeden pan sprzedaje nas drugiemu, a król ten czy ów nic nam nie zeżły”. (Szaniecki, Rapperswyl, Nr 660).

chłopów? Nie, taki sąd byłby fałszywy. Tylko, że dla Stolzmana „usamowolnienie ludu” jako konieczny warunek zbrojnego powstania jest rzeczą tak zrozumiałą, iż w swej „Partyzantce” mało się tym zagadnieniem zajmuje. „Wielkim uzbrojonym masom wroga — przypomina — trzeba przeciwstawić jak największą masę narodu, zdecydowanego zrzucić jarzmo niewoli”... „Powołać go w szranki, powierzyć mu losy Ojczyzny, obeznać go z własną jego potęgą i wlać w niego to przekonanie, że tej potęgi, jeśli sam zechce, żadna w świecie siła przelamać nie potrafi”. I to wszystko. I dlatego Stolzman, wykazując brak zrozumienia dla potrzeby przygotowania mas chłopskich do powstania przez uobywatelnienie ich, znalazł się mimo woli w obozie tych ówczesnych szlacheckich demokratów, dla których kwestia chłopska była sprawą uboczną, a nie zasadniczą.

Mimo wszystkie te braki stała się „Partyzantka” cenną pozycją w historii polskiej myśli demokratycznej i wojskowej. Stolzman potrafił dać w swojej książce obraz wojska ludowego, prawda, że wyidealizowany, ale jak na owe czasy, nowy, przynajmniej w warunkach polskich. Demokracyzm jej nie jest może konsekwentny, nie jest wypracowany. Skoro jednak zważymy, że autor musiał zwalczać reakcyjne poglądy na charakter wojska, panujące wówczas nie tylko wśród zwolenników Czartoryskiego i Zamoyskiego, ale również w szeregach Tow. Demokratycznego, będziemy musieli uznać pionierski charakter tej książki.

* * *

Pisząc o literaturze poznańskiej pierwszej połowy dziewiętnastego wieku, Kazimierz Jarochoński, uczestnik tej epoki, wspomina między innymi: „wśród osób przybyłych z Kongresówki — spotykamy się z zimną na pozór, ponurą może nawet, lakoniczną, a przecież tyle sympatyczną”.

tyczną, tyle pociągającą przy bliższym poznaniu postacią Henryka Kamińskiego, syna generała tego imienia, poległego śmiercią bohaterską pod Ostrołęką, autora rozgłoszonej swego czasu, noszącej piętno prądów i dążeń swej chwili, książki „Prawdy żywotne narodu polskiego”, którą ukończywszy w Poznańskiem, wyprawił do drukarni w Brukseli”.

Kamiński urodził się w roku 1812. Po wybuchu powstania listopadowego zaciągnął się do czwartego pułku ułanów. Przeniesiony do sztabu Skrzyneckiego, pełni przy naczelnym wodzu funkcję adiutanta. Ranny w nogę podczas bitwy o Warszawę, zostaje przewieziony do Modlina, gdzie zastają go wojska carskie.

Po powrocie do zdrowia udaje się Kamiński do majątku rodzinnego w Rudzie nad Uherką, dopływem Bugu, w odległości około 12 wiorst od Chełma.

O pobycie jego w Uherce niewiele wiemy poza tym, że z początku pozostaje pod ścisłym nadzorem policyjnym i dopiero później udaje mu się wyjechać za granicę. Z rękopiśmiennych pamiętników wiadomo, że był we Francji. Autor wspomina o pobycie w Lyonie, o spotkaniach z rodakami, ale z kim pozostawał w kontakcie, o tym dokładnie nie pisze.

W Rudzie poświęca czas głównie studiom nad zagadnieniami społecznymi i wojskowymi. Biblioteka ojca, generała, znanego poza tym kolekcjonera map wojskowych, dostarcza mu wiele materiału z dziedziny wojskowości. Ponadto ma Kamiński możliwość zaznajomienia się z postępową literaturą Zachodu. Czyta nie tylko dzieła Saint-Simona, Owena i Fouriera, ale i pisma Towarzystwa Demokratycznego. W roku 1842, na wezwanie swego brata ciotecznego, Edwarda Dembowskiego, udaje się Kamiński do Warszawy, gdzie drukuje rozprawy na tematy społeczno-ekonomiczne w wydawanym przez Dembowskiego

„Przeglądzie Naukowym” oraz w „Bibliotece Warszawskiej”. Między innymi rozprawę o zamianie pańszczyzny na czynsz.

W roku 1843 zostaje Kamieński przez Edwarda Dembowskiego wciągnięty do spisku rzemieślników, będącego prawdopodobnie odgałęzieniem ogólnokrajowego „Stowarzyszenia Ludu Polskiego”. Kamieński z początku waha się. Wyjeżdża do Poznania z zamiarem napisania tam książki o perspektywach powstania. Zaznajamia się tu z działalnością radykalnego „Związku Plebejuszy”, lecz wkrótce opuszcza Poznań i udaje się do Berlina, by w spokoju napisać swą książkę. Naglony przez Dembowskiego wiadomościami o bliskim wybuchu powstania, wraca do kraju i decyduje się na udział w spisku. Edward Dembowski wyjeżdża do Poznania, by na tamtejszym terenie szukać sojuszników, Aleksander Karpiński przygotowuje wybuch powstania w Lubelskiem, a sam Kamieński czeka w domu, by na dany znak podnieść Chełmszczyznę. Spisek zostaje szybko wykryty. Karpiński zostaje aresztowany, a Dembowski unika aresztowania, ponieważ w tym czasie przebywa w Poznaniu. Kamieńskiemu udaje się zakonspirować w Rudzie dzięki dzielnemu zachowaniu się w śledztwie Karpińskiego, który jeden wiedział o udziale jego w spisku.

Sprawę wydania swych książek powierza teraz Kamieński znajomym w Poznaniu.

W 1843 i 1845 wydaje dwa tomy swojej „Filozofii ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa”. W pierwszym tomie, pisanym jeszcze podczas pobytu w Warszawie, zajmuje stanowisko podobne do tego, jakie w Warszawie wyraził w swojej rozprawie o oczynszowaniu chłopów. Wyraża jeszcze poglądy tej warstwy szlacheckiej, która pragnęła wprawdzie przejścia od gospodarki pańszczyźnianej do kapitalistycznej, ale dokonać te-

go chciała bez wstrząsów, bez rewolucji, drogą powolnego wrastania w kapitalizm. Historia ludzkości, to dla niego dzieje jej walki z naturą. Bodźcem, który zachęca ludzi do walki z przyrodą, to znaczy do pracy, jest zapłata za pracę. Jeśli człowiek nie ma osłabnąć w walce z przyrodą, nie wolno, zdaniem Kamińskiego, wprowadzać równości zapłaty, jak tego żądali uczniowie Saint-Simona. Im praca jest ważniejsza, tym większa zapłata. A z tego znowu wynika, zdaniem jego, że nigdy nie ustanie eksploatacja człowieka przez człowieka.

W drugim tomie Kamiński, który pod wpływem środowiska poznańskiego — przypominamy „Związek Plebejuszy” — miał możliwość pogłębiania swoich wiadomości, zmienił swoje poglądy. To społeczeństwo, o którym pisał w tomie pierwszym, jest już tu tylko wstępem do drugiego, ostatniego etapu doskonałego społeczeństwa, opartego na bezwzględnej równości. Okresem jedności społecznej — nazwie ten etap ludzkości. Ludzie w nim pracują już nie dla zapłaty, nie dla własności, ale „z powołania”. Pracę rozdziela się w tym społeczeństwie stosownie do sił, do możliwości, a bogactwo zależy od potrzeb a nie zasług. W takim społeczeństwie nie ma już oczywiście miejsca na eksploatację człowieka przez człowieka.

Książka Kamińskiego o powstaniu ukazuje się w roku 1844 jako „Prawdy Żywotne Narodu Polskiego”, wydane pod pseudonimem Filareta Prawdoskiego. W rok później wychodzi tegoż „Katechizm Demokratyczny” będący według określenia Krasińskiego streszczeniem „Prawd”, a właściwie krótkim w formie pytań i odpowiedzi wykładem haseł rewolucyjnych Kamińskiego. Autor głosi w obu książkach hasła walki narodowo-wyzwoleńczej, hasła śmierci dla wrogów rewolucji. Trzecia część „Prawd

Żywotnych" zawiera praktyczne wskazówki w sprawie wojny ludowej.

Jak dalece przemyślany i konsekwentnie rozbudowany jest system wojny ludowej Kamińskiego, świadczy najlepiej jego podejście do zagadnienia wybuchu powstania. Zagadnienie to było na emigracji i w kraju szeroko dyskutowane. Rola pierwszego znaku do powstania, kwestia podniesienia narodu były główną treścią każdego spisku. Nic dziwnego. Przy mechanicznym traktowaniu sprawy powstania, wobec romantycznej wiary, że wystarczy jakiś znak, hasło, złoty róg, na którego odgłos cały naród powstanie jak jeden mąż, techniczna strona zagadnienia musiała wystąpić na pierwszy plan, stawała się czymś w rodzaju talizmanu. Wywieszenie sztandaru powstańczego na jakimś zamku, jak u Stolzmana, czy zdobycie siłą względnie podstępem cytadeli, jak u Mierosławskiego, czy nawet później u Jarosława Dąbrowskiego — te wszystkie pożary na Solcu i zajęcia Belwederu w zmienionej postaci — powtarzają się w różnych formach w każdym sprzysiężeniu.

Jakże inaczej przedstawia się ta sprawa u Kamińskiego. Z całą szczerością przyznaje on, że o wybuchu powstania nie ma zamiaru pisać. Dla niego sam wybuch nie jest zagadnieniem, nie jest mechaniczną granicą między spiskiem a powstaniem. Jest najwyższą falą ruchu rewolucyjnego mas chłopskich, na której powstanie wypływa jako coś zupełnie naturalnego, jako ruchu rewolucyjnego naturalne i konieczne ukoronowanie. Dla Kamińskiego ważniejszą kwestią jest „przygotowanie narodu — ogromne dzieło” niż sam wybuch.

Przygotowanie nie kończy się wraz z wybuchem powstania. Szerzenie ruchu narodowo-wyzwoleńczego, akcja uświadamiająca wśród ludu trwa dalej, towarzyszy działaniom wojennym, przeplata się z nimi. Zalety partyzanta

nie mogą się ograniczać do cnót czysto wojskowych. Nie wystarczy, jeżeli jest żołnierzem walecznym, pełnym inicjatywy, zdyscyplinowanym, samodzielnym, gotowym do bohaterskich czynów. Musi również ponadto „starać się o wpływ na lud i tłumaczyć mu, jakie nań dobrodziejstwa z niepodległości płyną, rękojmię jakich mu dostarcza narodowy rząd”. Mało tego. „Z tego także powodu nie od rzeczy nieraz będzie oderwanie na jakiś czas od szeregu żołnierza walecznego, by poruczyć mu apostołowanie². A nieraz także nie od rzeczy będzie powstańcowi opóźnić się z przybyciem do swojego hufca, celem krzewienia pomiędzy ludem ludowej wojny. I jeszcze w częściach niezbyt silnie obsadzonych (przez wroga) należy urządzić apostołskie oddziały zbrojne, których głównym celem byłoby nauczanie ludu, a podrzędnym niepokojenie wroga”.

Taktyka wojny partyzanckiej jest na ogół jedna i ta sama, niezależnie od okresu. Trudno stwierdzić, czy Kamiński czytał to, co „Austriackie czasopismo wojskowe” pisało w 1821 roku o partyzantach hiszpańskich, że „nosili” swoją bazę operacyjną w sobie samych i wszelka operacja wojenna przeciw nim kończyła się w ten sposób, że sam przedmiot tej operacji znikal”. Jego partyzanci zachowują się w każdym razie analogicznie. „Taktyka początkowego powstania, nie mającego jeszcze nigdzie punktu oparcia, zasadza się na tym, by wrogowi, chcącemu je ścigać, przedstawiać się w postaci drobnych, nieujętych³ oddziałków, stawiających w odwrocie mężny opór, a umiejących nierównego boju unikać, a łączyć się umiejących i pojawiających się niespodziewanie na słabych jego punktach, w postaci przeważnego zastępu, niszczą-

² Wyraz ten oznacza u Kamińskiego tyle co propaganda. Autor „Wojny Ludowej” używa obu tych wyrazów jako synonimów na oznaczenie jednego i tego samego pojęcia.

³ W języku Kamińskiego znaczy to „nieuchwytnych”.

cego pomniejszych jego oddziały. Który to zastęp wtedy tylko widoczny, gdy zadaje ciosy, nie wiadomo skąd się bierze i gdzie się podziewa. Umie wynaleźć słabe miejsce wroga, a gdy wróg go szuka, wnet się ulatnia. Jest i nie ma go: jest, bo bije, nie ma go, bo go nie podobno znaleźć".

Tego rodzaju taktyka wymaga, oczywiście, forsownych marszów, toteż autor „Wojny Ludowej” uważa wytrzymałość i zdolność odbywania dalekich marszów za jedną z głównych zalet dobrego partyzanta.

Kamieński nie narzuca zresztą taktyce oddziałów partyzanckich sztywnych ram. Uzależnia ją między innymi również od taktyki wroga. Dwie są bowiem możliwości. Albo wróg utrzymuje swoje główne siły w jednym miejscu, albo rozprasza je po całym kraju. W pierwszym wypadku wojna typowo partyzancka staje się właściwie fikcją, bo odpada możliwość napadania małymi oddziałami na jeszcze mniejsze siły nieprzyjaciela. Kamieński dopuszcza wprawdzie tego rodzaju ewentualność, choć nie wydaje mu się prawdopodobne, aby wróg skupiając się w jednym miejscu zostawił oddziałom partyzanckim możliwość gospodarowania w całym kraju i organizowania się w tempie dowolnym. Zresztą nawet w tym wypadku, inicjatywa może pozostawać w rękach śmiałych oddziałów partyzanckich. Napadać mogą na małe oddziały nieprzyjacielskie, wysłane celem zabezpieczenia linii zaopatrzenia. W ten sposób, uporczywie i bez wytchnienia nękając wroga, oddziały partyzanckie narzucają mu koniec końcem wbrew jego woli swoją własną taktykę. Jest to zresztą najważniejsza zasada, jaką powinny się kierować oddziały partyzanckie; nie dać sobie narzucać taktyki wroga, lecz samemu ją mu narzucać i zmieniać ją wraz ze zmianą warunków.

Wykorzystywać słabe punkty nieprzyjaciela i w nich go atakować, szerzyć popłoch i zamieszanie, nie dać mu się zorientować w sile przeciwnika, bez przerwy niepokoić, techniczną przewagę wroga równoważyć szybkością ruchów.

Okres wojny partyzanckiej ma do spełnienia podwójne zadanie. Z jednej strony: demoralizować nieprzyjaciela i niszczyć jego żywą siłę, by w końcowej fazie wojny regularnej ostateczna rozprawa z głównymi siłami jego nie przedstawiała większej trudności. Z drugiej zaś — i to zadanie wysuwa się u Kamińskiego często na pierwsze miejsce — wojna partyzancka ma wykuwać kadry i masę przyszej armii regularnej, armii nowego typu.

Jaki powinien być według Kamińskiego duch tej armii nowego typu?

Zacznijmy od żołnierza.

Partyzant, przyszyły żołnierz armii ludowej, musi być przede wszystkim samodzielny. Przymiot ten powinien stać się jego cechą wrodzoną i to do tego stopnia, że najmniejsza grupka partyzantów, każdy najmniejszy odprysk powstania „sam w sobie urządzenie własne niesie, że zatem urządzenie z powstania samego płynie, nie zaś powstanie z urządzenia”. A więc najdrobniejsza grupka partyzancka jest już zarodkiem przyszej armii ludowej. Zarodkiem jej ducha ludowego, jej zapału, jej przedsiębiorczości. Powstanie żyje w każdej swojej najmniejszej części, jest, krótko mówiąc, dzięki samodzielności powstańców — niszczalne.

Ważną cechą partyzanta jest świadomość zadań bojowych i działań wojennych na każdym ich stopniu. W wojsku regularnym żołnierz jest machiną, wykonuje ślepo to, co mu poruczono, nie wiedząc zwykle po co i w jakim celu. Powstaniec zaś musi znać cel ruchu, który ma wykonać, choćby dlatego, że nie ma dostatecznego

przygotowania wojskowego. Brak ten uzupełni dokładną znajomością wszystkich zadań bojowych. Partyzant zaznajamia się z nimi na radach żołnierskich, „gdzie nie jedno zdanie prostym rozsądnym zdaniem włościanina podane, może sposoby najtrafniejsze wskazać”.

Z tym zagadnieniem łączy się bezpośrednio sprawa kadr oficerskich. Ilekroć emigracyjne koła demokratyczne mówiły o powstaniu, było dla nich rzeczą jasną, że jego kadry dowódcze tworzyć będą oficerowie emigranci, byli uczestnicy powstania listopadowego. Kamiński chciałby emigrację w ogóle odsunąć od udziału w przygotowaniu powstania.

Nie trudno domyślić się dlaczego. Powstanie, które nie wybucha na dany znak, w wyniku spisku odgórnego, ale wpływa jako coś koniecznego, samorzutnego na fali ruchu rewolucyjnego mas chłopskich, nie może być kierowane z zewnątrz przez ludzi, którzy podczas długotrwałego pobytu na emigracji utracili kontakt z ludem. Nie tylko więc przygotowywać powstania nie mogą, ale nie mogą mu też przewodzić.

Kamiński nie ma zresztą zaufania do ich wojskowych zdolności. „Zmniejszyła się i postarzała owa masa wojaków 31 roku — stwierdza ze smutkiem — już nie jest zdolna być kadrem przyszłych organizacji, gdyby nawet na jej stopę odbywać się miały”. Cóż dopiero w zmienionych warunkach, gdy miejsce armii regularnej zajmie armia ludowa, a wojnę frontową zastąpi partyzantka stawiająca zupełnie odmienne, rewolucyjne zadania.

Kadry dowódcze powinny się rekrutować z kraju, z ludzi miejscowych, najwaleczniejszych i najofiarniejszych.

Wszystkie te luźne uwagi nie wyczerpują, oczywiście, treści „Prawd Żywotnych”, których część wojskową Kamiński rozwinął później w „Wojnie Ludowej”. Bo też nie chodziło nam o wyczerpujący wykład, lecz o zwrócenie

uwagi na wojskową myśl postępową zawartą w dziele sprzed stu lat, w zapomnianym dziele zapomnianego autora.

Nikt przed Kamińskim nie umiał tak konsekwentnie powiązać zagadnienia partyzantki ze sprawą wyzwolenia narodowego i społecznego. On pierwszy zebrał wszystkie elementy wojny partyzanckiej, ruchów społecznych i narodowych oraz potrafił urobić z nich jednolity stop, który zadziwić musi każdego, kto bezstronnie i uważnie przeczyta jego książkę. Zagadnienie ludowego składu wojska wyzwolenczego, problem kadr oficerskich, władzy rewolucyjnej, uzbrojenia, współpracy między armią a narodem, zaopatrzenia i szkolenia, zagadnienia społeczne i strategiczne, polityczne i administracyjne — wszystko to wiąże się u Kamińskiego w jeden konsekwentny system, któremu na imię „wojna ludowa”. Wszystkie te czynniki tak harmonizują ze sobą, że chwilami odnosimy wrażenie, jak gdyby to był system zbudowany na podstawie doświadczeń określonego jakiegoś kraju, określonej wojny. A przecież wiemy dobrze, że tak nie było.

Ani w roku 1848, ani nawet w 1863 nie wprowadzono w życie zasad wojny ludowej Kamińskiego. Czy stało się to dlatego, że książki Kamińskiego pokrył pył zapomnienia w magazynach jakiejś księgarni, względnie przypadły one w archiwach policji tajnej, któregoś z trzech zaborców?

Według świadectwa współczesnych „Prawdy Żywotne” Kamińskiego i jego „Katechizm Demokratyczny” należały w owym okresie w Poznańskim do najpopularniejszych książek.

Zresztą z akt wielkiego procesu Polaków w Berlinie w 1847 roku można wyczytać, że co drugi oskarżony stał przed sądem z tej tylko przyczyny, że znaleziono u niego „Prawdy Żywotne”.

A może idee wojny ludowej Kamińskiego nie były w ogóle możliwe do zrealizowania? Może były tylko fantazją zbyt piękną, by mogła być wcielona w życie?

Chyba nie, skoro równo w sto lat później, bo z końcem 1943 roku, francuski Ruch Oporu, szukając materiałów do instrukcji partyzanckich dla maquis, sięgnął po dzieło Kamińskiego. Broszura wydana po francusku, pod tytułem „L'insurrection est un art”, jest treściwym skrótem „Wojny Ludowej” Kamińskiego.

Czy o praktyczności systemu Kamińskiego nie świadczy najwymowniej fakt, że w sto lat później francuski Ruch Oporu z „Wojną Ludową” Kamińskiego w rękę, ostrzega powstańców przed popełnieniem błędów?

Realności całego szeregu wskazówek Kamińskiego dowodzą również doświadczenia narodowo-wyzwolczych wojen ludowych, których świadkami byliśmy podczas ostatniej wojny na przykład na terenie Chin. Kto po zaznajomieniu się z historią narodzin chińskiej Armii Ludowej weźmie do ręki książkę Kamińskiego, doznaje w pierwszej chwili wrażenia, jak gdyby w Chinach czytano „Wojnę Ludową” naszego rodaka.

Wojną ludową, według własnej definicji Kamińskiego, jest taka wojna, „która tylu walczących liczy, ile w kraju mieszkańców”. Autor wprawdzie rozszerza później to formalne pojęcie wojny ludowej dodając, że opiera się na ludowej sile, „dotąd pod rachubę nie podciąganej, a do której trzeba wszelkie rachuby na nowo przerabiać”, ale nie widzimy u niego konsekwentnego rozwinięcia tej myśli.

Nie mamy żadnej gwarancji, że w jego armii ludowej lud naprawdę będzie siłą kierującą, ani tym bardziej gwarancji, że będzie nią po zwycięstwie. I trudno o gwarancję, skoro w niej organizatorem mas chłopskich ma być szlachta drobna, często wprawdzie nie posiadająca ziemi,

ale powiązana tysiącem nici z klasą posiadaczy ziemskich, których interesy są sprzeczne z interesami chłopów. Kamińskiego przyświecają w roku 1844 ideały Rewolucji Francuskiej. Ale od rewolucji upłynęło już 50 lat i w Europie od tego czasu wiele się zmieniło. Zabrakło już tej siły, która we Francji wywołała rewolucję, a nie było jeszcze zorganizowanej klasy robotniczej, która miała wziąć w swoje ręce sprawę walki narodowo-wyzwoleńczej. Wojna ludowa w połowie dziewiętnastego wieku musiała ponieść klęskę, tak jak ją poniosły ruchy rewolucyjne 1848 roku, gdyż reakcja wewnętrzna wszędzie korzystała chętnie z pomocy wojskowej trzech żandarmów Europy: Austrii, Prus i Rosji, zorganizowanych w Świętym Przymierzu. Na terenie polskim reakcja wewnętrzna korzystała z pomocy wszystkich trzech żandarmów jednocześnie (współdziałali oni zresztą ze sobą w akcji zwalczania ruchów rewolucyjnych w Polsce). Z drugiej strony elementy drobnoszlacheckie nie zrobiły nic, by przeciągnąć na swą stronę masy chłopskie.

Mimo wszystkich błędów musimy Kamińskiego postawić w rzędzie bojowników o postęp w duchu jakobińskim. Ze myśli jego, jak na owe czasy, były naprawdę postępowe, świadczy chociażby fakt, iż pisma jego spotkały się z atakami ze strony całej ówczesnej reakcji.

Jeżeli Mierosławski poddał surowej czy nawet złośliwej krytyce pisma zarówno Stolzmana jak i Kamińskiego, to nie tylko dlatego, że przeciwstawiał ich koncepcjom wojskowym swoje własne, które uważał za bardziej celowe. Reprezentował on po prostu poglądy tych sfer Towarzystwa Demokratycznego, które obawiały się, że wojna partyzancka może wytrącić wodze przyszłego powstania z rąk szlachty.

Odróżnia „Wojnę Ludową” Kamińskiego od „Partyzancki” Stolzmana waga, którą Kamiński przywiązuje

do rozwiązania kwestii chłopskiej. Dla Stolzmana sama idea partyzantki, w której chłopci mają wziąć udział jako partner równorzędny, jest tak urzekająca, że gdy u niego pada hasło do powstania, wszyscy chłopci tłumnie garną się do niego. Kamiński zdaje sobie sprawę, że bez nadania powstaniu charakteru narodowo-wyzwoleńczego niesposób liczyć na udział chłopów. Rewolucyjny charakter zbrojnego powstania jest dla niego warunkiem koniecznym, jest sprawą pierwszorzędnej, a raczej nadrzędnej wagi. Bez uwłaszczenia chłopów, które wobec sytuacji w kraju przyjąć musi drogą rewolucji, nie ma dlań w ogóle powstania. „Albo powstawać i wbrew oporowi wszelkiemu uwłaszczenie przeprowadzać, albo wcale nie powstawać”. Takiego sformułowania nie szukajmy u nikogo innego. To już nie środek (dla niektórych ówczesnych demokratów szlacheckich nawet zło konieczne) prowadzący do celu, lecz cel sam w sobie.

U Stolzmana kwestia uwłaszczenia chłopów swoją drogą, a partyzantka — swoją. U Kamińskiego oba te momenty są ściśle ze sobą powiązane. Bez uwłaszczenia chłopów nie może być ruchawki, nie może być wojny ludowej. I dlatego u Kamińskiego w „Prawdach Żywnych” rzecz o „wojnie ludowej”, rzecz, zdawałoby się, natury czysto wojskowej, następuje po obszernej rozprawie o poprawie losu włościan.

I dlatego w samym systemie „wojny ludowej” sprawy wojskowe przeplatają się z zagadnieniami natury społecznej i politycznej. „Wojna Ludowa” Kamińskiego jest bowiem tylko wojskowym uzupełnieniem zagadnień społecznych, wypływa z nich, opiera się na nich. Rozwiązanie sprawy włościańskiej i wojna partyzancka składają się dopiero razem na jedną całość, której na imię powstanie — w celu odzyskania niepodległości.

Kamieński tak dalece zdaje sobie sprawę z niezwykłości, jak na owe czasy, więzania a raczej uzależniania nauki wojskowej od zagadnień społecznych, że uważa za wskazane usprawiedliwić się z tego. „Może jeszcze kto zarzuci — powiada w „Wojnie Ludowej” — że wdajemy się w niewojskowy wcale przedmiot — przeciwnie, mówimy o przedmiocie, który podstawą jest zwycięskiego boju. Wszczepienie wojny ludowej naszym wieśniakom jest ważniejszym wojskowym wypadkiem, niż dostanie cudownym jakim sposobem parękroć sto tysięcy broni, dział itp.”. Dzisiaj, po doświadczeniach Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego, walk narodowo-wyzwoleńczych podczas drugiej wojny światowej, nikogo takie twierdzenie nie zdziwi, wówczas było ono na wskroś rewolucyjne.

Jeśli postać Kamieńskiego znajdowała się dotychczas w cieniu zapomnienia, jeśli nasze oddziały partyzanckie podczas drugiej wojny światowej nie nawiązywały między innymi również do postępowych idei „Wojny Ludowej”, to wina przede wszystkim naszej mieszczańskiej historiografii, która pyłem zapomnienia pokryła wielkiego szermierza wolności, jakim, mimo swych błędów, był na tle swej epoki Kamieński. Zaniedbanie to musimy odrobić, przywracając Henrykowi Kamieńskiemu pozycję, jaka mu przysługuje wśród twórców polskiej postępowej myśli wojskowej.

* * *

W niniejszym wyborze pism prekursorów polskiej postępowej myśli wojskowej przedrukowujemy z dzieła Stolzmana tylko część pierwszą. Opuściliśmy jako przestarzałą i nie wnosząca nic nowego po stu latach — przedmowę, część drugą i trzecią oraz końcowe uwagi o kosie

jako broni siecznej i kolnej, wreszcie przytoczone przez autora maksymy wojenne Napoleona.

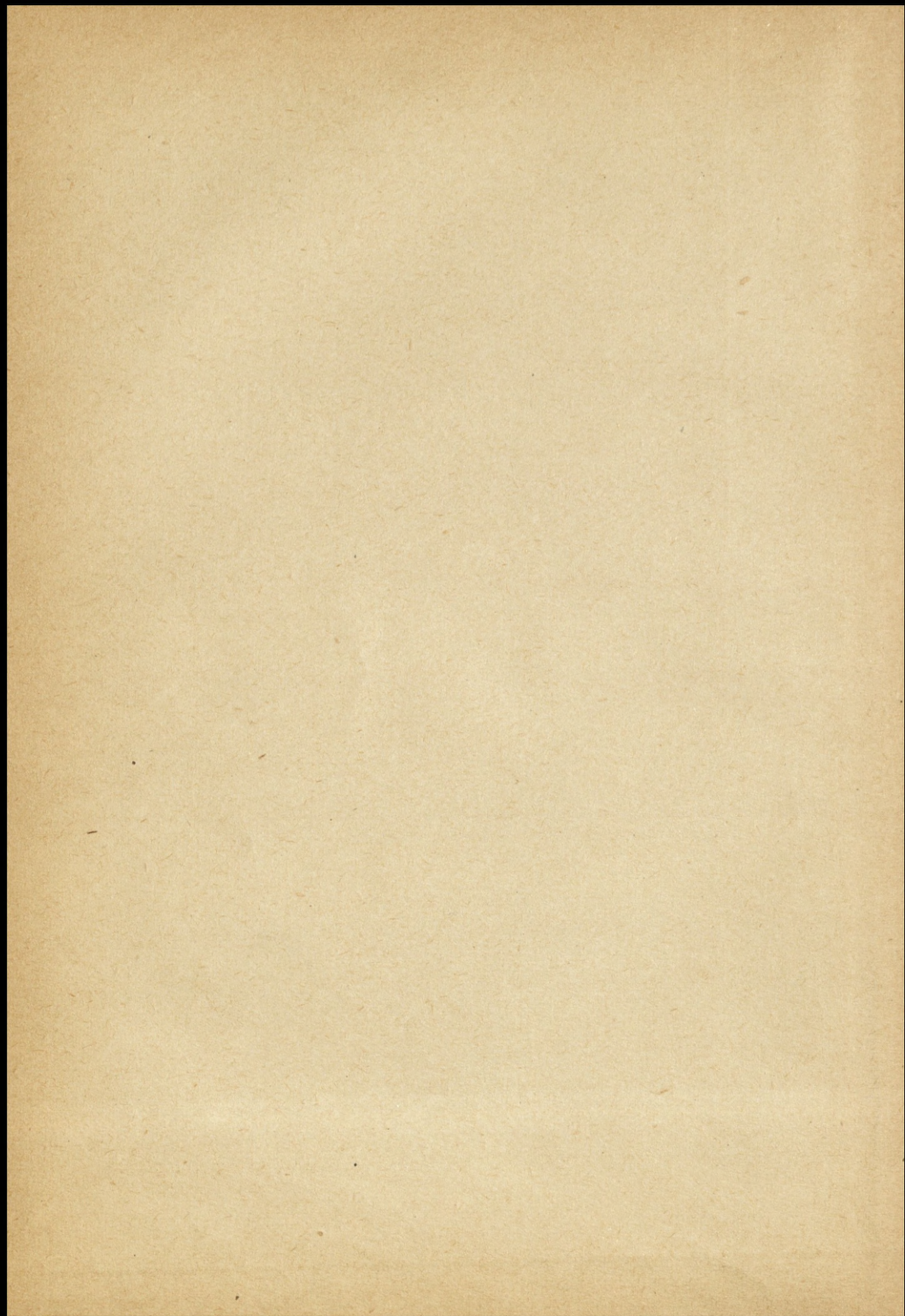
Tekst wyjątków z książki Stolzmanna oparliśmy na pierwodruku i jedynej dotychczas edycji z roku 1844, wydanej przez firmy Brockhaus i Avenarius w Paryżu i Lipsku.

„Wojna ludowa”, którą Kamiński zaczął pisać po wybuchu postania styczniowego, zamierzona była w zasadzie jako podręcznik dla użytku walczących i dlatego zawiera obok rozważań ogólnych praktyczne instrukcje, które straciły z czasem na znaczeniu. Uważaliśmy za stosowne pominąć je, jako przedstawiające dziś wartość tylko archiwalną. Wszystkie natomiast ustępy, traktujące o wojnie ludowej, przedrukowaliśmy bez zmian, pozostawiając nietknięty styl autora, mimo że jest czasem chropawy i zawiły.

Tekst oparty jest na jedynym wydaniu „Wojny Ludowej” z roku 1866. Numeracja rozdziałów odbiega od oryginału.

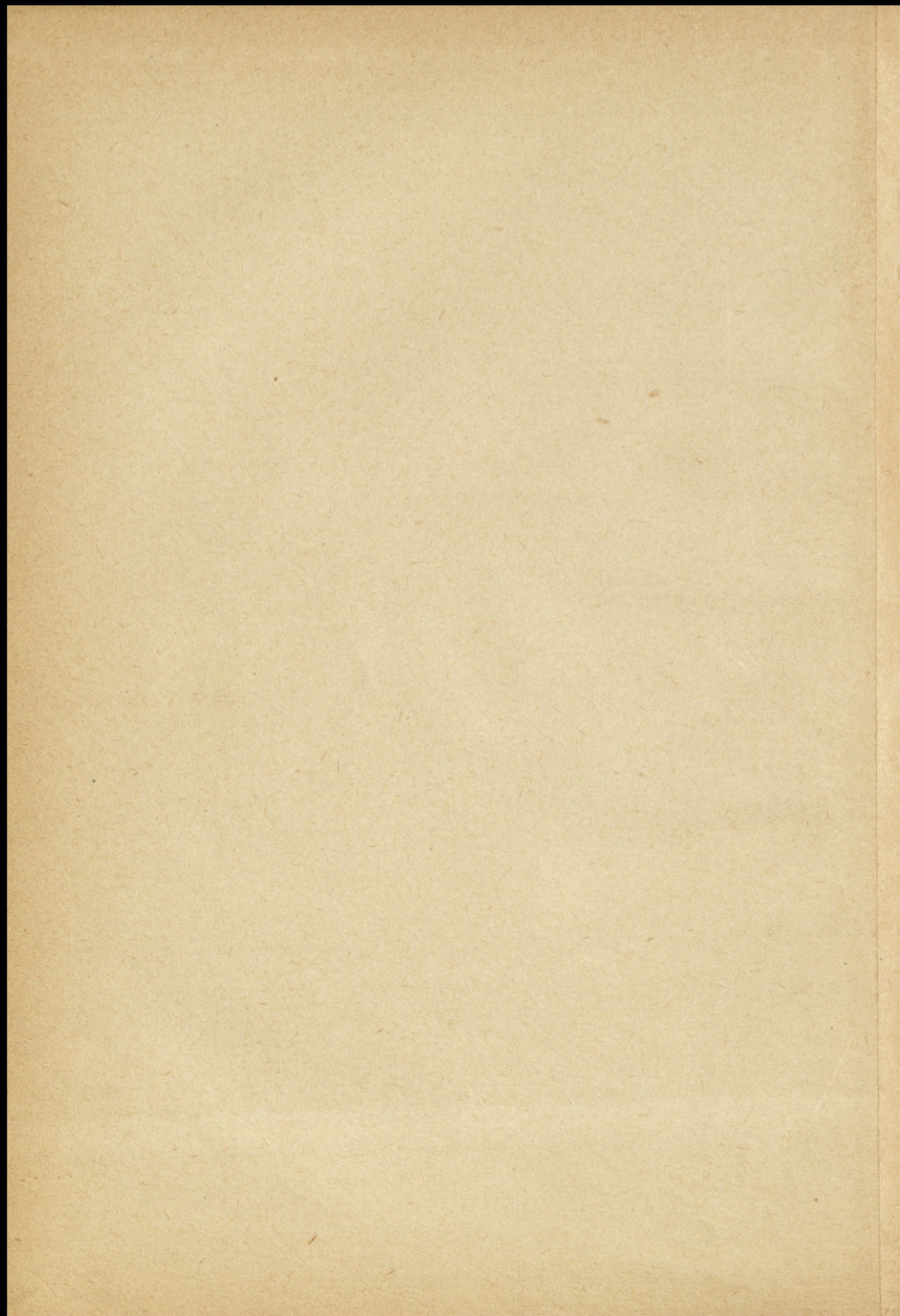
Pisownię i interpunkcję obu autorów unowocześniono. Objasnienia drobne zawarte są w tekście. Obszerniejsze przypisy znajdzie czytelnik na końcu książki.

KAROL BOGUMIR STOLZMAN
PARTYZANTKA



C Z Ę Ś Ć P I E R W S Z A

URZĄDZENIE SIŁY ZBROJNEJ



ROZDZIAŁ I. O SYSTEMIE WOJNY PARTYZANCKIEJ W OGÓLNOŚCI

Przepisy taktyki wojennej mają między innymi cel zapobiegania, aby się wojsko nie rozpraszało, i przewidują wszystkie okoliczności, które mu tym złem zagrażać mogą. Obroty zasadzają się na: rozwijaniu linii, na formowaniu kolumn, na ściskaniu się w masy, na zmieniaaniu frontu; a wszystko jest wyrachowane i skombinowane tak, aby nigdy z oka nie stracić podstawy wojennej, to jest punktu środkowego, jako osi działań, którą byłaby twierdza, oszańcowany obóz lub kraina, której obszar samo przyrodzenie obronnym uczyniło, a skądby zaopatrzyć się można w artylerię, amunicję, tabory, sprzęt wojenny, pieniądze żywność, słowem we wszelkie zasoby nieodbicie dla utrzymania armii w stałym i koniecznym połączeniu potrzebne; dziś bowiem wojna nie poprzestaje, jak kiedyś, na prostym odparciu nieprzyjaciela, o ile być może najdalej, ale zarazem na opanowaniu tych miejsc, które w sobie zawierają żywoły siłę jego stanowiące.

Generał korpusem dowodzący zmuszony jest działania swoje zamykać w obrębie środków, jakie posiada. Oto jest mniej więcej system, z którym w zapasy pójść mamy i który zwyciężyć potrzeba.

Aby to zwycięstwo było niepochybnym, wypada całą energię narodu, wszystkie jego pojedyncze siły i ducha,

który jest już jednostajny¹, w jednostajny ruch wprowadzić i ku jednemu zwrócić celowi, to jest zniszczenia nieprzyjaciół.

Od chwili wybuchnięcia powstania wszystkie przyjęte prawa regularno-wojenne ustają i każde, jakie bądź, działanie jest nie tylko dozwolone, ale za święte uważane, skoro nas do celu doprowadzić obiecuje.

Oswobodzić Polskę oto jedyne prawo.

Prawidła wzajemnych wzglądów, za obowiązujące przez walczące między sobą rządy uznane, powstania nie wiążą. Nie używając opieki prawa narodów, wyjętym spod niego będąc, nie ulega jego przepisom. Dopiero wtedy zaczyna mu ulegać, gdy państwo, z którym walczy, uznawa je równym sobie; jednym słowem, gdy powstanie państwem się staje, to jest gdy celu swego dopina. Do owej pory są środki, w zwykłych między państwami wojnach za barbarzyńskie uznane, których może i powinno powstanie użyć, bo stanowią o jego zbawieniu. Pogwałciciel najświętszego z praw ludzkich, prawa narodowej niepodległości, buntownik przeciw jego wszechwładztwu, spodziewać się ich i, jeśli może, strzec się ich powinien. Użyciu ich winna jest² Hiszpania zniszczenie 80 000 Napoleona bohaterów³.

Gorąca miłość Ojczyzny, przebiegłość, niezmordowana czynność, wytrwałość niczym niezachwiana, są najważniejszymi i najglówniejszymi przymiotami tej wojny. Zapał i baczna przezorność nigdy się z sobą rozvodzić nie powinny.

Odpierać i niweczyć skutki i korzyści, jakie wróg z prawideł i zasad taktyki otrzymuje, będzie glówną dąż-

¹ Jednostajny — tutaj: jednolity.

² Winna jest — my powiedzielibyśmy: zawdzięcza.

³ Bohater — tutaj w znaczeniu: waleczny żołnierz.

nością świętych narodowego powstania hufców; w tym celu przeto niezliczone masy powstańców, rozporządzone dokoła miejsc, w których wróg przebywa, udanymi lub prawdziwymi napadami do tego stopnia niepokoić i nużyć go powinny, aby go zniewolić do oddalenia się na taką odległość od środka strategicznego obwodu, iżby osłabiając przez to promienie swoje ich rozwlekłością zmuszony był do dawania jeśli nie żadnego, to przynajmniej bardzo wąskiego oporu; i aby promienie te, z powodu znacznej odległości obwodu od środka będąc niezmiernie rozwlekły, przez oddziały powstańców napadami bocznymi od środka obkoczone z łatwością od ich podstawy odcięte, otoczone i rozbite być mogły.

Cała przestrzeń między obwodem, na którym znajdują się oddziały powstańców, a armią nieprzyjacielską do takiego stanu doprowadzoną być powinna, aby z niej wróg żadnej nie mógł ciągnąć korzyści. Ogień i woda powinny z niej zrobić pustynię, na której by nieprzyjaciel ani żywności ani furazu, ani żadnej rzeczy nie znalazł, bez której wojsko regularne obejść się i istnieć nie może. W tym celu trzeba niziny zalewać, na wzgórzach pożary rozniecać. Tym sposobem wróg zmuszony zostanie wysłać przez to żarzące się jezioro liczne oddziały, aby walczyć z powstańcami dla zdobycia sobie środków wyżywienia. Wówczas rozwleczone i tym samym osłabione, a nadto od środka, czyli podstawy, zupełnie oderwane promienie sił nieprzyjacielskich bez trudności pokonane i całkiem starte być mogą.

Powstańcy przez samo już wprowadzanie w góry i lasy trzód, zboża i owoców zamieniają obszar, na który wróg wstępuje, w istotną pustynię; ale, chcąc to dzieło uzupełnić, trzeba wszystkie drogi, brody w rzekach szerokimi i głębokimi poprzecznymi rowami przekopywać; pod wąwozami i wszelkimi ciasnymi drogami, które nieprzy-

jacieli przebywać może, popodkładać miny i ogniowe ich zespolenie tak urządzić, aby wybuch w porę nastąpił, to jest w chwili, kiedy wróg nad nimi się znajduje. Wybuch w porę jest najskuteczniejszy, wszakże za rychły lub spóźniony zawsze jeszcze korzyść przyniesie, bo umysły przerazi i popłoch między żołnierstwo rzuci. Rzeki, kanały mocnymi tamami tak pozamykać, aby woda w stronę nieprzyjaciół z nich występująca ogólną powódź na płaszczynie sprawić mogła, na której, gdyby się przeciwnik koniecznie chciał utrzymać, niemałej doznałby klęski, bo zepsute wyziewami powietrze ciężkie choroby, a za nimi śmierć w jego szeregi niosło. Mosty, które nieprzyjacielowi przebywanie rzek ułatwić mogą, tudzież młyny i piece piekarskie poniszczyć, studnie i źródła zatruci; wszelkie zboże, siano, ogrodowizny, których wprowadzić nie ma środka, toż i drzewa, pojedyncze domy po płaszczynie rzucone, całe nawet wsie między promieniami sił nieprzyjacielskich leżące ogniem zniszczyć. Tym sposobem wróg dokoła punktu przezeń zajmowanego pozbawiony wszelkich środków utrzymania, będzie zmuszony wszystkie zasoby z miejsc niezmiernie oddalonych sprowadzić: z czego wyniknie dla niego konieczność rozwleczenia i oddalenia swych promieni od środka strategicznego, a wówczas oddziały powstańców, odciągając go ile możliwości od jego podstawy, zrobią linię oderwanych jego części od wojska na miejscu pozostałego tak wątplymi, że ani swych boków, ani swego tyłu, ani też transportów swoich zabezpieczyć nie będzie wstanie.

Nie jest to wojna króla, ale Ludu; wojna mas rozdzielonych na mnóstwo części działających przeciw jednej lub więcej armii taktycznie prowadzonych. W ciągu tego periodu każdy Polak Ojczyznę szczerze miłujący i mający serce prawego uciśnionej matki syna pośpieszy z zapalem za tropem najeźdźców i będzie miał sobie za równie roz-

koszną jak chlubną czynność, aby z nich co dnia jednego przynajmniej sprzątnąć.

Utarczki, zasadzki, napady, podejścia, podchwytty są środkami najkorzystniejszymi dla wojny partyzanckiej, czyli dla powstania.

Armia lub armie nieprzyjacielskie tych tylko miejsc panami być powinny, na których się chwilowo i materialnie⁴ znajdują. Każdego dnia eskorta jaka rozsiekana, transport zabrany lub zniszczony, pojedyncze oddziały rozbite, plądrujący pozbawiani swych łupów i na śmierć ubijani być powinni; kurierów należy przejmować, komunikację przecinać, słowem, nic wroga od każdochwilowej zagłady ochronić nie powinno, jeśli się w kupie i w znacznych nie trzyma korpusach lub nie pozamyka w twierdzach, a w których odcięty, winien być z czasem doprowadzony do wyczerpięcia swych zapasów i do ostateczności poddania się lub znalezienia głodnej śmierci.

Po wsiach należy porobić doły wewnątrz od wilgoci zabezpieczone, a na zewnątrz szczelnie pozamykane, aby nieprzyjaciel ponad nimi przechodząc dostrzec ich nie mógł. W tych dołach trzeba zboże poukrywać.

Cały system tej wojny głównie na tym się zasadza, aby nieprzyjaciela, że tak powiemy, zmusić do strawienia samego siebie. W tym celu, po odjęciu mu wszelkich środków wyżywienia; po zmuszeniu go do ściągania wszystkich zasobów z własnego kraju, a przynajmniej ze znacznej odległości, trzeba nań napadać niespodziewanie i wszelkie jego poruszenia bezustannie niepokoić; korzystać z każdego stanowiska i miejscowości bardziej nam aniżeli jemu sprzyjających; przeciągnąć walkę ile możliwości między góry, jeziora, lasy, bagna, zmuszać przeciwnika do oddalenia się znacznie od swej podstawy; ukazy-

⁴ Materialnie — tutaj: faktycznie.

wać mu się od frontu, a kiedy sądzi, że nadeszła chwila rozprawienia się z nami, cofnąć się nagle, aby nań uderzyć z boku i z tyłu; ciągnąć go, otaczać, a w końcu, gdy się go ujrzy wycieńczonym i bliskim ulegnięcia, ze wszechstron i z największą gwałtownością nań uderzyć.

Rojący się od hufców patryzanckich obszar narodowy zmusi nieprzyjaciela do tyłu rozmaitych działań wojennych, ile znacznie między sobą rozdanych punktów hufce te zajmować będą. Ciągłe znikając i znowu się ukazując zmuszą go w jednej stronie do działań zaczepnych, w drugiej do odpornych; wciągną go w nowy rodzaj opierania się działaniom, którymi bezustannie niepokojony, uznojonny i z sił wycieńczony zostanie.

Staraniem oddziałów partyzanckich będzie zabezpieczyć się przeciw napadom nieprzyjaciela i ciągle mu dokuczając, nieustannie go szarpiąc, przedłużać ile możliwości wojnę; przecinać mu komunikację; pozamykać mu trudne przejścia, stawiać mu rozmaite sidła, stale się spotkania z nim na płaszczyźnie unikać, a nade wszystko nie przyjmować bitwy bez pewności wygranej.

Przenosząc się szybko z góry na górę, ze wzgórze na wzgórze, z lasu do lasu, docierając do punktów, gdzie nieprzyjaciel rzeki przebywać może, powinny oddziały partyzanckie bez ustanku go ścigać i starać się o wpieranie go do błot, trzęsawisk, jezior itp., czasem przypuszczać ataki, niekiedy wykonywać prawdziwe lub udane odwroty; czasami rozsypywać się na małe kupki albo nawet na pojedyncze indywidua; potem nagle zebrawszy się w hufiec niepokoić go w porę; dziś mu niby dodawać otuchy, jutro odwagę jego zachwiać, aby żołnierze jego przywiedzeni tym sposobem do ostateczności fizycznego i umysłowego znużenia, a nareszcie głodem i znojem wycieńczeni, sprzykrzyli sobie wojowanie i doprowadzeni zostali do dawania wątlęgo tylko oporu, a wówczas wróg

z gwałtownością ze wszech stron napadnięty i otoczony w miejscu, skąd się wydostać nie może, upadłszy na siłach i na duchu z łatwością przez masy powstańców rozsiekany zostanie.

Rozdział ten, będący niejako zbiorowym wywodem tego co powstańcy czynić powinni, aby osiągnąć cel, dla którego wedle ducha niniejszej części zbrojnie organizować i urządzić się mają, kończymy tą maksymą: że partyzant powinien być wszędzie i nigdzie, tak aby go się nieprzyjaciel na wszystkich obawiał punktach, a na żadnym nie znalazł.

ROZDZIAŁ II. ORGANIZACJA

§ 1. RYS OGÓLNY

Cała siła zbrojna powstania narodowego dzielić się powinna na pięć części, czyli głównych korpusów, jako to:

1. Na korpus środkowy,
2. „ „ północno-wschodni,
3. „ „ wschodnio-południowy,
4. „ „ południowo-zachodni,
5. „ „ zachodnio-północny.

Ostateczne oznaczenie tych pięciu części granic, w których każdy korpus ma działać, zostawione być musi władzy centralnej, która tę organizację uskuteczni. Każdy z tych pięciu obszarów winien mieć wyznaczony punkt środkowy, ile być może, w samym środku położony. Punkt środkowy obszaru środkowego powinien być siedliskiem władzy centralnej kierującej całym ruchem powstania; punkty zaś środkowe czterech innych obszarów będą siedliskiem czterech rad lub organizatorów pojedynczych, wykonywujących wolę i przepisy władzy centralnej i zastępujących ją, każdy w obrębie swego obszaru. Na odstępnie od tej środkowości⁵ siedlisk, czyli ognisk, mogą wpłynąć przeważne potrzeby, jak na przykład strate-

⁵ Środkowość — postulat centralizacji władz.

giczniejsze innego punktu położenie albo wymagalność⁶ zbliżenia się do miejsca, gdzie się odbywają lub odbywać mają ważniejsze działania, dlatego tę środkowość nie mamy bynajmniej w myśli uważać jako *conditio sine qua non*⁷; stąd też wypływa nasze warunkowe wyrażenie, ile być może.

Każdy korpus dzielić się ma na pięć dywizji, z której każda przybierze nazwisko województwa, cyrkułu, prowincji lub gubernii, w której się sformowała lub w której działać pierwiastkowo⁸ jest przeznaczona, jak na przykład mazowiecka, poznańska, augustowska, mińska, grodzieńska, mohilowska, sandecka, gdańska itd.

W każdej dywizji będą dwie brygady, w każdej brygadzie dwa pułki, a w każdym pułku tyle batalionów, ile ich po 800 głów sformować będzie można. W każdym batalionie będzie osiem kompanii po 100 ludzi.

Brygady przybiorą nazwiska powiatów, itp. w których są sformowane.

Pułki, bataliony i kompanie numerą porządkowe; pułki w całej armii od 1 do 100; bataliony w każdym pułku od 1 aż do liczby, do jakiej się podniosą, a kompanie od 1 do 8.

Do każdej dywizji dodana będzie potrzebna ilość konnicy i artylerii trzymając się zasady następującej: co do konnicy, $\frac{1}{4}$ całej siły piechoty, co do artylerii, dwa działa tylko na każde 1 000 głów całej siły zbrojnej; w górach same granatniki, ile być może małego kalibru i tak osadzone, aby na grzbietach końskich z miejsca na miejsce przenoszone być mogły.

Każda kompania wybiera sobie absolutną większością głosów swego kapitana, dwóch poruczników, dwóch

⁶ Wymagalność — konieczność.

⁷ *Conditio sine qua non* — warunek konieczny.

⁸ Pierwiastkowo — początkowo.

podporuczników, jednego feldfebla lub wachmistrza starszego i ośmiu podoficerów. Wszyscy oficerowie z kompanii jeden batalion składających wybierają spośród kapitanów dowódcę batalionu; dowódcę pułku wszyscy oficerowie batalionów spośród swoich dowódców.

Władza centralna i każda z czterech rad pilnie oko zwracać będzie na początkowe oddziałów działanie, a szczególnie na ich dowódców, i skoro w którym z nich dostrzeże niepospolite zdolności, promować go będzie na wyższe stopnie, jako to: na dowódcę brygady, dywizji, korpusu, na naczelnika siły zbrojnej i szefa sztabu. W tym celu władza centralna, czyli tymczasowy rząd powstania, jak każda z czterech rad, powinna przy każdej brygadzie mieć swego wyobraziciela⁹, czyli dostrzegacza, człowieka wojskowo usposobionego i sumiennego, który by pilnie dostrzegał cnót i działań wojskowych w powstańcach i o nich sumienne, bezstronne swej władzy przesyłał zdania. Powinien zresztą nie być sternikiem, ale tylko doradcą w działaniach wojennych. Wynika stąd, że stopnie wyżej pułkownika władza centralna i rady korpusów każda w swym obrębie rozdawać będą, a na naczelnika całej siły zbrojnej powstania i na głównego szefa sztabu tylko władza centralna. Wyborcy będą mieli prawo przedstawiać właściwej radzie swe żądania, aby względem oficera jakiego nowe nakazała wybory, jeśli w nim nieudolność itp. dostrzegą.

Wybory po kompaniach, batalionach i pułkach, o których mówiliśmy, tylko wtedy robione być mogą, kiedy po temu jest czas, to jest, gdy zajmowanie się nimi działaniami wojennym czy to chwilowym potrzebom żadnej szkody przez stratę czasu przynieść nie może, inaczej zapelnienie miejsc oficerskich uskutecznią same rządy kor-

⁹ Wyobraziciel, dostrzegacz — przedstawiciel, obserwator.

pusowe, pod warunkiem atoli tymczasowego tylko mianowania.

Władza centralna, jako będąca zarazem radą korpusową, powinna przy swoim boku mieć wydział do spełniania czynności tejsze rady dotyczących.

Władza centralna i rady, ile możności, z małej liczby osób składać się powinny. Energia, wytrwałość niezachwiana, prawość, poświęcenie bez granic, najzupełniejsza bezinteresowność, zdolności niedwuznaczne: administracyjne i wojenne, są głównymi i niezbędnymi przymiotami członków tych władz zdobić mającymi. Świętość celu, ich kierunkowi powierzonego, będzie dla nich bodźcem dla dojścia do szczytu tych przymiotów, którym Ojczyzna winną będąc uwieńczenie swych szlachetnych usiłowań imiona ich w księdze nieśmiertelności zapisze.

Zawarte w tym ogólnym rysie rozporządzenia są niejako ustanowieniem tylko naprzód kadrów, w które się wprowadzać będzie siłę powstańców całego kraju, w miarę jak takowa powiększać się będzie. Jest to ostateczny skład, skład całej masy sił narodowych wojennie działać mogących, czyli innymi słowy: jest to z góry już przygotowana organizacja zbrojnego narodu w drugim jego okresie powstania, pierwszy albowiem period powstania jest ten, w którym na jednym lub na wielu miejscach jednocześnie jeden lub kilka oddziałów na raz bój narodowego powstania z wrogiem Ojczyzny rozpoczyna i tym samym całej masie narodu hasło do powszechnego daje powstania. O szczegółach organicznych tego pierwszego periodu w następującym mówić będziemy paragrafie, w niniejszym kilku jeszcze punktów ważnych o drugim okresie dotkniemy.

Skoro się tylko po kraju rozejdzie rozgłos o rozpoczęciu działań pojedynczych powstania oddziałów, trzeba, aby w każdym mieście, miasteczku lub wsi każdy miesz-



kaniec nie czekając stosownej odezwy i nie spuszczać się jeden na drugiego, to jest nie czekając, aby go drugi odważniejszy w tym uprzedził, pośpieszy do wieży kościoła, a w braku onego do najwyższego punktu i tam zatknie sztandar narodowy. Co gdy nastąpi, każdy mężczyzna od lat 18 do 50, uzbroiwszy się w co będzie mógł i opatrzywszy się w żywność na dni pięć, natychmiast się uda do najbliższego lasu lub do najbliższych gór, gdzie stosownie do liczby, jaka się tam zbierze, wedle zasad w niniejszym rozdziale wyłożonych sformują się i działać zaczną wedle tego, co w drugiej części niniejszego dziełka jest powiedziane. Oto żywioły, od których prędszego lub późniejszego ukazania się w znaczniejszej liczbie zależeć będzie rychlejsze lub późniejsze doprowadzenie powstania do drugiego jego periodu.

W powszechnej tej i świętej walce nikt bez uczestnictwa pozostać nie powinien. Starcy, dzieci i niewiasty, wszystko to, wedle sił swoich i możliwości, rękę do dzieła przyłożyć powinno. I tak wszyscy nad lat pięćdziesiąt mający mężczyźni, mniej silni, ułomni, z których każdy wszakże wroga choć z wału, okna, drzwi, dachu itp. zabić może, pozostaną na miejscu; lecz gdy im się do wykonania skutecznej rzezi pomyślna zdarzy pora, ani chwili wahać się nie powinni. Starcy, którzy przez wywieranie na młode umysły wpływu, w pierwszym periodzie skutecznie propagandą zająć się mogą, powinni w tym drugim zatrudnić się przysposabieniem broni, amunicji, materiałów do prochu i samym wyrobem prochu. Dzieci mogą im w tej mierze za dzielne służyć pomocniki. Niewiasty są powołane tak w pierwszym jak w tym drugim periodzie do spełnienia ważnego w narodowym powstaniu posłannictwa; i jeśli w pierwszym periodzie, korzystając z wpływu, jaki na umysły mężczyzn wywierają, i tej okoliczności, że zwykle mniej będąc podejrzanymi, łatwiej propa-

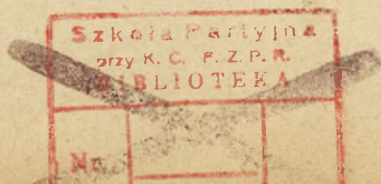
gandę szerzyć mogą, rozejdą się tak po pałacach jak po niskich strzechach, aby w nich ducha podnosić i do świętej zagrzewać walki, to w drugim zajmą się przysposabianiem żywności, lekarstw, skubaniem itp. oraz doglądaniem po szpitalach chorych i rannych obrońców Ojczyzny.

§ 2. TWORZENIE SIĘ ODDZIAŁÓW PIERWIASTKOWYCH¹⁰ I SZYK TYCHŻE

Jakakolwiek liczba Polaków silnego charakteru, kochających Ojczyznę, zebrana razem, uzbrojona i mająca mocne postanowienie rozpoczęcia i ciągłego prowadzenia wojny powstania, gdy z pośrodku siebie wybierze sobie na przywódcę człowieka, w którym największe pokłada zaufanie, którego za najzdolniejszego uważa, i natychmiast przeciw wrogom działanie swe rozpocznie, da nie tylko hasło do powszechnego powstania, a ufajmy Bogu, i do zbawienia Ojczyzny, ale będzie zarazem początkiem, zarodem organizacji całej siły zbrojnej.

Władzy centralnej i czterech rad korpusowych (jeśli być może, przed rozpoczęciem powstania już istniejących) najusilniejszym staraniem będzie, aby podobne oddziały, które zarodkowymi nazwiemy, na jak największej liczbie punktów narodowego obszaru jednocześnie działać zaczęły, Korzyści stąd wynikające są stanowcze, bo: naprzód, im więcej ich naraz powstanie, tym większe nastąpi przerażenie i rozerwanie sił i uwagi nieprzyjaciela, a tym samym każdy z nich tym bezpieczniej i skuteczniej będzie mógł istnieć i działać; po wtóre, im więcej ich się równocześnie pojawi, tym skuteczniejsze będzie ich hasło, tym szybciej siła powstania wzrastać będzie i tym rychlej powstanie do drugiego dojdzie periodu.

¹⁰ Oddziały pierwiastkowe — oddziały pierwotne, początkowe.



Skoro tylko zarodkowe te oddziały bój rozpoczną, władza centralna i rady korpusowe naprzód już przygotowane energiczne odezwy, obejmujące program działania i cel, jaki osiągnąć pragną, do wszystkich gmin, każda w obrębie swych działań, roześlą, słowem wszelkich użyją środków, aby całemu światu znane były.

Najdogodniej będzie podzielić oddział zarodkowy na dziesiątki szykując takowe parami, skąd otrzymają szyk dwuszeregowy. Każdy dziesiątek mieć będzie swego podoficera i jego zastępcę, co uczyni razem 12 ludzi. Takich dziesiątków każdy największy oddział mieć powinien osiem. Skrzydłowymi dziesiątkami, to jest 1 i 2, 7 i 8 do-
wodzić powinni porucznicy, a 3 i 4, 5 i 6 podporucznicy; całym oddziałem — kapitan (1), co uczyni razem 101 głów. Większe oddziały zarodkowe napotkałyby, mianowicie w pierwszych chwilach, wiele trudności w wyżywieniu się, a nade wszystko w wykonywaniu szybkich ruchów (które niekiedy na wozach uskuteczniać wypadnie) czy to dla uniknięcia przemagającej siły nieprzyjaciela, czy też dla niespodzianego napadu na znajdującego się w dość znacznej odległości przeciwnika. Przy każdym takim oddziale powinno się znajdować kilku ludzi konnych.

Zręczne i szybkie nabijanie, a nade wszystko celne strzelanie stanowią główną część ćwiczeń każdego partyzanta. Prócz tego należy go wprawiać w podchodzenie, w czołganie się, w strzelanie i nabijanie leżący, w zachowaniu szyku w razie pogoni nieprzyjacielskiej konnicy na otwartym polu, w ocenianiu sił nieprzyjacielskich w oddaleniu, za przyłożeniem ucha do ziemi itp. w okomiar¹¹. Cała ta nauka od pierwszego zaraz dnia zebrania się oddziału rozpoczęta być powinna i z największą posu-

¹¹ Okomiar — wprawa w ocenianiu każdej odległości na oko.

wać się gorliwością, aby z nią każdy był jakkolwiek przynajmniej obeznany, nim jeszcze wiadomość o istnieniu oddziału wroga dojdzie, bo ten na jego zniszczenie nie zaniedba natychmiast siłę zbrojną wysłać.

Aby być w możności dokonania tej przygotowawczej nauki, trzeba się przedwcześnie postarać o kilku ludzi rozsądnych, a jeśli można, wyobrażenie o wojskowości mających. Po wykonaniu wyżej wskazanego podziału, trzeba na miejscu zbioru, a jeszcze lepiej po własnych domach, jeśli się to dzieje na wsi i jeśli temu miejscowe okoliczności na zawadzie nie stoją, dać partyzantom pojedynczą instrukcję maszerowania parami (rotami) lub całym szeregiem. Tak przygotowany oddział sam dowódca obezna z najprostszym sposobem formowania czworoboku. Formacja ta jest niezbędną, oddział albowiem partyzancki, własnym zostawiony siłom, lubo najstaranniej spotkania z przeciwnikiem na otwartym polu unikać powinien, wszakże zdarzyć się może, że go konnica z dala od lasu, gór lub innych zawad niespodzianie obkoczy; w takim przypadku powinien móc oprzeć się przez sfornowanie czworoboku, co w następujący wykona sposób: pierwszy i drugi dziesiątek stanowią będą ścianę od strony nieprzyjaciela, trzeci i czwarty pierwszej przeciwległą, piąty i szósty — prawą, a siódmy i ósmy — lewą ścianę. W czworoboku przez batalion formowanym kompanie będą tym, czym tutaj są dziesiątki. Do formowania tym porządkiem czworoboku trzeba szczególnie partyzantów w rozsypce będących wprawiać, dlatego każdy z nich dokładnie miejsce swoje znać powinien, aby doń szybko, bez żadnego wahania się trafił. Podoficerowie dwóch pierwszych dziesiątków za danym znakiem lub komen-dą zatrzymają się i w takim od siebie staną oddaleniu, aby wytknąć ścianę czworoboku od strony nieprzyjaciela. Podoficerowie innych dziesiątków, stosując się do dwóch

kalitka
walka
szkolenie

pierwszych, wytkną miejsca, każdy dla swego dziesiątka, a tym sposobem partyzanci z łatwością do miejsc swoich trafią.

Rozsypywanie się partyzantów na harc (na tyralierkę) powinno dla wzajemnego wspierania odbywać się dwójkami i żaden z nich prędzej nie strzeli, dopóki drugi broni swej nie nabije. Ustępy¹² między dwójkami powinny mniej więcej osiem kroków wynosić. Rzadkie, ale ile możliwości celne strzelanie, najszczególniej wtenczas, gdy przeciw sobie ujrzą wymierzoną lufę, jest warunkiem, którego partyzanci nigdy z oka spuszczać nie powinni (1).

Ponieważ powiedzieliśmy, że celne, a tym samym rzadkie strzelanie najszczególniej wtenczas jest potrzebne, gdy partyzant przeciw sobie ujrzy wymierzoną lufę, wypada nam to twierdzenie usprawiedliwić. Doświadczenie dowiodło, że żołnierz harcujący, skoro tylko postrzeże przeciw sobie wymierzoną lufę, śpieszy się ze swym wystrzałem bo chce przeciwnika uprzedzić, a stąd wynika, że go najniezawodniej chybi. Ale żołnierz rozumny, który chce przeciwnika ugodzić i zarazem zmusić go, aby chybnym strzałem uczynił, bierze go na cel i dopóty doń nie strzela, dopóki nie ujrzy dymu z jego karabinu, co zwykle nadzwyczajnie prędko następuje, z powodu że go tamten z wystrzałem chce uprzedzić; a ponieważ się w takim razie niezmiernie śpieszy i jeśli nie z tchórzostwa, to z samego pośpiechu ręce mu drżą, przeto koniecznie chybić musi.

Przystępujemy teraz do przymiotów, jakie każdy powstaniec-partyzant i każdy przywódca oddziału posiadać winien. Zacniemy od partyzanta.

¹² Ustępy — odstępy.

§ 3. O PARTYZANCIE, CZYLI POWSTAŃCU

Zupełnie innym od owego nieszczęsnego młodzieńca który, oderwany od łona swej rodziny, gwałtem w służbę tyrana zaciągany bywa, i od owego nikczemnego próżniaka, co za lichy pieniądz swe życie zaprzeda, aby je haniebnie na utratę przeciw ciemieżonym braciom swoim narazić, zupełnie innym, mówimy, powinien być każdy powstaniec, który ożywiony świętym zapalem dobrowolnie swe mienie, swój spokój i życie na ołtarz Ojczyzny składając wstępuje w zbrojne hufce powstańców, aby w ich szeregach staczać okropną i świętą walkę i całymi siłami przyłożyć się do osiągnięcia wielkiego celu—oswobodzenia rodzinnej ziemi.

Młodzian porwany gwałtem z pośrodku swej rodziny, oddalony mimowolnie od wszystkiego tego, co mu drogim było, będzie żołnierzem nieśmiałym, niechętnym, a wprowadzony wśród towarzyszy surowych, grubiańskich i rozwiązyłych obyczajów, zmuszony nadto do ulegania mnóstwu zwierzchników gwałtownych, ograniczonych, napuszonych, którzy mu nienawiść przeciw własnemu krajowi wpajać usiłują, znajdzie się w uczuciach swoich obrażony, a tym samym powinności swoje z niechęcią tylko, bez zapалу spełniać będzie. Zaprzędany zaś siepacz jest zwykle rozwiązy, niemoralny, uciskający słabszego, okrutny, odany pijaństwu, grze itp. Ale powstaniec ochotnik, który wie, że walcząc za Ojczyznę najświętszy względem narodu i ludzkości spełnia obowiązek, który wie, że jest wojownikiem walczącym za swobody krajowe, za sprawiedliwość, za prawdę i że tym samym swej osobistości wyrzec się powinien i poświęcić wszystko, co jest jego własnością, dla urzeczywistnienia wzniosłej myśli, której podstawą jest ludzkość, ten innym być powinien człowiekiem.

*powstaniec = chłop. Chłop wolał
nie być w służbie tyra-
na niż w służbie państwa.*

Cierpliwość, wytrwałość niezachwiana, odwaga bez granic, moc ciała i duszy, wzrok sokoła, ramiona silne, nogi zwrotne, oto są główne partyzanta przymioty.

Życie powstańca jest życiem poezji, życiem ciągłych wzruszeń, wzniosłych uniesień, strasznych niebezpieczeństw, częstego niedostatku, nieustannych zadowoleń duszy. W ciągłym ruchu, pośród poczciwych, szczerých braci, jest jakby na łonie kochającej go rodziny, w towarzystwie ludzi najlepszych, mających te same co on chęci i dążności: oswobodzenia Ojczyzny i pracowania dla dobra Ludzkości. Rodzina ta, złożona z młodzianów odważnych, jako lwy silnych, a jako dzikie kozy zwrotnych, nadaje powstańcowi przez szczególne działania, jakie wykonywa — byt dziwnie powabny i niezależny; przenosi się on z miejsca na miejsce, dziś jest na wierzchołku góry, jutro gęste na płaszczyźnie lasy przebiega; śpieszy naprzód, wraca w tył, podchwycy nieprzyjaciela i przez tę wiedzę, że jeden człowiek wolny dziesięciu wart niewolników, zawsze nad nim zwycięstwo odnosi; w dzień w gęstych spoczywa kniejach, w nocy podchody odbywa; bez namiotu, bez łoża, bez dachu, zawinięty w płaszcz swój, na gołej śpi ziemi, wezglowiem jego jest twardy kamień, a namiotem sklepienie nieba, w rzadkich tylko chwilach przebywa w chatach wieśniaczych, po dworach i po pałacach przez samolubnego bogacza opuszczonych w rozwalinach starej jakiej świątyni, w podziemiach, w jaskiniach; pokarm jego jest skromny, poprzestaje on na sucharach, na wodzie i na najprostszycł pokarmach, jakie pod ręką mieć może, a którym ciągły ruch nawet wytworny smak nadaje; całodziennym znojem utrudzonemu twarda ziemia zdaje się być miękkim i wygodnym łożem; jest to rodzaj polowania, które odbywający je bardziej umiłować powinni, aniżeli wszelkie inne łowy na dzika

lub wilka, bo zwierz, którego ścigają, stokroć jest szkodliwszy i Ojczyźnie, i Ludzkości niżeli najdrapieżniejsze ze znanych dotąd w przyrodzeniu zwierząt.

Odziany prostym, bez błyskotek ubiorem nie zna innej dumy prócz życzenia, aby zwyciężyć lub z chwałą umrzeć, a w najlepszym razie otrzymać broń honorową, aby broń jego zawsze czystą, zawsze w dobrym stanie i aby nigdy braku nabojów nie doznał. Ukrywa się niekiedy po całych dniach pomiędzy krzakami, poza płotem lub w dole jakim, aby zniemacka stamtąd wypadłszy ubić choć jednego wroga. Dobrze świadom mało znanych przesmyków po gajach i lasach, obeznany ze skałami i jaskiniami, gramoląc się z kamienia na kamień i chwytając się krzaków, może niepostrzeżony przerznąć się przez nieprzyjaciół, ile razy tego będzie potrzeba i w chwilach, gdy odział zniewolony jest czasowo się rozsypać, i gdy każdy z niego powstaniec własnym przemyśleniem ocalenia swego szukać musi. Jedynym jego i najgłówniejszym celem, ku któremu wszystkie działania zwraca, jest oswobodzenie Ojczyzny; każdy inny z pogardą odrzucić powinien. Do przedsięwzięć wątpliwych, do narażeń na niebezpieczeństwa, które do niczego nie prowadzą, żadnej wagi, żadnej chluby przywiązywać nie będzie; stawiania przeciwnikowi czoła, gdy ten jest w sile przemagającej, stale unikać powinien; nie mieć sobie za hańbę odwrót, gdy nie ma pewności, że się wroga pokonać może, powinien mu z oczu zniknąć, ukryć się i z zasadzki zabijać pojedynczych jego żołnierzy, sam siebie na zgubę nie narażać. Nie w poniesieniu śmierci, ale w uniknięciu jej w porę spoczywa sława partyzanta; im więcej wrogów ze świata zgładzi, na tym większą zasłuży cześć i chwałę.

Nieugięty w miłości dla kraju rodzinnego, trzeźwy, wstrzemięźliwy, nieprzyjaciel próżniactwa i spoczynku.

niezmordowany, rzeński, rączy, przezorny, uległy i posłuszny swemu przywódcy, nieubłagany dla nieprzyjaciół, skromny w swych chęciach, w potrzebach nie sięgający nigdy poza nieodzowność, w spełnianiu powinności — skrupulatny — oto jest zbiór przymiotów potrzebnych partyzantowi narodowemu.

§ 4. O PRZYWÓDCY

Przywódcy oddziałów partyzanckich w powstaniu prawdziwie narodowym są to ludzie całkiem odmienni od tych, którzy stan wojskowy biorą za rzemiosło lub za środek do robienia kariery i pieniędzy, od owych ludzi bez ojczyzny, bez zasad, bez ludzkości, bez szlachetnych uczuć, którzy zdolności i ramiona swoje więcej dającemu sprzedają. Nasz przywódca nie jest powołany do przewodniczenia podłym najemnikom, ale ludziom, co w obronie praw Ojczyzny swojej za broń chwycili, którzy nie własny interes, ale dobro całego narodu na widoku mają, którzy nie myślą jeno¹³ o Polsce, a przez nią — o Ludzkości.

Prawdziwa zasługa, cnota, zdolności i przymioty właściwe są jedynymi szczeblami, które powstańca na godność przywódcy wynieść mogą. W powstaniu, a mianowicie w wojnie partyzancko-narodowej, tytuły baronów, hrabiów, książąt — są niczym, osobista zaś wartość wszystkim; tylko gorąca miłość Ojczyzny i poświęcenie się dla niej bez granic, połączone ze zdolnościami, jakich wymaga położenie przywódcy mającego sprawę ogólnej użytecznie służyć, nadają prawo do otrzymania stopnia przywódcy. Ludzie, jak się to po dziś dzień jeszcze mówiło, z klasy najniższej narodu, najniższego urodzenia, stali się w Hiszpanii najdzielniejszymi powstańców naczelnikami. Pastuch, wyrobnik, adwokat, hrabia, doktor,

¹³ Nie myślą jeno — my powiedzielibyśmy: myślą tylko.

kmiotek są sobie równi i tylko osobiste ich zdolności, osobiste męstwo na wyższe ich wynosić może stopnie. Przymioty stanowiące dobrego przywódcę w powstaniu nie na imieniu, nie na majątku się zasadzają, ale na szczerej miłości Ojczyzny, na poświęceniu, na rzadkiej przytomności umysłu, na przenikliwej, że tak powiemy, gorliwości i na sile charakteru.

Wyciągający w pole świętej walki przywódca powinien być uzbrojony w to silne przekonanie, że jego przedsięwzięcie pomyślnym uwieńczone zostanie skutkiem, i od niego nie odstępować, chociażby przed sobą nic innego prócz pewnej i niegłośnej śmierci nie widział.

Niezbędnymi przymiotami dla przywódcy są:

1° Dusza nieustraszona, niezdolna ulec pod jakim bądź brzemieniem klęsk i nieszczęść;

2° Przenikliwość i czujność, a obok tego niedowierzenie nikomu, nawet własnym podwładnym;

3° Dusza nieugięta i nieprzystępna do głosu litości, skądkolwiek by o nią wołano, skoro idzie o niszczenie wroga Ojczyzny;

4° Dokładna znajomość obszaru, który działań jego ma być teatrem oraz środków i żywiołów jakie nastrecza;

5° Waleczność oparta na roztropności, a która dopiero w chwili stanowczej do najwyższego stopnia zapалу, nawet wściekłości dochodzić powinna;

6° Wyobraźnia płodna w pomysły, w podstępny i środki zaradcze;

7° Umysł zdolny w oka mgnieniu skombinować okoliczności rozprawy;

8° Szczęśliwa i nieomylna pamięć;

9° Wytrwałość, której żadna obawa zachwiać nie zdoła;

10° Temperament silny, dziarski, który by wszystko przetrwać, wszystkiemu wystarczyć potrafił;

11° Rzut oka szybki i nieomylny, który by natychmiast objął korzyści i niedogodności położenia, który by dobrze ocenił zawady i niebezpieczeństwa, jakie obszar przedstawia;

12° Uczucia wzniosłe, jednające mu szacunek, ufność i przywiązanie podwładnych;

13° Uczucie sprawiedliwości, żadnemu względowi rodziny, przyjaźni, prowincjonalizmowi¹⁴ lub wdzięczności osobistej nieprzystępne, tak aby żadna jego pochwała, nagroda lub kara inaczej w uszach nie brzmiała, jeno jak wyrok przedwiecznej sprawiedliwości.

Oddziały partyzanckie, a mianowicie pierwiastkowe, zwykle słabe liczbą, prowadząc bój oderwany mogą się znaleźć w przypadku natrafienia na siły nieprzyjacielskie znacznie przemagające i bycia przezeń partymi, w takim razie dla uniknięcia zupełnej zagłady i zachowania się na lepsze czasy, każdy taki oddział rozsypać się powinien na małe kupki albo nawet na pojedyncze indywidua, którym czas i miejsce następnego zbioru dokładnie wskazać należy. Uznanie tej potrzeby i zastosowanie jej w chwili właściwej jest rzeczą przywódcy, rzeczą jego przenikliwości. W podobnych chwilach rozum niewłaściwemu wstydowni milczenie nakazać powinien.¹⁵

Najtrudniejszym do zastosowania przymiotem jest dla przywódcy owe ze strony jego niedowierzanie temu wszystkiemu, co go otacza, albowiem przez okazywanie większej w jednych aniżeli w drugich ufności zrodzi nienawiści

¹⁴ Prowincjonalizm — tutaj: pobłażliwość dla ziomeków, kumoterstwo.

¹⁵ Rozum niewłaściwemu wstydowni milczenie nakazać powinien — rozsądek powinien wziąć górę nad fałszywą ambicją.

arcyszkodliwe dla sprawy następstwa sprowadzić mogące; powinien więc zupełną w tej mierze zachować równość. Jeśli bieg służby będzie po nim wymagać zwierzenia pewnej tajemnicy podwładnemu, uczynić to powinien raczej jako rozkaz aniżeli jako dowód pokładanej ufności i ten rozkaz wtedy dopiero wydawać, kiedy nadejdzie chwila wykonania. Przepisanie ku temu pewnych prawideł jest rzeczą niepodobną. Stan wojny, usposobienie powszechne umysłów w kraju, mniej lub więcej pomyślnie okoliczności, w których się z oddziałem swoim znajduje, moralność osób, z którymi zmuszony jest wchodzić w stosunki, mniej lub więcej dobre pojęcie rzeczy, do którego doprowadziły go poprzednie jego przedsięwzięcia, wszystko to razem powinno mu wskazać prawidła dla postępowania jego; a przy tym nigdy z uwagi nie będzie spuszczał, że najgłębsza tajemnica działania jego pokrywać winna, pomnąc, że z lekkomyślnego powierzenia jej nie nadgrozione wyniknąć mogą szkody. W czasie wojny o niepodległość hiszpańską Francuzi przekupili kilku wyrodnych Hiszpanów, którzy zaciągnąwszy się do oddziałów partyzanckich byli francuskimi szpiegami, a korzystając ze sprzyjającej im chwili wszystkich głównych pozabijając mieli przywódców. Na szczęście w wojnie tej, której zapał polityczny religijnemu wyrównywał, nieźmiernie mała znalazła się liczba nikczemników, a i tych niewielu¹⁶ zwykle odkrywano, jak się to zdarzyło z tymi, którzy się w podobnie podłym zamiarze byli zaciągnęli do hufców Palarea, Empecinada i Ventury Ximenesa.¹⁷ W przyszłym powstaniu narodu polskiego mogą z powo-

¹⁶ Niewielu — nielicznych.

¹⁷ Przywódcy partyzantki hiszpańskiej. Empecinado to przydomek Juan Martin Diaza, powieszono go w roku 1825 przez reakcyjny rząd hiszpański za rewolucyjne przekonania.

du obecnego położenia politycznego kraju znaleźć się w pewnej liczbie podobne podłe narzędzia obcej tyranii; z tego względu nade wszystko niedowierzanie i tajemnica, a następnie zagłada bez wyjątku i litości wszystkich przekonanych niegodziwców¹⁸ są rzeczami, które sobie przywódca każdy jako święte słowa ewangelii, zbawienia powszechnego, jako niewzruszone prawidło przepisać powinien.

J. Brutus, który obydwu synów swoich za spisek przeciw nowemu porządkowi rzeczy na katowskie posłał rusztowanie; Wirginiusz, który jedyną swoją córkę dla zbawienia Rzymu zabił, nie powinni nigdy z pamięci partyzanckich przywódców wychodzić. Nie powinni oni dawać przystępu przedstawieniom litościwych przyjaciół, bo serca ich tylko dla nieszczęść i ucisku Ojczyzny przystępnymi być powinny.

Żaden oddział z dobrym nie będzie wojować skutkiem i niebawem rozbity zostanie, jeśli przywódca jego stan kraju, który ma przebiegać, dokładnie i praktycznie znany nie będzie. Drogi, ścieżki, przesmyki, rzeki, potoki, kanały, brody, góry, wzgórza, gaje, lasy, chrapy,¹⁹ jaskinie itp. powinny mu być jak na palcach wiadome; i każdy przywódca, który by w tej mierze siebie pewien nie był, powinien do swego boku przybrać trzech lub czterech partyzantów znanych z dobrego charakteru, z których każdy w pewnej przynajmniej części kraju mógłby nawet wśród najciemniejszej nocy wskazać dobrą drogę, a zebrane w tych kilku osobach wiadomości będą dlań uzupełnieniem tego, czego jemu samemu w tej mierze nie do-

¹⁸ Przekonani niegodziwcy — niegodziwcy, którym udowodniono winę.

¹⁹ Chrapy — bagna, trzęsawiska.

staje.²⁰ Powinni oni nie odstępować go nigdy, doznawać od niego dobrego obchodzenia się, ile możliwości od innych obowiązków być uwalniani i w tym powinna mu przewodniczyć ta myśl, że zbawienie oddziału częstokroć na nich polegać będzie. Waleczny Empecinado, który na czele swego hufca, w ciągu licznych działań miał sławę, że jemu największą część strat francuskich w bitwie pod Talavera²¹ i w wielu innych przypisać należy, ani kroku nigdy bez swoich przewodników nie robi, a przy ich pomocy takie klęski Józefowi Bonapartemu zadawał i tak go przyciskał, że bez mała jego samego do niewoli nie zabrał.

Na nieszczęście ludzie z dzielną duszą, ludzie najmężniejsi, a tym samym dla sprawy najużyteczniejsi, są popolicie najmniej usposobieni do miarkowania i hamowania swojej odwagi, wstrzymuje ich od tego zgubny dla rzeczy punkt honoru, lękają się zarzutu, iż przez tchórzostwo przed nieprzyjacielem pierzchnęli i dlatego roztropność robią podległą swemu męstwu, a stąd nieobliczone dla rzeczy publicznej wynikają szkody. Fabjusz Cunctator,²² przekładający Rzym nad własną sławę, obojętny na szemrania swoich współziomków, zniósł nieprzyjaciół bez żadnej walki. Nikomu bardziej nie przystoi, w nikim zbawienniejszą nie jest ta szlachetna obojętność, jak w przywódcy oddziału partyzanckiego. Czynności jego powinny być wyższe od opinii jakiego bądź krytyka. W po-

²⁰ Nie dostaje — brak.

²¹ W bitwie pod Talavera hiszpańscy partyzanci odnieśli zwycięstwo nad wojskami napoleońskimi przy współudziale wojsk Wellingtona. Z przywódców hiszpańskich najbardziej odznaczyli się Empecinado i Cuesta.

²² Quintus Fabius Cunctator — pięciokrotny konsul rzymski, zmarły w roku 203 przed nar. Chr., otrzymał przydomek Cunctator (zwlekający), ponieważ podczas wojny z Hannibalem unikał walnej rozprawy i ograniczał się do drobnych utarczek.

myślnym jedynie doprowadzeniu swego przedsięwzięcia do skutku sławę dla siebie szukać powinien, jakość użytych przezeń środków nie powinna dlań mieć zatwierdzenia opinii ubiegających się jedynie za sławą osobistą. Dumę, miłość własną powinien złożyć w ofierze na świętym Ojczyzny ołtarzu. Obowiązkiem jego jest zadawać ciosy niechybne, chociażby im zbywało na świętości; jednym jego staraniem, jedynym celem jego myśli, usiłowań i czynów powinno być jak najpewniejsze i najrychlejsze wyniszczenie najezdników z ich zwolennikami, obrońcami i narzędziami.

Przywódca partyzantki powinien przezornością i przenikliwością swoją zastępować niedostatek wyćwiczenia i karność w nielicznych swoich szeregach. Myśl, że rozbięcie jego hufca całą jedną prowincją zdemoralizować może i ułatwić nieprzyjacielowi powiększenie swej siły na innym ważnym punkcie, a zarazem spowodować zniechęcenie dla rozsypanych po kraju przyjaciół wolności i niepodległości krajowej, że zwiększanie się liczby tychże jedynie pomysłne jego działań powodzenie wywołać może, powinnyby go wstrzymać od zaślepiania się czczą sławą, od zważania na docinki ludzi złej woli albo głupich, którzy swój sąd o rzeczach, nawet całkiem dla nich obcych, zawsze na pogotowiu mają. Lada niepowodzenia hufców hiszpańskich, sprowadzone okolicznościami, których żadną miarą uniknąć nie można było, zawsze w kraju zniechęcenie i oziębłość, a w szeregach powstańców zbiegowstwa były przyczyną; a przy tym dodawały wrogom otuchy, z których jak z odniesionego zwycięstwa korzystać umieli. Przywódca Izydor Mir²³ zaawanturował się był

²³ Izydor Mir, Francisqueta, Cuesta, Kamil Gomez, Jan Abril — przywódcy partyzantki hiszpańskiej. Gregorio Garcia de La Cuesta (1740—1812) odznaczył się obok Empecinada w bitwie pod Talavera.

do miasta Cuerva, dla zmierzenia się ze stojącym tam pułkiem dragonów francuskich pod dowództwem pułkownika Lafitte; i lubo siły jego były większe od sił nieprzyjacielskich, chciał jednak cofnąć się, ale dotknięty szemraniem mieszczan, którym już naprzód zamiar jego był znany i którzy mu tchórzostwo zarzucali, nie miał dość mocy duszy niezważania na głupie zarzuty, rozpoczął bitwę i hufiec jego zupełnie rozbity został, a klęska, której doznał, nie tylko się na dotkliwej stracie jego hufca, który ojczyźnie tyle usług oddał, ograniczyła, ale za sobą pociągnęła większe nieszczęścia, bo nieprzyjaciel uwolniony od przeszkód, jakie mu samo istnienie hufca Mira stawało, rzucił się na inne punkty i zniósł zupełnie hufce Ventury Ximenesa i Francisquety. Przeciwnie zaś Cuesta w Estramadurze, a Kamil Gomez w Mance i Jan Abril w Kastylii, którzy zawsze przed wrogiem ustępowali, gdy ich ten szukał, utrzymali się do końca wojny tyle lat trwającej i oddali narodowi mnogie usługi. Z obrachunku przez sztab główny w roku 1813 zrobionego pokazało się, że pierwszy z nich w przeciągu lat czterech odstawił do głównej kwatery 2 000 niewolnika; a że w pierwszych trzech latach żadnemu z przeciwników nie dawał pardonu, można sobie wedle tej liczby odstawionych niewolników wystawić, ile on Francuzów ubić musiał. Gomez, prócz mnóstwa niewolników, jakie zabrał, i do 6 000, których jego hufiec trupem położył napadając jedynie na oderwanych od głównej siły, zdobył siedem taborów z żywnością i amunicją. Abril zmusił Francuzów do użycia w ciągu całej wojny siedmiotysięcznego oddziału jedynie do strzeżenia drogi Somosierra i Guadarrama dla utrzymania komunikacji wojska z Francją; i pomimo siły i czujności tego oddziału przejmował prawie wszystkich gońców i częstokroć przez trzy lub cztery miesiące trzymał go w zu-

pełnej niemożności otrzymania najmniejszej wiadomości od swego korpusu, który w północnej części Hiszpanii działał.

Przywódca więc partyzantki tylko w takim razie z zapalem działać powinien, tylko wtenczas waleczność za jednego wziąć bodźca i przewodnika, kiedy się mimowolnie znajdzie w położeniu, które mu żadnego innego środka ratunku nie zostawia; albo gdy przez zagładę swoją takie sprowadzić może dobro, które by własną jego stratę dla rzeczy ogólnej zrównoważyć przynajmniej potrafiło; albo gdy walcząc do upadłego może przez to ułatwić odsiecz twierdzy lub ważnego jakiego punktu; lub gdy przez stoczenie bitwy może przeszkodzić, aby twierdza jaka w ręku nieprzyjaciół będąca, a bliska poddania się, odsieczy dostać nie mogła; albo na koniec, gdy może wstrzymać pochód kolumny nieprzyjacielskiej, wysłanej dla napadnięcia na kolumnę naszą, od której najszczególniej los wojny zawisł. W tych i tym podobnych przypadkach tylko wolno będzie temu nowemu Leonidasowi²⁴ siebie i swoich powstańców dla zbawienia Ojczyzny poświęcić.

W początkach wojny przywódca partyzantki nic z tego wszystkiego nie posiada, co stanowi pod względem materialnym jenerała lub innego jakiego dowódcę wojsk regularnych; nie ma nagród do rozdawania, nie ma czym opłacać żołdu, ani miejsca naprzód już sztuką ubezpieczonego, dokąd by się w razie porażki mógł schronić; nie ma ani twierdzy, ani broni, ani amunicji, wszystko sobie przez odwagę, wytrwałność i przebiegłość swoją nabyć i stworzyć, wszystko sam w sobie, w swojej energii, w swojej

²⁴ Leonidas — król Sparty, zginął w 480 roku przed nar. Chr., na czele 300 Spartan broniąc wąwozu w Termopilach przed królem Persów, Kserksesem.

przenikliwości znaleźć powinien. Jego postępowanie względem mieszkańców powinno być takie, aby sobie przychylność ich zjednał. Za pomocą swoich zwiadników²⁵ i ducha publicznego, który mu sprzyjać będzie, powinien znać wszystko, co się w obozie nieprzyjacielskim dzieje, a nawet jego zamiary, i przedwcześnie przeciw takowemu skutecznie porobić przygotowania albo je uprzędzić. Żaden ruch przeciwnika, choćby najmniejszego oddziału, nie powinien mu być tajnym. Oprócz praktycznych wiadomości, jakie w samym sobie albo u niektórych swoich podwładnych o kraju znajdzie, powinien ciągle zaglądać do najlepszych map geograficznych, topograficznych itp. i do tablic statystycznych, dotyczących takowego; powinien to wszystko nawet znać na pamięć. Obok tego wszystkiego powinien być opatrzony w dobre informacje co do moralnego usposobienia opinii publicznej i wpływu niektórych mieszkańców. Powinien zawsze przy sobie nosić pewną dozę trucizny, aby jej w razie potrzeby użyć na zgubę nieprzyjaciół albo dla strucia siebie samego, jeśli ujęty przez wroga nie ma już nadziei władania jeszcze orężem, albo bycia odbitym przez swoich. Powinien mieć przy sobie namiestnika,²⁶ który jako taki znany całemu oddziałowi, sam jeden tylko będzie obeznany z tajemnicą zamiarów jego na teraz i na przyszłość. Namiestnik ten, czyli najstarszy z idących po nim oficerów, będzie zastępcą jego w razie choroby, niewoli lub śmierci. Jeśli dowódca udaje się na spoczynek, który, jeśli okoliczności użyć go pozwolą, nigdy nad godzin cztery trwać nie może, wtenczas namiestnik jego czuwać powinien i nawzajem — on sam czuwać jeśli namiestnik spoczywa. Jak w męstwie, wytrwałości i roztropności, tak

²⁵ Zwiadnik — zwiadowca.

²⁶ Namiestnik — zastępca.

w łagodnym wychodzeniu z mieszkańcem i w skromnym używaniu pokarmów, a mianowicie napojów, powinien być przykładem dla swoich podwładnych.

Ponieważ być może, iż się pojawią oddziały fałszywych powstańców, oddających się jedynie rabunkowi i dopuszczających się innych względem spokojnego mieszkańca nadużyć i zbrodni, każdy zatem przywódca, jak i gdzie tylko będzie mógł, zawiadomi mieszkańców, iż: wszelki powstaniec wychodzący z granic uczciwego i łagodnego z nimi obchodzenia się powinien przez nich być uważany jako nie należący do grona powstańców i jako taki, to jest jako rozbójnik, chwytany i najbliższemu przywódcy po karę odstawiony.

Na tym kończymy dość długie wyliczanie przymiotów właściwych pojedynczym przywódcom oddziałów partyzanckich pierwiastkowych. Jest to niejako wzór doskonałości, do której gorąca miłość Ojczyzny i ciągłe usiłowania, aby do niej dojść, doprowadzić mogą.

Nie wspomnieliśmy o przymiotach dla przywódców wyższych, ile że w niniejszym rozdziale o tych pierwszych tylko mowa być może, i że wreszcie takimi samymi i dla drugich być powinny, z tą tylko różnicą że wedle obszerniejszej sfery ich działalności, bardziej rozciągnięte i na większą skalę zastosowane być muszą.

ROZDZIAŁ III. UZBROJENIE I UMUNDUROWANIE

§ 1. UZBROJENIE

Chleb i żelazo są bez zaprzeczenia najgłówniejszymi wojny żywiołami. Za pomocą drugiego pierwszego nabyć można; a przez nieugiętą wolę i miłość Ojczyzny — jednego i drugiego. Bez broni, rozszarpani pomiędzy trzech głównych rodzaju ludzkiego — ciemieńców i przez liczne ich hordy zbrojnych najemników pilnowani, jakże zdołamy walczyć z nieprzyjacielem pełnym świetności i dzielnie uzbrojonym? Przez niezachwiane męstwo zrodzone świętą i wielką myślą wydobycia przeszło dwudziestomilionowego Ludu spod hańbiącego jarzma broń jego będzie bronią naszą, a za jej pomocą my sami świetnymi, on zaś pastwą robactwa i kruków się stanie.

Lada broń, lada ostre narzędzie, kłonicza, kół z płota nawet, posłużyć mogą do rozpoczęcia wojny, powstania i wydarcia nieprzyjaciołom lepszej broni. Piki, widły, kosy, toporki, maczugi są narzędziami w które się w pierwszych chwilach powstania najlaciej zaopatrzyć można, a rana nimi zadana niemniej okropną, niemniej śmiertelną być może. Co krok, za każdym ściągnięciem ręką na drzewo i żelazo do fabrykacji lanc natrafić można; a kosa, ta broń straszliwa, która pod Raławicami piękny swój chrzest otrzymała, każdą chatkę wieśniaka naszego zdoła.

Gdy w taki sposób uzbrojony oddział powstańców zacznie sobie u swoich poszanowanie i wzięcie skarbić,

a w szeregi najezdników postrach rzucać, powinien myśliwym i wszystkim innym, którzy się z nim połączyć nie zechcą, pozabierać strzelby, szable, pistolety, torby, słowem to wszystko, co tylko do walczenia w świętej sprawie służyć może.

Co do nas chcielibyśmy każdego pierwiastkowego powstańca widzieć uzbrojonego w sposób następujący: pieszego, celnie strzelać umiającego, w karabin z bagnetem, w mały pałasz lub kordelas,²⁷ a jeśli być może, w tasak saperski, mający na tylcu piłę, w torbę myśliwską lub kartuz²⁸ i w ładownicę, w których razem znajdowałoby się osiemdziesiąt ładunków ostrych, kilka skałek w ołów oprawnych, wykręt²⁹ i wszelkie inne narzędzia do ciągłego utrzymania broni palnej w dobrym stanie potrzebne, i w pięć gwoździ do zagważdzenia działa — każdego zaś innego w kosę lub rzezak osadzone na drzewcu; konnego — w lancę, pałasz, parę pistoletów i do nich 16 ładunków ostrych, bądź w ładownicy, bądź w zewnętrznych przegródkach przy olstrach umieszczonych. Prócz tego każdy z nich w pięć gwoździ do zagważdzenia dział opatrzony być winien. Każdy bez wyjątku powstaniec, tak pieszy jak konny, powinien przy sobie mieć ukryty puginał,³⁰ który w czasie napadania na śpiącego przeciwnika posłużyć może.

talitka { Aby do takiego dojść uzbrojenia, powinny oddziały przy pomocy broni, jaką posiadają, następujących chwycić się sposobów:

1°. Gwałtownie, niespodzianie napaść i rozbroić żandarmów oraz innych tego rodzaju żołnierzy policyjno-

²⁷ Kordelas — nóż myśliwski.

²⁸ Kartuz — właściwie kartusz, pas myśliwski z ładunkami.

²⁹ Wykręt — przyrząd żelazny służący do wykręcania przedmiotów uwięzionych, coś w rodzaju śrubociągu.

³⁰ Puginał — długi nóż obosieczny, jako broń noszony u boku.

wojskowych, którzy na małe podzieleni oddziały po całej przestrzeni kraju polskiego są rozproszeni. Na te oddziały napada się z nienacka, w porze nocnej, w czasie snu lub wtenczas, kiedy dla potrzeby ich służby na dwójki lub na pojedyncze indywidua są rozdzieleni, albo się ich przez podejście rozbija;

2°. Z razu na małe, a w miarę wzrostu oddziałów partyzanckich napadać na większe, od armii nieprzyjacielskiej oderwane komendy;

3°. Powstańcy rozpoczynający ruch w miastach, a w ogólności tam, gdzie nieprzyjaciel posiada rękodzielnie³¹ broni, zbrojownie i składy amunicji, opanowawszy takowe uzbroją się należycie, zabiorą zapas broni i amunicji, jaki tylko uprowadzić będą mogli, a resztę, jeśli tylko miarkować będą, że się ona na powrót w ręce wrogów dostać może, poniszczą zupełnie.

Broń palna powstańcowi służyć będzie do napadania na wroga w polu, do dawania hasła, do ubijania mu z zasadzek oficerów, koni przy transportach itp., gdy przemagające ma siły, broń zaś sieczna i kolna do napadania nań w nocy w obozach, po domach lub po drogach. Pałasz powstańca powinien być dobrze naostrzony, aby nim z łatwością chrusty mógł ścinać. Do ukrytego pugiuału tylko w ostateczności uciekać się będzie i to w tych szczególnie przypadkach, kiedy dla nakazanej chwilowej rozsypki inną broń swoją ukryje.

Prócz uzbrojenia, o którym mówiliśmy, oddział każdy w następujące jeszcze przedmioty opatrzone być winien: w kilka ślepych latarek, kilka toporków, łopatek i oskardów, w świdy różnego kalibru, w sznury, w formy do odlewania kul i nożyce do obcinania nadlewków.³²

³¹ Rękodzielnia — warsztat.

³² Nadlewki — zbyt duża ilość metalu roztopionego przy odlewaniu, wystająca ponad formę.

Przedmioty, których powstańcy przy sobie dla zbyt-
niego obciążenia siebie mieć nie mogą, byłoby najlepiej
prowadzić na grzbietach osłów, mułów lub koni.

§ 2. UMUNDUROWANIE

Ubiór wieśniaczy, a przy czapce lub na kapeluszu ko-
karda trójbarwna barska,³³ to jest: biała, amarantowa
i szafirowa, będzie powszechnym powstańców pierwia-
stkowym mundurem, a posiadający stopnie następujące
przy nich odznaczenia mieć będą:

1° Przywódca oddziału czyli kapitan — szarfę ama-
rantową, 2° porucznik — szafirową, 3° podporucznik —
białą, 4° — feldfelbel lub wachmistrz starszy — białą
opaskę na prawym, a pięciu inni podoficerowie takąż opa-
skę na lewym ramieniu.

Jest to umundurowanie powstańców, czyli w pierw-
szym jego okresie; w drugim, gdy po temu i czas, i oko-
liczności będą, może władza centralna inny dla wszystkich
mundur i znaki postanowić; wszakże radzilibyśmy, aby
wszelkie błyskotki, tylko dla najemników powab i war-
tość jaką mieć mogące, władza ta do postanowień swoich
nie wprowadzała, i dlatego życzymy, aby odznaczenia,
jakie właśnie przepisaliśmy, były zatrzymane dla wymie-
nionych wyżej stopni i aby je w następujący sposób do
wyższych rozciągnąć: dowódcy batalionu dalibyśmy szar-
fę dwubarwną, białą i amarantową; dowódcy pułku—trój-
barwną, białą, amarantową i szafirową; dowódcy brygady
szarfę białą przez ramię od prawego do lewego; dowódcy
dywizji — białą i amarantową także przez ramię od pra-
wego do lewego, a dowódcy korpusu trójkolorową w takiż
sposób noszoną. Naczelnikowi siły zbrojnej jednemu tyl-
ko dalibyśmy nieco błyskotku, to jest: biały pas w szarfie

³³ Kokarda barska — kokarda używana przez konfederatów
barskich.

jego trójbarwnej, zawieszanej przez ramię od lewego do prawego, zastąpilibyśmy srebrnym. Znaki szefów sztabu powinny wedle naszej zasady być następujące: szefa sztabu głównego — szarfa trójbarwna bez srebra, zawieszona od prawego do lewego; szefa sztabu korpusu — w takiż sposób zawieszona dwójbarwna, biała i amarantowa; szefa sztabu dywizji — tylko biała. Adiutanci polowi wszyscy, prócz znaków swego stopnia, jeszcze na lewym ramieniu przepaskę trójbarwną; adiutanci pułkowi takąż przepaskę na prawym ramieniu mieć powinni.

Od dowódcy pułku do dowódcy każdego innego mniejszego oddziału powinni wszyscy przy sobie mieć trębacza, który wydawanymi tonami zastąpi zwykle w wojsku ustne komendy. Przywódcy małych oddziałów starać by się powinni, aby sami trąbić umieli. Trąbki myśliwskie mogłyby tę potrzebę bardzo dobrze zaspokajać.

Każdy powstaniec, prócz koszuli tłuszczem napuszczonej, którą ma na sobie, jeszcze drugą takąż w torbie lub tornistrze mieć powinien; toż i dwie pary onuczek takóż tłuszczem nasyconych, prócz tych, które ma na nogach. Powinien także być opatrzony w jedną parę obuwia zapasnego. Prócz tego powinien mieć w torbie żywność na pięć dni, mało miejsca zajmującą, lecz pożywną. Przez ramię powinien mieć przewieszoną manierkę, jeśli można, tykwianą jako najlżejszą.

Z zatrzymania ubioru wieśniaczego ta wynika korzyść: że w przypadkach, kiedy oddziały są zmuszone chwilowo się rozpraszać albo też w innych potrzebach, powstaniec wmieszany między drugich mieszkańców bez obawy ukryć się może, bo się powierzchownością swoją od drugich nie różni, skoro kokardę swoją i broń ukryje. W tym celu też każdy powstaniec co do golenia zarostu

do powszechnie między ludem przyjętego zwyczaju zastosować się powinien.

W okresie drugim, gdy powstanie w większych masach działać pocznie, każdy batalion opatrzyć należy w sztandar trójbarwny z Orłem i Pogonią, z napisem na wierzchu: Wolność, Równość, Całość, Niepodległość, pod spodem: Przez Polskę dla Ludzkości; toż i w doboiszów i muzyki pułkowe. W okresie zaś pierwszym, jak już wspomnieliśmy, wszystko na trąbce myśliwskiej ograniczać się będzie. Bębny tylko służyć powinny do zwodzenia nieprzyjaciół. Dawane trąbkami znaki do następujących głównych zastosowane być mają działań i ruchów:

1. pod broń,
2. pochód,
3. napad z frontu,
4. napad z prawego boku,
5. napad z lewego boku,
6. napad z obu boków razem,
7. napad z tyłu,
8. rozsyпка na harc,
9. zbór,
10. odwrót.

Potrzebne do tego tony przywódca u siebie ustanowi i z nimi swych podwładnych dobrze obezna. Powinien je nawet niekiedy zmieniać. Dla okresu drugiego ustanowi je władza centralna.

Prócz tonów do wymienionych wyżej działań i ruchów zastosowanych potrzeba jeszcze dwa inne ustanowić i z nimi wieśniaków obeznać; jeden, mający im służyć za znak do uprowadzenia bydła i wszelkich innych zapasów w miejsca bezpieczne i dla wroga niedostępne; drugi, powołujący ich pod broń, do czego po wsiach kościelnych, oprócz znaku trąbki, jeszcze dzwonięcie na gwałt posłuży.

ROZDZIAŁ IV. O ŻYWNOŚCI

Wojna nasza, w pierwszym szczególnie okresie, nie będzie miała ani obozów, ani ustanowionej i urządzonej podstawy wojennej, ani magazynów, ani komisarzy, ani ogólnych i szczególnych dostawców żywności, słowem, nie może mieć ani potrzebować będzie³⁴ urządzonej służby żywności. Zawikłany ten system krępuje ruchy wojska, działania jego w szczupłym zamyka obrębie, co jest zupełnie przeciwne głównej zasadzie wojny partyzanckiej, która wymaga, aby cały obszar kraju, prócz części przez wroga zajmowanych, niezliczoną liczbą drobnych oddziałów nieustannie się roił, a tym samym aby system wyżywienia od systemu w wojsku regularnym używanego był różny. Oddziały powstańców powinny środki utrzymania swego albo mieć przy sobie, albo je znajdować w kraju, który przebiegają, albo je też odbierać drogą przez samo sprzysiężenie urządzoną.

Dawni Hebrajczycy, Grecy i Rzymianie dla wojennych hord swoich żadnych nie miewali składów żywności ani znali owych obszernych intendentur wojskowych. Każdy wojownik hebrajski miał przy sobie dostateczną ilość mąki; każdy legion rzymski opatrywał się w ilość

³⁴ Urządzony — zorganizowany.

zboża potrzebnego na dni piętnaście lub dwadzieścia, która w torbie przez każdego żołnierza niesioną była i którą sobie za pomocą kamienia lub młynka ręcznego mleł,³⁵ a następnie placki z niej piekł, nie w piecach, ale w popiele, na kamieniu lub gałązkach. I dziś jeszcze na całym wschodzie i między dziczyzną amerykańską tego się trzymają sposobu, że obwijają ciasto w liście i zagrzebują w popiół gorący pod żarem rozpostarty. W Norwegii piecze się ciasto w wydrążonych kamieniach, dostatecznie rozgrzanych, który to sposób i u Arabów jest używany. Chleb Czerkiesów jest robiony z rozczyntu mąki prosowej i gotowany w garnkach; największa część mieszkańców Afryki tymże sposobem chleb sobie przysposabia. Żołądki i podniebienia Polaków, chcących ojczyznę oswojzić, nie powinny być bardziej wymagającymi od żołądków Hebrajczyków, Greków, Rzymian, Amerykanów, Norwegów itp. Gdy pomyślimy, że wieśniacy nasi przy tak ciężkiej, nie dla siebie odbywanej pracy, prawie wyłącznie tylko kartoflami i lichym, nie wartym tego nazwania, chlebem żyją; gdy zważymy, że prócz wody innego nie znają trunku, a przecież tak silne mają dłonie, gdy narzeczcie pomyślimy, że ci wieśniacy największą i najużyteczniejszą część żywności dla wojny narodowej stanowią, przychodzi nam małą mieć obawę co do możliwości wyżywienia wojowników przyszłego powstania narodowego, a mianowicie gdy pomniemy, że na obfitej ziemi polskiej nikt jeszcze z głodu nie umarł.

Polak zagrzany wielkością swego przedsięwzięcia przełoży niezawodnie przez czas trwania świętej walki, skromne i proste, a tym samym zdrowsze, życie nad nikczemność i hańbę bytu, choćby nawet daleko wygodniejszego pod uciskiem obcej niewoli. Jakkolwiek skromne

³⁵ Mleł — poprawnie: mełł.

takie wyżywienie wówczas tylko mieć może, gdy będziemy zmuszeni wojować w okolicach wojną wycieńczonych, co na obfitych naszych niwach zaiste rzadko tylko się zdarzy, to przecież przewidując zawsze położenie najgorsze powstaniec każdy opatrzyć się powinien w mąkę i sól, która by mu chleb na dni pięć przynajmniej dostarczyć mogła, a który by sobie jednym z powyższych sposobów przygotowywał, a w razie niedostatku mąki zaopatrzyć się w ziarno, jakie pod ręką znajdzie, i takowe umieć w pierwszym lepszym młynie lub w młynkach ręcznych, o które się każdy oddział powstańców postarać powinien. Na jednym takim młynku szesnastu ludzi zmieniających się w miarę zmęczenia umieć przez godzin dwanaście tyle mąki, ile jej na jednodniowe wyżywienie dla stu trzydziestu potrzeba ludzi. Składy podziemne, naprzód już urządzone, mogą w podobnych przypadkach dostarczyć zboża. Lecz zanim do takiej dojdzie ostateczności, nastęrczają się jeszcze inne środki zaopatrywania się w żywność. Żyć walczących za Lud jest Ludu świętym obowiązkiem. Interesowany w toczącym się boju, z którego pomyslnego rozwiązania ma zbierać korzyści, on i jego potomki, żaden Polak, chyba imienia tego niegodny, nie będzie tyle niewdzięczny, wyrodny i nieludzki, aby ze swej strony nie przyłożył się całym siłami do utrzymania własnych swoich oswobodzicieli; każdy raczej ostatnim kęsem chleba, ostatnim groszem chętnie się podzieli z walecznym praw, bytu i przyszłej jego pomyślności obrońcą.

Rady korpusowe i ich agenci, w częściach już oswobodzonych równie jak w zajmowanych przez wroga jeszcze lub pod jego wpływem będących, powinny przez ogólnie nałożoną kontrybucję³⁶ wojenną zaopatrzyć hufce

³⁶ Kontrybucja — świadczenie pieniężne, ściągane na pokrycie potrzeb armii.

powstańców w ich jurysdykcjach³⁷ działające w potrzebą żywność.

Kontrybucje te w pierwszych częściach publicznie, w drugich potajemnie nakładane i wybierane być winny.

Przywódca każdy na szczególnej pieczy mieć winien, aby żywność w przynależnej tylko ilości wybieraną była i aby się w kraju żadnych nie dopuszczano nadużyć, rabunków i spustoszeń. Powinien na ściśle jedyne przesta- wać potrzebie i pilnie zwracać oko na odbiór i rozdawni- ctwo żywności; kontentować się tym, co kraj dostarcza. Powinien, o ile się to da wykonać, ciężary na te szczegól- niej okolice nakładać, które się za dobrą nie objawiły sprawą, a nade wszystko na te, co niegodnie przez znacz- niejszych swoich mieszkańców, albo nawet przez wroga poduszczane, okażą się w tej sprawie przeciwnikami. Z drugiej zaś strony starać się będzie najusilniej o przy- noszenie ulgi w wybieraniu żywności tym okolicom, które się otwarcie za powstaniem oświadczą.

Ulgę tę przynieść może przez nakładanie na przykład ciężarów na osoby bogate, zamożne, jeśli się szczególniej względem sprawy występku jakiegoś dopuściły. Dołożą także przywódcy największego starania, aby powstańców do cierpliwszego znoszenia niedostatku przyzwyczajając, którego doznawać mogą, jeśli się pierwszy powstania pe- riod przeciąganie, i aby ich od nadużyć i występków, tych zwykłych biedy i głodu towarzyszy, wstrzymywać.

Zdarzyć się może, iż w hufcu jakim powstańców głód silnie da się uczuć, i że okolica, do której wszedł, żadnych nie posiada zapasów, i to tak dalece, że jej mieszkańcy zaledwie własne zaspokajać mogą potrzeby: w takim przypadku przywódca przyznaczy po jednym lub dwóch

³⁷ Jurysdykcja — tutaj obszar podlegający władzy danej rady korpusowej.

powstańców do każdej rodziny, z poleceniem, aby ich żywiła; a z takiego sposobu wyżywienia, jeśli powstańcy przyzwicie, wstrzemięźliwie, przystający na tym, co chałupa dać może, spokojnie i grzecznie się zachowają, wyniknie dużo korzyści, bo się z mieszkańcami ściślej zbatawszy popularność dla wojny narodowej uskarbią. Zresztą, w kraju tak obfitującym w zboże i trzody różnego rodzaju jak Polska, nigdy środków utrzymania troskliwemu i czynnemu nie zabraknie przywódcy.

ROZDZIAŁ V. O PŁACY I ZDOBYCZY

Polak ochotnik, powstaniec w sprawie uciśnionej Ojczyzny, nie jest żołnierzem, żołdakiem, to jest biorącym żołd, ale wojownikiem chwytającym za broń nie dla rzemiosła, ale przez święty poświęcenia zapal. Wzniosłe i szlachetne jego pojęcia nie pozwalają mu gonić za zwyczajnymi potrzebami, za pospolitymi przyjemnościami; nie za żołd, ale za Ojczyznę on walczy. Wyobrażenie żołdu prowadzi za sobą ideę służebnictwa, poniża szlachetne uczucia, wyradza upodlająco wolnego człowieka myśl najemnictwa. Prawdziwy powstaniec dla siebie chleba i żelaza, dla dwudziestu przeszło milionowej rodziny współziomków swoich, wolności, pomyślności i chwały tylko żąda: oto jedyna płaca, jedyne, ale szczytne wynagrodzenie, o jakie się upomina. Umiera nie za lichy pieniądz, ale za myśl wielką, że brat jego w więzieniach jęczący odżyje, i że kiedyś wolny nad mogiłą jego te słowa wyrzeczze: On tu poległ, bym ja ożył!

Ciemieźcy ludów siepaczy swoich płacić muszą, bo używając ich na szkodę swoich współziomków niczym innym im ducha podnosić nie mogą; dlatego stwarzać muszą interes sztuczny, podniecać w wojsku egoizm, przepych rozwiąłość, słowem wszelkie wady duszy, aby tym

sposobem postawić go w ciągłej potrzebie pieniędzy, od nich go zrobić zależnym i nimi kupić jego osobę, aby ją poświęcić dla tyrana, który za jego pomocą wyciska na jego współrodakach ten sam grosz, którym mu za niecną i zbrodniczą jego służbę płaci. Płaci, ale jak? Weźmy na przykład żołnierza w służbie moskiewskiej: jakaż jest jego płaca? Oto kopiejka (dwa grosze polskie) na dzień!.. I jakże go ten grosz dochodzi? Trzy razy do roku, to jest po każdych czterech upragnionych miesiącach. Cała taka rata czteromiesięczna wynosi suma sumarum 8 złotych polskich, czyli na cały rok 24 złp., a na cały ciąg jego służby dwudziestotrzyletniej 552 złp.; to jest, że żołnierz moskiewski na 201,480 godzin tyle dostaje pieniędzy, ile na jedną tylko dobę bierze car moskiewski. Pomnijmy przy tym, że o każdej takiej porze, kiedy żołnierzowi moskiewskiemu wypłacają ratę czteromiesięczną, to mu przez dwa dni wolno, jak to nazywają, pohulać bezkarnie, to jest, że go za pijaństwo w tych dwu dniach nie czeka żadna kara. Jaki tego cel? Otóż żeby płacę czteromiesięczną w przeciągu dwu dni stracił i żeby uczuł, na jakich to godach i na jakich zbytkach trzy razy do roku z łaski wspaniałego jego monarchy bywać mu wolno. A obok tej ogromnej płacy, jakaż jest żywność jego? Co dzień kapuśniak z kartoflami, w szafliku jak dla świń przygotowany; gruby chleb, a raz na tydzień 1/2 funta mięsa, na którym go jeszcze jego dowódca okrada. Czyż takiego stanu wolny powstaniec, w najgorszym nawet położeniu materialnym będący, żołnierzowi moskiewskiemu pozazdrościć może? Nie, zaiste, bo nawet najędźniejszego polskiego żebraka położenie jest pomyślniejsze.

Ateńczykowie, a w ogólności wszyscy aż po czasy Peryklesa Grecy, służyli bezpłatnie; Rzymianie do roku 347 żadnego nie brali żołdu. Żądanie zapłaty za zbrojną

dla Ojczyzny służbę poczytywano za występki; a nam Polakom, i w obecnej nawet chwili nie inaczejby je uważać należało. Lecz ponieważ, dzięki zaprowadzonemu przez monarchów od tyle wieków zepsuciu, nie wszyscy jeszcze Polacy pod tym względem tak są cnotliwi, jak być powinni, ponieważ, jak się to dotąd przynajmniej działo, jedni się zaciągają w szeregi powstańców dla korzystania z łupów na nieprzyjacielu zdobytych, drudzy dla pobierania stałej płacy, a takich od prawowiernych i bezinteresownych synów Ojczyzny rozróżnić trudno, ponieważ na koniec w wojnie ludu z wszystkiego korzyści wydobywać trzeba, należy te ich skłonności zaspokoić, aby ich zużytecznić. Każdy przeto powstaniec będzie pobierał nie płacę regularną, ale część zdobytego na nieprzyjacielu łupu. Płaca regularna dopiero w drugim okresie przez rząd rewolucyjny ustanowioną i wypłacaną będzie stosownie do stanu kasy; na niedopłatę zaś, która w miarę zwiększania się zasobów pieniężnych zaspokajaną będzie, powinni przywódcy wydawać powstańcom świadectwa albo tę zaległość w kontroli przy nazwisku każdego zapisywać. Zaległość ta wszakże tylko takiemu wypłaconą zostanie, który do końca dotrwa. Każdy opuszczający szeregi powstania traci to prawo.

Ilekcroć w miastach, miasteczkach lub wsiach, przez które oddział przechodzi lub które w swych wycieczkach nawiedzi, znajdują się zakłady rządu, które powstanie ma obalić, to jest składy zboża, zapasy pieniężne itp., przywódcy powstańców na rzecz swego oddziału takowych użyją, wprzód jednak dla zjednania sobie przychylności mieszkańców część ich obróci na wsparcie prawdziwie nieszcześliwych, jakich między mieszkańcami znajdzie. To samo uczyni z własnością stowarzyszeń nie mających ulgi cierpiącej ludzkości na celu. Nadto przywłaszczy sobie kasy miejscowe na utrzymanie wewnętrznej policji

i na inne tym podobne wydatki przeznaczone, zostawiając tylko ilość nieodbitie potrzebną na zapłacenie doktora, chirurga, nauczyciela szkółki tudzież innych urzędników, którzy ubogim ulgę i naukę niosą. Na koniec zabierze wszelki grosz publiczny, który mógłby wpaść w ręce wroga lub być zagrożony zrabowaniem przez krajowych włóczęgów. W żadnym przypadku nie powinien uciekać się do funduszków prywatnych, chyba w braku każdego z powyżej wymienionych środków; a zmuszony do chwycenia się tej ostateczności powinien jak najskrupulatniej baczyć, ażeby ten podatek wedle zasad najściślejszej sprawiedliwości był rozkładany, to jest tak, aby każdy ponosił go postępowo wedle możliwości swojej starając się przy tym, ażeby nieprzychylni sprawie bogacze, najbardziej nim obciążeni będąc, biedniejszym w pieniądzu, ale bogatszym w cnoty narodowe ulgę przynosili.

Jeśliby jaka kongregacja księży okazała się nieprzychylną dla sprawy, jak to miało miejsce w czasie powstania 1830 i 1831 roku z misjonarzami w Warszawie, w takim razie zabór jej funduszków każdy inny wyprzedzać powinien. Powód tego zaboru z dowodami³⁸ ogłosić należy.

Co do rozdziału między powstańców łupu na wrogach zdobytego, ten wedle najściślejszej sprawiedliwości i z największą bezstronnością odbywać się powinien, aby uniknąć niechęci i kłótni, jaką zwykle wywołuje pokrzywdzony interes osobisty. W tym celu przywódca następujące porobi rozporządzenia i onych jak najściślejszego wykonania doglądać będzie.

1° Wszelki łup na nieprzyjacielu zdobyty w jedno zgromadzony być powinien miejsce.

2° Do rozdziału łupu dopiero po zupełnym ukończeniu rozprawy przystąpić należy, przed chwilą tą nikt o nim myśleć nawet nie powinien.

³⁸ Domyślić się należy: winy.

3° Gdy nadejdzie chwila rozdawnictwa, przywódca zgromadzi wszystkich powstańców i pod przysięgą zeznać im każe, że z zabranego łupu żadnej nie zataili rzeczy, ale owszem do wspólnej złożyli masy. Każdy o krzywoprzysięstwo przekonany natychmiast ukarany być powinien.

4° Przed dopełnieniem ogólnego podziału bierze się naprzód ze wspólnej kasy wynagrodzenie dla rannych, jak to:

- a) za utratę w boju ręki lub nogi nie mniej niż 300 zł,
- b) połowę tej kwoty za utratę oka, palca, ucha, itp.,
- c) prócz tego wynagrodzenie dzienne po zł 1 przez czas dwumiesięczny dla każdego mocno ranionego, a po dwadzieścia groszy dla lekko rannych.

Obowiązki te względem kaleków i rannych będą uważane za święte, i gdyby przypadkiem łup nie wystarczał, należy zachować ścisły tego długu rachunek, aby go najrychlej zaspokoić.

- d) Dziesiątą część całej sumy, pozostałej po wynagrodzeniu rannych zabierze przywódca do kasy oddziału, której fundusze będą przeznaczone na zaspokojenie potrzeb wojennych.

5° Po potrąceniu powyższych sum przedstawi przywódca swemu oddziałowi potrzeby dzienne, które ze wspólnych funduszy zaspokajane być winny, a po otrzymaniu przyzwolenia absolutnej większości powstańców sumę na ten cel potrzebną ustanowi i do kasy zabierze. Usilnie starać się powinien, aby rachunki jego były jasne, a rozchody motywowane, i zawsze w pewnych epokach poddaje pod kontrolę powstańców; jest to bowiem jedyny środek uniknięcia niezasażonych zarzutów, szemrania, potwarzy i wszelkiego rodzaju nieprzyjemności, a niekiedy nawet nieszczęść w późniejszych działaniach.

6° Przywódca i oficerowie nie mają prawa do większej nad innych powstańców części w zabranej zdobyczy,

owszem w żądaniach swoich nawet skromniejszymi być powinni i w razie gdyby ogólna masa była szczupłą, powinni się prawa swego na rzecz powstańców zrzekać, a postępowanie to zrodzi braterstwo.

7° Ten, co w boju polegnie lub z ran poniesionych umrze — będzie się uważać za obecnego przy najbliższym po jego zgonie rozdziale łupów, dział dla niego przypadający rodzinie jego odesłany lub spadkobiercy przez niego wyznaczonemu doręczony być winien. Gdyby zaś krewni zmarłego nie byli znani lub gdyby przed śmiercią spadkobiercy swego nie wyznaczył, wówczas po zasięgnięciu zdania większości całego oddziału odda się część przypadającą na niego temu spomiędzy podoficerów lub prostych powstańców, który się w ostatniej rozprawie najlepiej odznaczył, choćby to był jeden z rannych, który już przeznaczone dlań wynagrodzenie otrzymał.

8° Podziałem łupu będą objęci ci wszyscy, którzy prawnie dla służby lub ran nie będą obecni.

9° Nie będzie wolno powstańcom brać przedmiotów, które by ich w marszu obciążać mogły, i każda tego rodzaju zdobycz mieszkańcom zostawiona będzie, jeśli do tego jest sposobność, jeśli nie, to ją zniszczyć należy, aby z niej wróg nie korzystał. Znacznej wartości przedmioty, których posiadanie mogłoby nadal być wielce użyteczne, trzeba w miejscach bezpiecznych poumieszczać. Broń, amunicja i wszelki sprzęt wojenny żadnemu prywatnemu nie podlegają podziałowi, ale nimi przywódca rozrządzi. W razie potrzeby rozsypania oddziału na pojedyncze indywidua przywódca wraz ze swym namiestnikiem bez żadnego innego świadka zajmą się ukryciem w miejscu bezpiecznym i nikomu nie znanym kasy oddziałowej i innych rzeczy.

10° Rzeczy inne, jak pieniądze, a które powstańca obciążać nie będą, powinny być, o ile to być może, z za-

chowaniem ścisłej braterskiej równości rozdawane. W razie niemożności zachowania takowej los rozstrzygać powinien. Zmarli w osobach swych rodzin i ranni w rozdziale tych rzeczy pod żadnym pozorem pomijani być nie mogą.

Przepisy te winny być ściśle i zarówno we wszystkich oddziałach powstania zachowane. Niejednostajność — szkodliwe sprzeczki, zazdrości i skargi wywołać by mogło.

Zakończymy wreszcie ten rozdział ważną jedną uwagą. Doświadczenie nauczyło, że w ogólności wojskowi zdobyczą lub nadgradami z bogaceni mniej bitnymi stają się żołnierzami i wszelkimi sposobami, i pod różnymi pozorami unikają boju, aby ochronić życie dla zażywania bogactw im potrzebne. Z tego względu obowiązkiem każdego przywódcy będzie pilnie na to zważać, aby podwładni jego, jeśli łupy będą częste i znaczne, nie stawali się w ciągu wojny zbyt wielkich sum posiadaczami, i jeśli pomiarkują, że nowa jaka część z podziału na powstańców przypadająca każdego z nich miano³⁹ zbyt nie pomnaża, powinni przewyżkę, jako własność jego, każdemu w kontroli zapisać i tę wedle możliwości albo w oddziałowej kasie zatrzymać, albo ją do kasy rządu rewolucyjnego odesłać w celu, iżby ta po skończonej wojnie jako święty dług każdemu powstańcowi lub w razie jego śmierci prawnym jego spadkobiercom oddaną została. Dopóki powstanie z wrogiem Ojczyzny bój toczy, każdy walczący w nic innego zamożnym być nie potrzebuje, jeno w męstwo, poświęcenie, wytrwałość itp.

³⁹ Miano — tutaj: majątek.

ROZDZIAŁ VI. O KARNOŚCI I NADGRODACH

§ 1. KARNOŚĆ

Oddziały partyzantów nie mogą tej samej co wojska regularne podlegać karności, już to dlatego, że są ochotnikami, już z tego względu, że regularnej nie pobierają płacy i że nie ma zaprowadzonego ściśle wojskowego porządku. Demokratyczna niejako równość i uczucie chrześcijańskiego braterstwa powinny być duszą i stróżem porządku zbrojnych synów wolności.

Należy mieć pewne pobłażanie dla niektórych uchybień, mających po większej części swe źródło w gwałtownych potrzebach lub w ciągłym wzruszeniu ludzi wystawionych na częsty niedostatek, na niewygody wszelkiego rodzaju, na śmierć i męczarnie.

Tylko złamanie wierności względem Ojczyzny, odmówienie pełnienia służby, zejście samowolne ze straży, płacówki itp. przekroczenia, które by całość sprawy na szwank narazić mogły, krzywoprzysięstwo, uchybienie przełożonym bez prowokacji, na pobłażanie zasługiwać nie powinny i za nie na występnych przykładna, surowa, szybka, kardynalna kara domierzaną być winna.

Uchybienie mniejsze, na pozór tej samej natury, wedle okoliczności, w których się oddział znajduje, a szczególnie pobudek, których uchybiający usłuchał, bardzo róż-

nymi być mogą, tak co do winy jako też co do następstw swoich, karanie ich zatem może być mniej lub więcej potrzebnym, koniecznym i pożytecznym; czasami mogłoby nawet stać się szkodliwym, a nawet niesłusznym. Stąd pewna rozciągłość dyskrecyjnej władzy⁴⁰ przywódcy w ściganiu ich zostawiona. Do niego należy zamilczanie lub prywatne napominanie, ilekroć za słuszne lub potrzebne je uzna, zawsze mając na względzie nie prywatne uczucia lub związki, ale wewnętrzną wartość i skutki dopełnionego czynu. Wyrzeczenie się względów osobistych jest znowu jak zawsze koniecznym warunkiem i niezmiennym prawem jego postępowania. Skoro by zaś uchybienie i sąd nad nim publicznie wywołane były, wraca nieubłagane panowanie prawa dla wszystkich równego w całej swej surowości. Nie może wtedy być okoliczności łagodzących, jeno takie, które by głośno wymienione i jasno sformułowane⁴¹ być mogły.

Do utrzymania subordynacji⁴², bez której przywódca nie będzie mógł działać korzystnie, powinien raczej dojść przez zjednanie sobie zaufania aniżeli przez surowość. Dlatego powinien uważnie zgłębiać charakter każdego człowieka, jego namiętności, skłonności dobre i złe, wady i cnoty. Robić użytek z tych, które przydać się mogą, łagodzić i wstrzymywać uczucia, których od razu wykorzenić nie można, a których usiłowanie bezpośredniego stłumienia mogłoby zrodzić zamieszanie; powinien więc płomień wygasły rozniecać, zbyt żywy i niebezpieczny słodczą braterską i zręcznością przygaszać; do pewnych rzeczy, które same przez się i w innych czasach mają tylko lub żadnej nie mają wagi, powinien pozornie największą

⁴⁰ Dyskrecyjna władza — inaczej władza dyskrecjonalna — władza nie skrępowana przepisami, lecz pozostawiona do uznania.

⁴¹ Dziś powiedzielibyśmy — sformułowane.

⁴² Subordynacja — karność, dyscyplina.

szą przywiązywać wagę; częstokroć łagodnymi słowy koić rozdrażnione umysły, obchodzić z dala, rozmawiać, dyskutować raczej, aniżeli wyrokować; przekładaniem unikać potrzeby karania, dobrym życiem, prośbą i miłością, a nie rozkazem skłaniać do posłuszeństwa; przykładem, współczuciem, rozsądną i skromną mową usposabiać do cierpliwego znoszenia niewygód i niedostatku; na koniec udać niedostrzeżenie tych przekroczeń, których karać nie widzi rzeczą stosowną, a gdyby się zdarzyły takie i tak publiczne, że bezkarne ich pomijanie byłoby niepodobnym, wówczas przez wzgląd na położenie, w jakim się znajduje, powinien w samym ukaraniu jeszcze zachować pobłażanie, karę z taką sprawiedliwością i rozsądkiem oraz z widoczną chęcią poprawienia jedynie przestępnego wymierzać, ażeby nawet sam ukarany przekonał się o wymiarze sprawiedliwości i koniecznej potrzebie nałożonej nań kary, ażeby uznał u siebie, że była niezbędną.

Karność zatem oddziałów partyzanckich będzie różną od karności wojska regularnego. Otrzyma ją przywódca bardziej zręcznym i rozsądnym postępowaniem aniżeli surowością. Dotykając umiejętnie stron moralnych obudzi szlachetne namiętności, które zdradzając zapał w człowieku najsilniejszą nad jego sercem wywierają władze i w wojnie o wolność, niepodległość i zmianę społeczeńską⁴³ dziwnie go do wszelkich usposabiają czynów.

Zasada karności w oddziałach partyzanckich spoczywa na miłości i karach nie cielesnych, ale moralnych. Wstyd publicznego napomnienia, uznanie powstańca niegodnym walczenia w szeregach ojczystych lub inna upokarzająca formalność, wszystko to będzie dla niego groźniejsze od aresztu i ciężkiego więzienia karą.

Jeśliby dopuszczający się zdrady, a tym samym na karę śmierci zasługujący, był jednym z tych, którzy sobie

⁴³ Zmiana społeczńska — zmiana ustroju.

poprzednio na nadgrode bronii honorowej (o której w następnym paragrafie) zasłużyli, w takim razie broń ta przed dokonaniem wyroku nad głową jego złamana i w zbrojowni narodowej zawieszoną być powinna. Obwieść ją należy czarną żałobną opaską i opatrzyć w tablicę noszącą imię i nazwisko ukaranego tudzież czyn, za który kara domierzoną została.

§ 2. NADGRODY

Czyny bohaterskie, z orężem w rękę przez powstańców dokonywane, orężem wynadgradzane być powinny. Dlatego chcielibyśmy, aby zasługującym na nadgrody za podobne czyny broń, honorową zwaną, rozdawana była. Bronią taką byłby dla podoficera i żołnierza z piechoty karabin z bagnetem, dla kosyniera kosa, dla konnego pałasz. Na lufie karabinu, kosie i głównej pałasza powinien być srebrem wybity napis, obejmujący czyn świetny, za który nadgroda udzieloną została, miejsce, epoka jego zajścia, nazwisko tego, który go dokonał, i oddziały, do którego należał. Oficerom tylko pałasze udzielane być mają. Broń honorowa staje się własnością dożywotnią nadgrozonego, taką wszakże, że jej ani sprzedają, ani darowizną, ani żadnym innym sposobem na kogo innego przelać nie może, a po jego śmierci natychmiast złożoną być winna do zbrojowni narodowej, w której tym celem urządzoną będzie osobna sala ze stosowanym napisem. W sali tej karabiny, kosy i pałasze ustawione być winny na kozłach porządkiem powiatów. Do każdego karabinu, kosy lub pałasza przyczepiony będzie na blasze numer bieżący, a nad każdym kozłem umieszczona tablica zawierająca powinna nazwiska właścicieli bronii z zachowaniem numerów, jakie się na blaszkach znajdują.

Do każdej bronii honorowej powinna być przywiązana pensja dożywotnia.

Nagrody te w pierwszych chwilach powstania nie będą mogły być udzielane, bo do ich sprawienia ani czasu, ani funduszków nie będzie, z tego powodu każdy przywódca winien w osobnej do tego księdze zapisywać nazwiska itd., tych wszystkich, co na nie zasłużą, i przy pierwszej sposobności, a raczej możliwości, przesłać z niej wyciąg radzie korpusowej, która tymczasem udzieli mającemu prawo do broni honorowej świadectwo, a w swoim czasie samą broń.

Prócz tej nagrody będą jeszcze dwie inne, to jest: wzmianka honorowa po oddziałach i zapisanie do księgi w sztabie głównym będącej jako dobrze zasłużonego Ojczyźnie.

Wzmianka honorowa powinna być zamieszczona w rozkazie dziennym, który każdemu oddziałowi przed frontem odczytany zostanie.

Zapisywanie do księgi dobrze zasłużonych Ojczyźnie takimże sposobem ogłoszone zostanie z tym jeszcze dodatkiem, że mu właściwy jego przywódca przed frontem pocałunek braterski udzieli.

Stopniowanie tych nadgród ma być następujące:

1° Wzmianka honorowa.

2° Zapisanie do księgi dobrze zasłużonych Ojczyźnie.

3° Udzielenie broni honorowej, które się równie przy pocałunku braterskim przez właściwego przywódcę odbędzie i prowadzi za sobą zapisanie do księgi dobrze zasłużonych Ojczyźnie.

Przywódca szczegółowy jakiegobądź oddziału nie może nikogo do jednej z powyższych nadgród przedstawić, dopóki na to nie otrzyma przyzwolenia większości absolutnej wszystkich swoich pod bronią obecnych podwładnych braci, i dlatego ich w tym celu, po rozdaniu łupów,

a w ogólności po stoczonej bitwie zgromadzi. Rezultat z wotowania winien być protokolarnie spisany.

Prócz nadgród wymienionych postanowi rząd rewolucyjny pensje dla wdów i sierot po poległych w szeregach powstania, które to postanowienie później oddane być powinno pod zatwierdzenie stałego rządu przyszłej Rzeczypospolitej Polskiej.

Po ukończeniu wojny księga dobrze zasłużonych Ojczyźnie przez naczelnika siły zbrojnej narodowej z pewną uroczystością przyszłej Reprezentacji Narodowej oddana, w jej gmachu złożona i na wieczne czasy zachowana być winna.

Ponieważ staraniem będzie każdego przywódcy oddziału w kontroli swojej jak najdokładniej zapisywać wszystkich w boju poległych, przeto naczelnik siły zbrojnej narodowej z tych kontroli każe, po ukończeniu wojny, wyciągnąć wszystkie ich nazwiska i porządkiem alfabetycznym tychże zaciągnąć do księgi na ten cel przygotowanej, którą wraz z poprzedzającą Reprezentacji do zachowania złoży, ta zaś ostatnia ze swej strony nazwiska, tak w jednej jak w drugiej księdze zamieszczone, porządkiem alfabetycznym i z potrzebnymi rubrykami spisać, następnie wydrukować, a nareszcie wszystkim wójtom gmin po jednym egzemplarzu rozesłać rozkaże.

ROZDZIAŁ VII. O SZPIEGOSTWIE, KORRESPONDENCJI TAJNEJ I SYGNAŁACH

§ 1. SZPIEGOSTWO

Jeżeli przywódca oddziału obok dokładnej geograficznej, topograficznej i statystycznej znajomości kraju, w którym wojnę prowadzi, i korzyści, jakie ze swego specjalnego wyciągnąć może położenia, nie posiada nadto wiadomości o wojsku przeciwnika, ledwie nie tak pewnej jak swoim własnym, to w przedsięwzięciach swoich i w wykonywaniu ruchów zawsze niepewnym tylko i lęklwym, a oddział jego na niespodziane napady i zniszczenia narażony będzie.

Od szpiegostwa dobrze lub źle odbywanego zależeć będzie zbawienie lub zagłada oddziału.

Przywódca każdy dokładnie, o ile być może, znać powinien: liczbę i rodzaj wojsk przeciwnika, usposobienie generała i znaczniejszych jego przywódców, położenie głównych kwater, taborów, odwodów, jego środki zgromadzenia furazu, żywności i amunicji, ilość jego transportów, drogi, którymi ciągną, i siłę ich straży, położenie i służbę jego szpitali, ile w nich znajduje się chorych i jaka choroba jest między nimi panująca, jak silną jest jego artyleria, jaki prowadzi kaliber, czy ma i ile taborów odwodowych, artyleryjnych, czy w nich są pontony lub inne mosty wojenne, czy odzież jego żołnierzy jest w dobrym

lub złym stanie, czy są regularnie płatni i żywni, czy zamiarem nieprzyjacielskiego dowódcy jest działać zaczepnie lub odpornie, jakie i w jakim czasie ma odbywać ruchy, czy żołnierz jego uzbrojony czy wypoczęty, czy oczekuje posiłków, jaka ich siła i broń: skąd i kiedy nadejść mają; słowem jak najszczegółowiej zawiadomionym być winien o tym wszystkim, co się dzieje w obozie nieprzyjacielskim, co się dzieć ma, to jest co czynić zamierza, a nawet co się w nim mówi.

Im więcej i im dokładniejszych w tej mierze wiadomości przywódca mieć będzie, tym skuteczniejszymi będą jego działania, tym lepiej będzie wiedział, którą spomiedzy licznych dróg dla swego ruchu obrać powinien, a nadto przedsięwzięcia jego nie będą miały owej cechy wątpliwości i wahania się, tak szkodliwego dla działań wojennych.

W wojnie toczonej między ludem a jego ciemiężcami szpiegostwo wojskowe nie jest rzeczą hańbiącą dla obywatela, ale owszem — godziwą, obowiązkową, Ojczyźnie bowiem każdym sposobem służyć i wedle możliwości użytecznym być trzeba.

Bez szpiegostwa, i to dobrego, trudno wroga zwyciężyć; bez zwycięstwa Ojczyzny się nie ocali, każdy zatem zbawienia jej pragnący o udzielanie przywódcom powstania potrzebnych objaśnień całymi siłami i z największym zapalem starać się powinien.

Nie zabraknie nam gorliwych obywateli żarliwą miłością Ojczyzny pałających, co na korzyść kraju, wzgardzając niebezpieczeństwem ich położeniu grożącym, pod różnymi pozorami i pod zmienioną powierzchownością zdolają się wcisnąć do szeregów nieprzyjacielskich, a widząc, co się w nich dzieje i przedsiębrać zamyśla, donieść przywódcy, za co ich, w miarę ważności udzielonego objaśnienia, zaszczytą jedną z nadgród przeznaczonych dla

dobrze zasługujących się Ojczyźnie; i zaiste, kraj względem każdego obywatela na podobny krok odważającego się zaciąga dług, który samymi tylko pieniędzmi zaspokojony być nie może.

Każdy oddający się szpiegostwu jedynie przez czystą miłość Ojczyzny nazywać się będzie zwiadnikiem.

Przywódca powinien się mieć na baczności przeciw przesadom, których się ci obywatele przez naturalny bardzo zapal dopuszczać mogą.

Oprócz tych zwiadników i na przypadek, gdyby liczba ich nie odpowiadała potrzebie, powinien przywódca za ich pośrednictwem i staraniem zjednać sobie jeszcze tego rodzaju usługę ludzi rozmaitych i wynajdywać ich w każdym stanie i płci. Tak złotem prawie zawsze poruszyć może księdza i kupca; namiętności pewnych niewiast, mających swe źródło w chęci strojenia się lub prowadzenia miłosnych intryg; urzędnika, mającego pod swym zarządem pieniądz skarbowy, a w którym by odkryto chęć użycia go na własną korzyść. Zwróci swoją uwagę na ludzi pobitych w opinii publicznej, nie mających już nic do stracenia ze swej moralnej wartości: na oficerów nieprzyjacielskich, mających złe nałogi, niepohamowaną chęć do zbytków, do gier, dla których pieniądz koniecznie dużo niezmiernie powabu mieć musi. Na koniec, wyciągnie wszelką korzyść, jaka mu się tylko przedstawiać będzie, ze wszystkich tych istot w szeregach wroga służących, które sprzedawać się i jego widokom służyć są gotowe. Nie powinni przy tym przywódcy zapominać, aby się względem nich na ciągłej mieli baczności bo nadwierzona moralność podobnych ludzi nie wstrzymywałaby ich do stania się nawet fałszywymi agentami w celu pobierania podwójnej za swe rzemiosło zapłaty. Ludzie z rzemiosła szpiegami będący najczęściej obydwom stronom służby swoje zaprzędają, z tego względu przywódca

ciągle ich za takich mając z wielką tylko ostrożnością doniesieniom ich wiarę dawać będzie i ilekroć o tej którego z nich podwójności nabierze przekonania, natychmiast go jako szpiega nieprzyjacielskiego obwiesić każe. Jeżeli w każdym innym razie dwulicowość, choćby nie za pieniądze, sprawiedliwie powszechną jest pokrywana wzgardą, to w niniejszym najhaniebniejszą śmiercią karana być winna! Dlatego najbaczniejsze na nich i na ich kroki zwracać będzie oko, pilnie śledzić powinien, z kim rozmawiają, z jakimi ludźmi się łączą i przestają, i przed nimi jak najstaranniej swoje siły, zasoby, a nade wszystko zamiary swoje w działaniach i ruchach ukrywać. W tym celu tak rzeczy skombinuje i nastroi, aby szpieg z rzemiosła, szpieg płatny, całkiem przeciwnych się domyślał zamiarów, z czego te wynikają korzyści, że 1° nieprzyjaciel przez zdradzającego nas szpiega w błąd wprowadzony zostanie i naszym zamysłem nie tylko nie zaszkodzi, ale błędnym krokiem jeszcze dopomoże; 2° że działania i ruchy przeciwnika posłużą nam za przekonanie o dwulicowości użytego przez nas szpiega.

Do nabycia przekonania, o ile udzielane mu bądź przez zwiadników, bądź przez płatnych szpiegów, bądź nareszcie przez ludzi różnymi środkami uzyskanych, doniesienia są z rzeczywistością zgodne, kilka dla przywódcy dróg się nastęrcza. I tak na przykład z różnic między doniesieniami, które go o jednym i tym samym doszły przedmiocie, i z większej ich liczby między sobą zgodnych, będzie mógł prawdziwość lub fałszywość doniesienia ocenić. Ze schwytanych gońców wyciskane lub z papierów przy nich znalezionych czerpane objaśnienia albo też przez jeńców i zbiegów dawane wiadomości są także dobrymi do sprawdzenia doniesień środkami. Papiery przy gońcach znajduwane powinny być ściśle przeglądane i wszystkie operacji chemicznej poddawane, jak na przykład: rozgrzewaniu

przy ogniu, pocieraniu roztworem jodyny w spirytusie, rozplynem tak nazwanej wątroby siarczanej⁴⁴ lub niedokwasu⁴⁵ miedzi itp. W badaniu gońców, jeńców, zbiegów, trzeba być niezmiernie zręcznym i każdego z osobna przesłuchiwać, a jeśli z nich który krzyżuje się z tym, co jest w raporcie zwiadnika lub szpiega, wprost mu zadać kłamstwo i opisywaną przezeń rzecz lub okoliczność wedle okresu raportowego zbijać i prostować i podówczas badawcze na jego słowa, gesty i ruchy twarzy zwracać oko.

Na tym kończymy naszą o szpiegostwie rozprawę pewni będąc, że opuszczone w niej szczegóły i trudne do przewidzenia okoliczności zastąpić potrafi bystrość i rozsądek każdego przywódcy w powstaniu.

§ 2. O KORESPONDENCJI TAJNEJ

Przywódcy różnych oddziałów powstania znajdować się będą w ciągłej potrzebie znoszenia się przez korespondencję z radami, z innymi swymi przełożonymi albo też ze zwiadnikami. Korespondencja ta odbywać się powinna za pomocą atramentu sympatycznego⁴⁶ umówionego i bylejakiej książki także między korespondentami umówionej, mającej im służyć za klucz, którym nazwiska osób, miejsc, siłę swych oddziałów, słowem wszystko ważniejsze i przez odkrycie sprawę narodową na szwank narazić mogące, atramentem sympatycznym wypisywać będą. List taki pisze się następującym sposobem: naprzód atramentem zwyczajnym pisze się interes treści dla działań

⁴⁴ Siarczana wątroba — masa powstająca przy topieniu węglanów alkalicznych z siarką bez dostępu powietrza.

⁴⁵ Niedokwas — dawny termin chemiczny, dziś powiemy tlenek.

⁴⁶ Atrament sympatyczny — płyn bezbarwny do pisania, który dopiero pod wpływem ciepła lub innych odczynników przybiera barwę.

wojennych obojętnej, na przykład handlowy, gospodarski lub miłosny, a atramentem sympatycznym, dla oka niedostrzeżonym, interes służbowy, którego ważniejsze miejsca lub wyrazy wypisują się kluczem książkowym, który jest taki: z umówionej między korespondentami książki cytuje się najprzód stronicę, potem liczbami kolejnymi, jak po sobie następują litery, zaczynając od najpierwszej, jaka się na stronicy znajduje, formują się wyrazy i tak na przykład rzecz tej stronicy wydrukowana zaczyna się od tych słów:

— 48 —

„Drugą rękojmnią działań rewolucyjnej władzy jest prawowitość. Polega ona, jak i poprzednia, na dobrym swych obowiązków pełnieniu...”

Jeśli tedy mam potrzebę napisania na przykład wyrazu Działkowski, wtenczas zaczynamy od napisania stronicy, która, dajmy na to, jest czterdziesta ósma, piszę więc 48 — i tę liczbę podkreślam. Dalej potrzeba mi litery D i znajduję, że nią jest pierwsza zaraz, piszę więc liczbę 1, bez podkreślenia, ale z położeniem przestanku; dalej szukam litery Z; licząc od pierwszej znajduję, że ona jest piętnastą, więc przy liczbie 1 kładę 15 i tym porządkiem postępując znajduję dla nazwiska Działkowski następujący zbiór liczb: 1, 15, 12, 17, 18, 65, 9, 25, 41, 65, 16. Za każdym wyrazem liczbami wypisanym trzeba położyć podłużną kreskę. — Korespondenci na to baczyć powinni, aby stronicę często zmieniać i tę zmianę także do liter rozciągać, to jest: żeby w jednym i tym samym wyrazie brać literę każdą nie zawsze tą samą liczbą oznaczoną, tak na przykład, jakieśmy to uczynili z literą i, w wyrazie Działkowski, którą w pierwszym miejscu zastępuje liczba 12, w drugim 16. Główną rzeczą dla bezpieczeństwa tej korespondencji jest, aby oprócz dwóch osób ze sobą

korespondujących nikt więcej nie wiedział, jaka książka lub broszura za klucz im służy; najstraszniej ją zatem przed okiem drugich ukrywać będą. Pamiętać przy tym powinni, że nie każdy papier da się do każdego atramentu sympatycznego użyć, dlatego przed użyciem spróbować go należy, to jest: napisać i wydobyć.

Dla bezpieczeństwa korespondencji i dla jej pośpiechu powinni przywódcy urządzić sobie poczty, to jest mieć w każdej wsi pewną liczbę ludzi, którzy by kolejno odnosili listy do najbliższej wsi, czyli stacji, leżącej na drodze ku punktowi, dokąd ma dojść korespondencja. Ludzie ci za tę usługę pieniądze wynadgradzani być mają, a to tak, aby na stratę czasu narzekać nie mogli.

§3. O SYGNAŁACH

W drugim okresie powstania powinien rząd rewolucyjny postarać się o urządzenie stałych linii telegraficznych, za pomocą których mogłyby być udzielane wiadomości i polecenia. W pierwszym okresie mogą tej samej potrzebie odpowiedzieć telegrafy przenośne, które w częściach górzystych na wierzchołkach gór lub wzgórz panujących nad drogami, wąwozami, dolinami itp. ustawiać należy. Na płaszczyznach należy je umieszczać na wieżach i dzwonicach. Telegraf taki powinien być prosty i składać się z dwóch żerdzi dziesięciostopowych, osadzonych w środku swej długości na sworzniu⁴⁷ tak, aby się dowolnie na nim obracać mogły. Sworzeń ten przytwierdza się do pala, o ile możności lekkiego, od dołu zaostrego i mającego osiem stóp długości. Do każdego końca obu żerdzi jest uwiązany sznur, aby je za jego pomocą na sworzniu obracać można, a oprócz tego każdy z tych końców opatrzony jest w jedwabną chorągiewkę trzy stopy

⁴⁷ Sworzeń — pręt żelazny zakończony z jednej strony głową, z drugiej śrubą z mutą.

długą. Każda z czterech chorągiewek powinna być odmiennej barwy. Używający tych telegrafów za środek komunikacji umówią się o znaki, których znaczenie każdy sobie zapisze lub spamięta.

Znaki te, a raczej ich znaczenia, powinny być od czasu do czasu zmieniane.

Drugim sposobem dawania znaków będzie ustawienie na główniejszych wzgórzach i szczytach ludzi pewnych, którzy na przestrzeni rozmaitych miejsc sformują łańcuch korespondencyjny i jeden drugiemu umówiony znak dawać będzie. I tak na przykład o zbliżaniu się przeciwnika jeden wystrzał zawiadomi: jeśli jest silniejszy od hufca lub huców powstania dwa lub trzy, stosownie do umowy.

Trzecim na koniec sposobem mogą być porozkładane na wysokości ognie.

ROZDZIAŁ VIII. O JEŃCACH WOJENNYCH

Żołnierz walczący w wojnach między jednym a drugim ciemiężcą toczonych, to jest bijący się nie we własnej i własnego kraju, ale w cudzej potrzebie, zwykle mało do zemsty jest skłonny; widok nieprzyjaciela nie przepenia jego duszy goryczą, rozjątrzeniem, jak się to dzieje z walczącymi za domowe swe bogi. Stąd owe dobre ludzkie dziś obchodzenie się z jeńcami wojennymi w całej prawie Europie. Lecz w wojnie powstania, w wojnie na śmierć lub życie, w której każdy obywatel obowiązany jest wziąć udział i własną swoją osobą dług Ojczyźnie wypłacić, tam naturalnie postępowanie każdego uczestnika, postępowanie zwyczajnego żołnierza — zupełnie przeciwnym być musi. Zawziętość, jaką każdy przeciw najezdnikom, przeciw ciemiężcom i ich podłym narzędziom czuje, co dzień, co chwila do wyższego dochodzić będzie stopnia; uniesienia jego częstokroć nie będą miały granic i dlatego sobie bezzwłocznej, zupełnej, a może i okrutnej zemsty pozwalać będzie.

Ciągle na niebezpieczeństwa narażone oddziały powstańców, nieustannie w ruchu będące, są koniecznością zniewolone do uprzątnania wszelkich zawad tak zewnętrznych jak wewnętrznych, dlatego też nie będą mogły przy sobie zatrzymywać jeńców w rozprawach z nieprzyja-

ciem zabieranych. Niedogodności z prowadzenia niewolników wynikające są tak wielkie, a ich ruchy i obroty krępujące, że je najstaranniej usuwać należy. Ciągła i najpilniejsza piecza, jakiej wymaga strzeżenie niewolników, jest niepodobna⁴⁸ dla oddziału partyzanckiego; jeńcy mają zawsze największą łatwość uciekania, a co gorsza, buntowania się. Uwalnianie zaś jeńców na słowo honoru: że odtąd przeciw nam bronii nie podniosą, jest największą głupotą, jeśli nie szaleństwem; jest to bowiem proste zasilanie przeciwnika ludźmi i nic więcej, a tylo-wiekowe doświadczenie nas naucza, że te wszystkie słowa honoru, a nawet przysięgi, jako musem otrzymywane, nigdy dochowywanymi nie były i dla dobrodusznego dowódcy częstokroć dotkliwie ukaranie sprowadzały.

W pierwszym więc okresie powstania, dopóki się rząd rewolucyjny nie ustali, dopóki siły zbrojne powstania masami działać nie zaczną, dopóki w mocy naszej nie będą twierdze i inne miejsca obronne, należy ani nie robić jeńców, to jest nie dawać im pardonu, ani zrobionych nie zatrzymywać, ale ich się bez straty czasu sprzątaniami ze świata pozbywać. Smutna zaiste i wszelkim zasadom ludzkości przeciwna, ale konieczna, nieuchronna, niemoralnością stanu wywołana i względami na sprawę ogólną usprawiedliwiona ostateczność.

Są twierdzenia, że żołnierz nieprzyjacielski wiedząc, iż go z rąk przeciwnika nic innego prócz śmierci nie czeka, daleko bitniejszym się staje; być może, ale zważywszy, 1° że tę samą korzyść i w naszych otrzymamy szeregach, bo nam nieprzyjaciel wet za wet oddawać będzie, więc się rezultat zrównoważy; 2° że niedogodności, jakie z prowadzenia jeńców wynikają, są tak szkodliwe i stanowcze, że je koniecznie uprzętać należy; 3° że preraże-

⁴⁸ Niepodobny — tutaj: nieodpowiedni, niewygodny.

nie, jakie na nieprzyjacielu zrobi niedawanie pardonu, niekoniecznie bitność jego zdwajać będzie, lecz że stąd zupełnie inne wyniknąć mogą skutki, jak na przykład rzućcie broni, pierzchanie z daleka i zbiegostwo; 4° że w powstaniu każdy, obawiając się wzajemności, nie tylko bitniejszym, ale ostrożniejszym się stanie, co jest jednym z główniejszych przymiotów każdego partyzanta; nie waha się przeto ani na chwilę przy naszym obstawać systemie.

Powstaniec narodowy, uzbrajający dłoń swoją, aby przez wytepienie nieprzyjaciół Ojczyznę oswobodzić, nie powinien ani brać, ani dawać pardonu i jedynie rządowi rewolucyjnemu wolno będzie ocenić i oznaczyć epokę, w której litość względem rozbrojonego wroga będzie mogła być towarzyszką wojowników. Człowiek prawdziwie wolny i godność wolnego człowieka czujący z pogardą ofiarowany mu przez tyrana lub jego sługę pardon odrzucać powinien. Oby każdemu w tej mierze jako najświetniejszy wzór stawał przed oczy chwalebny zgon generała Sowińskiego⁴⁹, którego pogardy dla ofiarowanego pardonu — żaden wzgląd przemóc nie zdołał, ani widok zażywania nadal spokojnego przy dość znacznym majątku żywota i w towarzystwie dobrocią anioła obdarzonej małżonki, którą z całej duszy, swej pięknej duszy kochał i od niej równie silnie był kochany; ani ta myśl, że przyjęciem pardonu w n i c z y m by nabytej od lat tylu swej sławy nie nadwerężył!..

Przywódca rozsądny, przewidujący, będzie najlepiej wiedział, kiedy i w jakich okolicznościach ze śmierci lub z wymiany jeńców najbawienniejsze dla swych działań, a tym samym dla Ojczyzny — będzie mógł otrzymać ko-

⁴⁹ Gen. Józef Sowiński — zginął w roku 1831 broniąc Woli pod Warszawą. Gen. Sowiński stracił podczas wojen napoleońskich nogę i na Woli walczył o jednej nodze.

rzyści. Jego będzie rzeczą najstosowniej z brańcami⁵⁰ postąpić, już to ze względu na wiadomości, jakie od nich otrzymać może, już z uwagi na korzyści, jakie by z wymiany jeńców mógł wyciągnąć.

Cokolwiek korzystniejszym uzna: czy zostawić im życie, czy ukarać ich śmiercią, to wykonać niezaprzecznym będzie jego prawem. Bogaty okup, wykrycie zamiarów nieprzyjaciela, poparte dowodami niezbitymi i osobistymi brańca udziałem, które posłużyć może do uczynienia stanowczych ruchów, doprowadzających do zrobienia ważnych zdobyczy lub zajęcia stanowczego punktu i tyśiące podobnych okoliczności, na pomyślny wypadek wojny wpłynąć mogących, stanowić będą dozwolone od ogólnej zasady wyjątki i mogą przywódcę najśluszniej skłonić do odesłania, wymiany lub udarowania jeńca życiem. Lecz nigdy, w jakimkolwiek znajdować się będzie położeniu, nie powinien się uczuciu litości poddawać, jeśli stąd jakabądź szkoda dla rzeczy publicznej wyniknąć by mogła. Wolno być litościwym i wspaniałomyślnym nawet na szkodę, ale tylko na własną, nigdy zaś na szkodę trzeciego, a cóż dopiero całego Narodu.

50 Braniec — jeńiec.

ROZDZIAŁ IX. O SZPITALACH

Rzeczą rady centralnej będzie postarać się, aby każdy z pięciu korpusów miał w swym obrębie, w miejscach najzdrowszych, jeden główny i najmniej cztery podrzędne szpitale dla chorych lub rannych powstańców, do czego posłużyć mogą istniejące jeszcze tu i ówdzie klasztory. Służba w nich powinna być jak najlepiej urządzona i czystość nawet wyszukana, starannie utrzymana. W każdym, oprócz kilku innych lekarzy, jeden z najlepszych doktorów i operatorów będzie Dyrektorem zdrowia, któremu inni podlegać będą. Wszyscy razem, pod prezydencją tego dyrektora, składać będą radę lekarską, która się w ważnych przypadkach naradzać powinna i spór lekarski rozstrzygać. Dyrektor utrzymywać będzie dokładną kontrolę chorych i rannych, w której jak najściślej wszelkie zmiany zapisywać powinien.

W chwilach pierwiastkowych, czyli w pierwszym okresie powstania, kiedy jeszcze nie będzie szpitale przywódcy swoich chorych i rannych oddawać będą do domów prywatnych, w których jako własne dzieci przyjmowani i traktowani być powinni. Istniejącym szpitalom cywilnym i klasztorom powinni przywódcy w tej mierze dawać pierwszeństwo i tam swoich rannych i chorych odsyłać żądając od przełożonych świadectw na piśmie, któ-

rymi do ojcowskiej nad nimi opieki obowiązywać się będą. Miejsca na ustroniu leżące, gdzie chorzy u mieszkańców przechowani być mogą, powinny także w tym względzie ze strony przywódców otrzymywać pierwszeństwo.

Część ta powinności przywódców szczególniejszej ich pieczy się porucza, pieczy, która niemniej jak wszystkie inne gorącą miłość Ojczyzny za podstawę mieć winna.

W jaki sposób, z powodu stopniowego zwiększenia się pierwiastkowych oddziałów partyzanckich, mają się takowe zlewać w większe hufce i jak się ma skutecznie organizacja batalionów, pułków, brygad, dywizji i korpusów

Czynność ta wyłącznym będzie dziełem rady środkowej⁵¹ i rad korpusowych, do czego im najskuteczniej posłużą ich pomocnicy, czyli ajenci, którzy w tej mierze porozumiewać się powinni z przywódcami pierwiastkowych, czyli zarodkowych oddziałów i ich rady zasięgać; każdemu z nich bowiem wiadomo, jaką siłę oddział jego mieć powinien, aby działania jego z powodu zbyt małej siły nie stały się bezkutebnymi, a dla zbyt wielkiej nie były krępowane i trudne do wykonania. Rady same przez się i przez swoich pomocników w tej czynności uwagę swoją na następujące zwracać będą okoliczności:

1° Aby, gdzie obszar od natury do działań partyzanckich jest usposobiony i rozleglejszy, tam większy zostawić oddział i w takim tylko razie od tego prawidła odstąpić, gdy punkt ten pod względem strategicznym swego położenia i działań armii nieprzyjacielskiej żadnej nie przedstawia ważności.

2° Aby tam, gdzie już w rękę powstania znajduje się twierdza jaka, siły okoliczne ściągać i w miarę ich liczby i ze względu na strategiczną ważność punktu formować batalion, pułk, brygadę lub dywizję.

⁵¹ Rada środkowa — rada centralna.

3° Aby tam, gdzie punkt strategiczny jest ważny, jeśli na przykład jest węzłem komunikacji, a z natury nie bardzo warowny, najusilniej starać się o sztuczne jego obwarowanie, tj. przez jak najspieszniesze porobienie fortyfikacji. Im więcej takich miejsc obwarowanych posiadać będzie powstanie, tym działania jego będą skuteczniejsze, a formowanie się i rozwijanie sił jego bezpieczniejsze. Im więcej ich będzie, a przy tym ich strategiczniejsze ich położenie, tym lepiej obszar kraju dla siły zbrojnej powstania usposobiony zostanie, kiedy jej przyjdzie działać zaczepno-odpornie. Obszar zostawiony w stanie natury jest dla tych działań zawsze niedogodny, przeszkadzający; i zaiste, jeśli miejscowe naturalne zawady przeszkadzają nieprzyjacielowi zbliżenia się do nas, to one wzajem i w takimże stopniu nam samym przeszkadzają do przebycia onych, a co przecież łatwym dla nas być powinno, jeśli nacierać chcemy. Niekorzyść ta zupełnie znika, jeśli obszar przez obwarowanie do obrony jest usposobiony. Zamyka ona linię i nie zamyka jej, zastawia wychód wolny, ale przystępu otworem nie zostawia. Dla pola bitwy zatem, na którym się szykujemy w celu oczekiwania napadu przeciwnika i na którym chcemy, aby ten siły swoje wprzód o odporne nasze zawady rozłamał, ażeby się potem własny nasz napad (bez którego nie ma zupełnego zwycięstwa) tym łatwiej i skuteczniej dał wykonać, dla takiego pola bitwy, mówimy, nie masz lepszego rozporządzenia jak kilka zamkniętych redut przed frontem, jak było pod Fontenoy⁵². Waleczniej jak Anglicy nie można takiej linii atakować, a przecież to bez żadnego uczynili skutku.

⁵² Bitwa pod Fontenoy miała miejsce podczas wojny o sukcesję austriacką w Belgii 11 V 1745 roku. Naczelný wódz wojsk francuskich, Maurycy Saski, odniósł w bitwie tej zwycięstwo nad ks. Cumberland.

Miejsca takie są zbiorem i podstawą dla znacznie-
szych sił, które ruchami swymi, a w razie potrzeby i nu-
merycznymi posiłkami⁵³ te punkty wspierać będą, które
tych korzyści nie posiadają, a których zajmowanie i dzia-
łalność dla ogólnego systemu naszej wojny niemniej będą
ważnymi.

4°. Znajdują się na obszarze narodowym liczne punk-
ty, które dlatego, że przeciwnik wedle zasad wojny regu-
larnej sił swoich nie rozproszy, nie będą przezeń niepokoj-
one, a tym samym następczą możność spokojniejszego
formowania się większych hufców powstania; w podob-
nym stanie rzeczy należy koło takiego każdego punktu
użyć jako miejsca usposobionego do zgromadzenia na nim
i organizowania większych sił, szczególnie też w tym
przypadku, jeśli ten, przez sztuczne obwarowanie, może
posłużyć nie tylko jako skład uzbrojenia tudzież innych
wojennych sprzętów i materiałów, ale za jedną z podstaw
do przyszłych działań wojennych. Dlatego też każdy taki
punkt z góry zaraz podstawą nazwać i jako taką uważać
należy.

5°. Chociaż siła zbrojna będzie już sformowana w
korpusy ze wszystkimi jej podziałami i powstanie tym
samym do drugiego swego periodu przejdzie, należy
wszakże na wszystkich wojnie partyzanckiej sprzyjają-
cych punktach pozostawić oddziały partyzanckie aż do
końca wojny; i tylko dla uniknienia nieporozumień,
smutne częstokroć następstwa za sobą prowadzących,
zawiązać z nimi ściśle i ciągłe komunikacje (1) i każdemu
z nich dokładnie wskazać działań jego samoistny obręb⁵⁴.
W zostawianiu tych oddziałów, na to szczególnie baczyć
należy, aby obszar narodowy, chociażby znaczna jego
przestrzeń chwilowo dla wojennego obrotu lub dla każdej

⁵³ Numeryczne posiłki — liczne posiłki.

⁵⁴ Obręb — zakres.

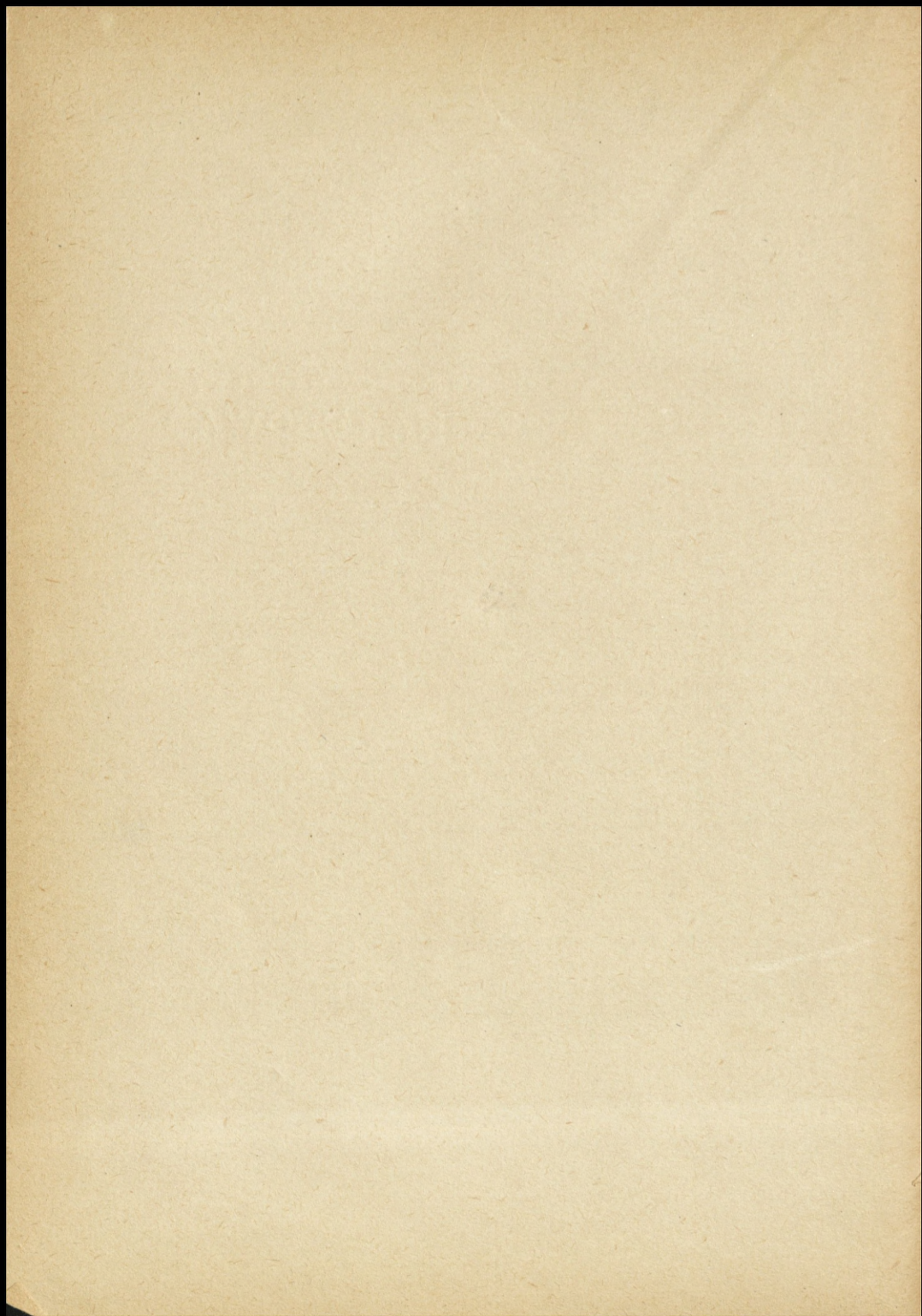
innej przyczyny przez dywizję albo nawet przez cały korpus opuszczona została, nigdy z działających na nim oddziałów osierocony nie był; słowem, ani na jedną chwilę i na żadnym punkcie nie należy zostawić kraju bez obrony, a nieprzyjaciela, choćby tylko zbłąkanego, bez bycia szarpanym i niszczoneym.

6°. Nigdy oddziału partyzanckiego, który sobie przez czyny swoje na dobre imię i na miłość mieszkańców zasłużywszy stał się zarazem postrachem dla nieprzyjaciół, do większych hufców nie wcielać, ale go do końca wojny przy samoistnym i niezależnym jego bycie i działaniu zostawić, i o tyle tylko zwiększoną jego siłę zmniejszać, o ile z wolą i widzeniem jego przywódcy zgodnym będzie. a w ogólności żadnemu z pozostawionych oddziałów takich nie zabierać ludzi, których przywódca nie życzy sobie oddać.

W miarę postępu powstania rozmnażać się też będą oddziały pierwiastkowe, a z onych zwiększania formować się następnie będą lotne hufce powstańców. Te ostatnie zaś stanowić będą masę dla pięciu korpusów, czyli całej wielkiej siły zbrojnej powstania, która w ciągu nieustannego boju sformowana, wydobyta, że tak powiemy, z nicości i pod ogniem nieprzyjaciół ubrana i żywiona zdobyczą na wrogu, i w broń jemu wydartą uzbrojona, powołana będzie do zadania swymi czynami niezrównanego męstwa ostatniego ciosu najeźdźnikom męczeńskiej naszej Ojczyzny i starej gotyckiej⁵⁵ budowie, aby na jej miejscu wzniesić, ustawić i utrzymać gmach świętego wszechwładztwa Ludu Polskiego i jego wiecznej niepodległości.

⁵⁵ Autor przez „gotycką budowę” rozumie prawdopodobnie ustrój średniowieczny, feudalizm. Wyrażenie to należy przypisać węglarskim sympatiom Stolzmana.

HENRYK KAMIEŃSKI
WOJNA LUDOWA



ROZDZIAŁ I. CZYM JEST WOJNA LUDOWA?

1. Wojna ludowa z dziejowego stanowiska jest ostatnią ucieczką narodu krzywdzonego wbrew boskim prawom, a środkiem jest naprawy i prostowania zepsutego a zwichniętego biegu ludzkich spraw.

Walką jest pognębionych przeciw panom tego świata, słuszności przeciw ludzkiej samowoli. Słaby może zwyciężyć mocarza ziemskiego, gdy ten ostatni potęgą swą podtrzymuje to, co koniecznie upaść winno. A koniecznie upaść winno to, co przemoc wystawiła, a co bez przemocy nie mogłoby stać. Jedno tylko trwałe jest, co niezmysłowa siła stawia. Pierwsi chrześcijanie li tylko z obnażoną pierśią zwyciężyli ziemską potęgę.

Na pozór mogłoby się zdawać, że zaborcy pozbawiwszy ujarzmiony lud wszelkich sztucznych¹ środków siły, a takowe na swą rzecz opanowawszy, oraz mając wojska, działa, warownie i będąc uroczyście uznani na mocy przymerzy międzynarodowych za prawomocnych panów oddanego im w niewolę ludu — mogłoby się, powtarzamy, zdawać, że już raz na zawsze ustalili się w swym położeniu, a że słuszna sprawa odstąpiona przez oświecone a potężne ludy nigdy już wydzwignąć się nie zdoła. A nieprawda!

¹ Sztuczny — tutaj: materialny.

Na zwalenie zmysłowej² przemocy trzeba też zmysłowej siły, a skąd jej wziąć? Odpowiadamy: dostatecznej zmysłowej siły dostarcza poświęcenie bez granic całego narodu. Naród, który się istotnie zdobędzie na takie poświęcenie bez granic, wybije się na wolność, ale strasznym kosztem własnej krwi. Poświęcenie to bez granic, wyrażające się przez wojnę ludową, stanowi dziejową siłę, która wszystkie ludzkie rachuby samowolnie miesza, a wykupuje ludzkość.

Poświęcenie zaś bez granic, które wykupuje ludzkość, rodzi się z ucisku bez granic. Nadużycie straszne samo przeciwko sobie wyraża siłę, która je prędzej czy później zwali.

Zaborca, który mógłby wszystek ujarzmiony lud wykluć albo wystrzelać, a siedziby jego kulami rozorać, na pozór zdaje się miejsca swego pewny, ale postać rzeczy się zmienia, jeśli ujarzmiony lud w ten sposób mu się stawi: każ wystrzelać, wykluć, rozorać, nadstawianą naszą pierś przytępiać będziemy twe ciosy, zużyjemy twą siłę, co spomiedzy nas wyginie, to wyginie, ale co zostanie, z gołą ręką albo ze zdobytą na twym wojsku bronią pole utrzyma, Ojczyznę odzyska.

Pokolenie, które się w ten sposób poświęca, prawdziwego wybawczego dopełnia na świecie poświadczenia.

2. Wojna ludowa, z wojskowego stanowiska, jest wojną, która tylu walczących liczy, ile w kraju mieszkańców. Każdy rwie się do brania w niej największego, możebnego wedle swoich sił, udziału.

Póki powstanie nie stało się tak powszechne, póki się tak głęboko nie zakorzeniło, póty nie przeistoczyło się jeszcze na wojnę ludową.

² Zmysłowy — tutaj: fizyczny.

Wielką rzeczą jest powstanie narodowe, lecz nie każde jest wojną ludową, a nawet mało które. U nas nawet żadne jeszcze nie było nią. Wojna ludowa najwyższym jest wyrazem narodowego powstania, a jedynym na świecie sposobem użycia wszystkich bez wyjątku narodowych sił do obrony ojczystej ziemi.

Wojna ludowa używająca wszystkich narodowych sił wielokrotnie jest potężniejszą od zwykłej wojny, od zwykłego, chociażby najdzielniejszego, powstania. Tak dalece zaś potężniejszą, że więcej można bez porównania tuszyć³ o zwycięstwie zupełnie bezbronного narodu, który wszystko się zrywa, a co do jednego na wyścigi spieszy do boju, niżli zwycięstwie zwyczajnego narodowego powstania, chociażby dobrze urządzonego uzbrojonego, a w ogóle dzielnego.

Lepiej więc a rozumniej Ojczyźnie służyć ci, którzy na wojnę ludową pracują, niżli ci, którzy ograniczają się na wzmaganiu zwykłego powstania.

Wojna ludowa tak jest potężną, że naród bezbronny, który się na nią zdobędzie, pewny jest zwycięstwa. Lecz za tym nie idzie, by zaniechać należało sztucznych środków siły, których dostarczają broń i urządzenie. W ostateczności można się i bez broni porywać, a celu niezawodnie dopiąć, tylko że daleko większym kosztem własnej krwi. Rozumie się, że drogiej krwi należy szczerzyć, ale koniecznie trzeba to rozumieć, że nawet bez broni można pozbyć się obcego najazdu.

Nadmieniamy nawiasowie⁴, że poznanie tej wojskowej prawdy ważne za sobą dziejowe następstwa niesie — zapobiega niewoli narodowej. Ludzie nie będą się już ważyli na kongresach stosunki międzynarodowe na ujarzmieniu pewnych ludów zakładać, skoro pewnikiem stanie się, że

³ Tuszyć — spodziewać się.

⁴ Nawiasowie — na marginesie.

zabór nie daje się ustalić nawet za pomocą najzupełniejszego rozbrojenia, gdy tylko obudzi się poświęcenie bez granic, które zawsze prędzej czy później skutkiem niewoli się obudzi.

Wracając do wojskowego naszego ciągu: nie trzeba sobie wyobrażać, iżby wojna ludowa miała wyłączać⁵ wojskowe urządzenia tak zwanego regularnego wojska — a w ogóle wszelkie środki i wydoskonalenia, których sztuka wojskowa dostarcza. Wcale co innego jest, że może tymczasem bez nich się obywać, a stopniowo do nich przychodzić.

Nie trzeba sobie także wyobrażać, że wszyscy walczący, tj. wszyscy krajowi mieszkańcy, mogą być objęci przez urządzenie regularnego powstańczego wojska. Pewna część stanowić będzie wojsko, reszta zaś *ruchawkę*, która będzie nieocenioną pomocą, a podwoi lub potroi skuteczność działań właściwego wojska.

W początkach prawdziwej ludowej wojny wszystko, albo prawie⁶, zasadzać⁷ się będzie na *ruchawce*. Przy rozwoju wojny a wzroście urządzenia udział *ruchawki* zmniejszać się będzie, bo najlepsza część onejże przeistoczy się na regularny zastęp, ale w każdym razie *ruchawka* dokazać powinna drugie tyle co regularne wojsko, a dokáže, jeśli rozpowszechni się właściwie pojęcie sposobów i prawideł, których trzymać się powinna.

⁵ Wyłączać — wykluzać.

⁶ Prawie wszystko.

⁷ Zasadzać się — polegać.

ROZDZIAŁ II. JAK WOJNĘ LUDOWĄ NIECIĆ?

3. Innymi słowy, w danym razie jak powstanie narodowe na ludową wojnę przeistaczać? Inaczej jeszcze, jak budzić poświęcenie bez granic?

Myślcie nad tym wszyscy, walczący i nie mogący broń w rękę trzymać; wyszukujcie sposobów poruszających najszlachetniejsze ludzkie strony, a strzeżcie się wszelkich przeciwnych, bo nie przyniosą pożądanego skutku. Wy zaś szczególnie, którzy z powołania jesteście nauczycielami ludowymi, a posiadacie wśród niego zaufanie. W tej mierze działanie wolne każdemu wedle natchnienia zostawione jest. Ogólne tylko w tej mierze uwagi podajemy.

Gdzie jest już powstanie, tam jest i rząd. A rząd może wiele wpływać, lecz jednej rzeczy nie może, mianowicie zaś nie może wojny ludowej nakazać, bo nie może poświęcenia bez granic rozkazem swym rozpowszechnić. Trzeba je zdobywać wpływem. Wpływ zaś rządowy na tym się zasadza, by poręczać ludowi imieniem Rzplitej prawdziwe i nienaruszalne swobody, a tłumaczyć mu, że rząd jej ze swej przyrody musi być prawdziwie dlań opiekuńczym i ojcowskim, że dla dobra jego stworzonym będzie, bo pani nad rządem, O j c z y z n a, matką jest prawdziwą ludu.

Nigdy rząd nie może za wiele i za często do ludu się odzywać, żeby go pobudzać. A raczej pobudzać, niżli rozkazywać.

4. Pojedynczy każdy człowiek winien starać się o wpływ na lud. I tłumaczyć mu, jakie nań dobrodziejstwa z niepodległości płyną, rękojmię jakich dostarcza mu narodowy rząd. Że takiego rządu prostym jest następstwem, że każda wieś, każde miasteczko obierają sobie kogo spomiędzy siebie chcą na wójta, ci wójci zaś, albo też gromady wprost, władze powiatowe. A wszyscy w ogóle wysyłają posłów na Sejm Rzplitej, którzy to posłowie stanowią podatki i wydają prawa. Każdy zaś mieszkaniec, czy to dawniejszy pan, czy chłop, ma taki sam głos: nikt w oczach Rzplitej nie jest lepszy od drugiego, ale też nikt nie pokrzywdzony, nikt nie odsądzony.

Gdyby to być miało zbyt złożonym⁸ ze względu na nierozwinięty umysł włościanina albo gdyby mówca nie czuł się do tego, by dość jasno a pojętnie mu tłumaczyć, niech poprzestaje na tym: bracia ratujcie matkę ojczyznę; czyż wolicie obce panowanie, brankę i biedę, którą nam obce pany niosą?

Trzymacie los ojczyzny w ręku swym, bo wybawieni będziem, jeśli się wszyscy porwą wraz.

Nigdy nie można zanadto i za często to ostatnie zdanie ludowi powtarzać i prosić, i błagać go o szczery udział.

A gdy zdarzy się wioska, okolica, łatwo przejmująca się nauką narodową, wysłać spomiędzy niej orędowników w inne okolice, bo nikt nie przekona, nie uprosi i nie ubłaga tak doskonale włościanina jak włościanin.

Z tego powodu nieraz większy skutek może być osiągnięty przez zupełne zjednanie dwóch — trzech, a może

⁸ Złożony — trudny do rozwikłania.

jednego tylko, i przez przeistoczenie go na apostoła⁹ niżli przez występowanie wprost przez gromady wiejskie.

Z tego także powodu nie od rzeczy nieraz będzie oderwanie na jakiś czas od szeregu walecznego żołnierza, by poruczyć mu apostołowanie¹⁰.

A nieraz także nie od rzeczy będzie powstańcowi opóźnić się z przybyciem do swojego hufca celem krzewienia pomiędzy ludem ludowej wojny. Stanowczego wszakże prawidła nie podobna w tej mierze stawić. Każdy winien sobie sam wedle swego sumienia rozstrzygać pytanie, czy zaraz do boju dążyć albo też na wzrost powstania pracować. A nie to, co ponętniejsze, ale to, co dla sprawy korzystniejsze, należy wybierać.

5. W częściach kraju, których wróg nie zajmuje, należy urządzić procesje polityczne mające na celu budzenie w ludzie poczucia narodowych obowiązków.

Gdzie zaś bój się toczy, powstaniec żadnej chaty nie powinien mijać nie dopełniwszy apostołskiego obowiązku.

W częściach niezbyt silnie obsadzonych należy urządzić apostołskie oddziały zbrojne, których głównym celem byłoby nauczanie ludu, podrzędnym niepokojenie wroga.

Najpożądane byłyby ze samych włościan złożone nie wyłączając przywódców. Dwoista stąd korzyść; wpływ na lud oraz kształcenie się samychże apostołujących.

Koniecznym nawet potrzeba czysto włościańskich apostołskich hufców, za pośrednictwem których wiejski lud Korony i Litwy upraszałby Rusinów o odnowienie dawnej unii. Koniecznym trzeba wypadek ten osiągnąć, by wojnę ludową po całym kraju rozprzestrzelić. Jedno włościańskie apostołstwo skutecznie odnowi unię i Rzplite, a wyda ludowe powstanie będące wyrazem tej unii. Inaczej

⁹ Apostoła — tutaj: agitator.

¹⁰ Apostołowanie — propaganda.

zaś darmo wojskowi układać będą najsztuczniejsze plany — darmo sternicy naszej sprawy najpracowiciej będą o wygraną się starać.

Jeżeli nam kto zarzuci, że stawimy zadanie wcale niemożliwe, odpowiemy, że wykazujemy po prostu nieodzowny środek, bez którego powstanie zwycięskie wcale niemożliwe. A na środek nieodzowny trzeba się koniecznie zdobyć, bo inaczej upadać przychodzi.

6. Może jeszcze kto zarzuci, że wdajemy się w niewojskowy wcale przedmiot, lecz przeciwnie, mówimy o przedmiocie, który podstawą jest zwycięskiego boju. Wszczępienie wojny ludowej naszym wieśniakom jest ważniejszym wojskowym wypadkiem niż dostanie cudownym jakim sposobem parękroć sto tysięcy broni, dział itp.

Najlepiej, gdy powstanie od razu pojawia się w postaci wojny ludowej, bo wtedy niezwykłym już na świat przychodzi. Lecz w przeciwnym razie musi przede wszystkim zapobiegać pierworzodnemu niedostatkowi swemu.

Nie ma nic pilniejszego, nie ma nic ważniejszego.

ROZDZIAŁ III. ODRĘBNOŚĆ WOJNY LUDOWEJ. OKRESY JEJ ROZWOJU

7. Ażeby dobrze po wojskowemu wojnę ludową rozumieć, trzeba się przede wszystkim przejąć pojęciem jej odrębności. Jest bowiem czemści dotąd niebywałym i niesłychanym: — opiera się na ludowej sile, dotąd pod rachubę nie podciąganej, a do której trzeba wszelkie rachuby na nowo przerabiać; a z powodu której przyroda wojny się zmienia, a teoria wojskowa przeistaczać się powinna.

Najzgubniejszym błędem byłoby stosowanie do wojny ludowej zwykłych wojskowych prawideł, po większej części do niej niestosownych.

Poczynająca się wojna ludowa nie jest opatrzona w uzbrojenie pożądane; nie ma urzędników, a stopniowo musi je sobie wyrabiać; nie ma i mieć nie może środkowego przywództwa¹¹, bo chociażby takowe zostało naznaczonym, nie mogłoby skutecznie rządzić bojem po całym kraju rozrzuconym, a przeto zostawałoby czysto nominalnym, a to pomimo powszechnej do posłuszeństwa gotowości. Słowem, poczynająca się wojna ludowa nic tego wszystkiego nie posiada, co duszą i podstawą jest regularnych zastępów. Oczywiście więc musi się różnić, a gdyby się różnić nie miała, istnieć by nie mogła.

¹¹ Środkowe przywództwo — naczelné dowództwo.

Oczywiście także więc teoria jej musi być wcale odrębna.

Do czego zaś ta odrębność się odnosi — oto jest zasadnicze teoretyczne pytanie.

Jużci, że do powodu, na mocy którego ludowe wojsko może się bez tego obejść, bez czego regularne wojsko obejść się nie może.

Powodem tym, oczywiście, są przymioty powstańcze, których regularny żołnierz nie posiada.

Jakie zaś przymioty? Na czele ich poświęcenie, lecz poświęcenie tłumaczy tylko, dlaczego na polu bitwy powstaniec więcej wart od żołnierza, a nie tłumaczy wcale, dlaczego obchodzić się może bez urzędu i przywództwa środkowego.

Inny jest przymiot, na którym polega wojskowe kierownictwo wojny ześrodkowania¹² pozbawionej. Przymiotem tym, który tak w polityce jak i w wojskowości niesłychaną wyższość zapewnia, przymiotem tym jest samodzielność.

Może zarzucą nam, że każdy powstaniec winien i może być poświęcenia pełnym, a nie każdy zdoła być w ojskowie samodzielnym. Tak niestety jest, lecz bez pewnej, że tak powiemy, ilości wojskowej samodzielności w ludowym powstaniu rozlanej ani marzyć o dobrym onego zarządzie. Przymiot ten zaś coraz bardziej się rozwijać i przemagać¹³ ze samej przyrody rzeczy winien w miarę postępu ludowej wojny. Na nim cały ustrój jej polega. Bez niego powstańczy zastęp zostawałby gromadą bezładną, oprzeć się nie mogącą regularnemu wojsku.

Do tego przymiotu, o którym wiedzieć nie może regularne dotychczasowe urządzenie, odnosi się teoria woj-

¹² Ześrodkowanie — centralizacja.

¹³ Przemagać — brać górę.

ny ludowej. W nim treść wszelkich różnic od teorii dawnych. Których to różnic kto nie wyrozumuje sobie, ten się tylko plątać będzie, a nie dojdzie nigdy do wojskowego układu logicznego.

8. Przez co samodzielność pojawia się w przebiegu ludowej wojny?

Przez to, że pojedynczy powstańcy umieją sami radzić sobie, a łączyć się w miejscowe powstania.

Przez to, że najdrobniejsze nawet powstanie umie się urządzić i sobą zarządzić.

Przez to, że drobne powstania miejscowe umieją się pomiędzy sobą znosić¹⁴ i wzajemnie się wspierać, a w miarę możliwości zlewać się i na wojsko regularne stopniowo się przeistaczać.

Samodzielność powstańcza do ześrodkowania wojskowego wiedzie; umie się bez takowego obejść, póki jest niemożliwym, umie zaś uiszczać je, skoro staje się możliwym; a nie stoi na zawadzie ani regularnemu urzędzeniu, ani środkowemu przywództwu, bo nie ma na świecie posłuszniejszego i karniejszego żołnierza jak ten, który pełen ducha i poświęcenia czuje potrzebę środkowego tęgiego przywództwa i z całej duszy takowe mieć nad sobą pragnie.

Nie koniec na tym, że wojsko ludowe w powstaniu wyćwiczone bitniejszym a lepiej urządzonym okazać się powinno od zastępów najezdniczych. Samodzielność jego sprawia jeszcze to, że w razie wojennej klęski i rozbicia wraca do wojny drobniejszo-oddziałowej, w której na nowo może ześrodkowania i zwycięstwa się dorabiać, gdy tymczasem zwyczajne wojsko w podobnym położeniu zginęłoby w rozsypce i poszłoby w niewolę.

¹⁴ Znosić się — komunikować się.

9. Zwyczajny wojskowy ustrój polega wyłącznie na urzędzeniu¹⁵ i ześrodkowaniu. Wojownik jest narzędziem, od którego żądane jest jedynie proste posłuszeństwo. Za rozbiciem ześrodkowania i rozprężeniem urzędzenia wojsko staje się bezładną gromadą. Wiadomo faktycznie, że tak jest. A dlaczego tak jest? Dlatego, że urzędzenie i ześrodkowanie stanowią zewnątrzny tylko węzeł w jedność wiążący ludzi, którym kazano być prostymi narzędziami.

Założenie wojny ludowej jest odmienne. Trudniejsze zadanie wyższych wymaga przymiotów; trzeba takowe wywołać, a trzeba pod upadkiem¹⁶.

Założeniem wojny ludowej jest, że powstaniec ma być samodzielnym. W tym jego przymiocie utkwione jest urzędzenie, które przeto nie jest zewnętrznym nadaniem, ale przyrodzoną rzeczą. Tak dalece zaś przyrodzoną, że każdy jakkolwiek odłamek powstania sam w sobie urządzenie własne niesie, że zatem urzędzenie z powstania samego płynie, nie zaś powstanie z urzędzenia. — Że więc ze wzrostem powstania urzędzenie rośnie samo, a nieodzownym jest wyrazem samodzielnego ruchu.

Żądania zwykłego wojska zawarte są w następnych dwóch słowach: Słuchaj oraz umiej rozkazywać.

Żądania zaś wojska ludowego zawarte są w następnych dwóch prawidłach.

I. Umieście się zawsze urządzić, a tak się urządzić, byście bez środkowego przywództwa i środkowego urzędzenia umieli sobie dać rady.

II. Urządziwszy się zaś umieście do ześrodkowania dążyć.

¹⁵ Urzędzenie — organizacja.

¹⁶ Pod upadkiem — pod groźbą klęski.

Cała teoria wojny ludowej około tych dwóch prawideł się toczy, które dadzą się także w ten sposób wypowiedzieć: umieć się bez niemożliwego¹⁷ środkowania obejść — umieć się zaś na możebne zdobyć.

10. Wojna ludowa poczyna się koniecznie od najzupełniejszego rozśrodkowania¹⁸, od samych pomniejszych utarczek przez miejscowe powstania wydawanych. A dąży do ześrodkowania.

Gdyby wojna ludowa od ześrodkowania rozpoczynała się, byłoby źle. Wojsko ludowe nie wyrobiłoby w sobie tej wyższości nieprzewyżnionej, którą dać mu winna samodzielność.

Gdyby zaś nie umiała do ześrodkowania przyjść, nie mogłaby najazdowi ostatecznego ciosu zadać.

Wojna domowa ulega więc potrzebie ciągłego rozwoju, póki nie przyjdzie do wydania wojska, które ma stać się gatunkowo wyższym pod wszelkimi względami od zwyczajnych, dotąd znanych. Przechodzi więc koniecznie przez różne okresy, które, oczywiście, nie mogą być dowolnie naznaczone ani stanowione, jeno logicznie, wedle przyrody rzeczy, winne się jedne z drugich po kolei wywiązywać.

Okresy te różnią się pomiędzy sobą większym albo mniejszym zbliżeniem się do zupełnego wojskowego ześrodkowania. Przed szczegółowym onychże rozbiorem wypada wskazać ogólne prawidło, które logicznemu ich wywiązywaniu się przewodniczy, a które jest następane:

Skoro ześrodkowanie jest ostatecznym celem, należy zawsze się doń zbliżać w miarę możebności i potrzeby, które to wyrażenia są tu zupełnie równoznaczne, lecz na-

¹⁷ Niemożliwy — tutaj: chwilowo niemożliwy.

¹⁸ Rozśrodkowanie — decentralizacja.

leży się strzec przedwczesnego ześrodkowania, które jeszcze z przyrody rzeczy nie płynie. Uchwycenie właściwej w tym względzie miary najważniejszym każdorazowym jest zadaniem.

Zaniebane środkowanie, już możebne, powściąga¹⁹ zwycięski rozwój powstania. Przedwczesne zaś środkowanie pożytku nie przynosi, ujemny wywiera wpływ na wojenne powstańcze uzdolnienie, a w najmniej szkodliwym razie ten sprawia skutek, że zbyt niecierpliwi spazrywszy się muszą do początków na nowo się wracać, czyli do niższego stopnia powstańczej wojny, którego nie wypadało opuszczać. Rozumie się, że tak ważnego pytania nie można ogólnikami zbywać, lecz należy ujętne²⁰ wskazówki podawać, do których spodziewamy się dojść poszukując przyczyn, od których zależy rosnąca potrzeba środkowania. A zastanawiając się nad okresami, przez które wojna ludowa przechodzić musi.

11. Środkowanie wojny ludowej staje się coraz możebniejszym i potrzebniejszym w miarę naprzód wojskowego wykształcenia powstańczego nabytego w boju, a po wtóre w miarę zewnętrznych okoliczności, jako to w miarę opanowanej krajowej przestrzeni i położenia warownych lub obronnych, w miarę uzbrojenia i w ogóle w miarę zaopatrzenia w potrzeby wojenne.

Myślący więc powstaniec całą dążność swą nie ku temu zwraca, by chwytać się na oślep środkowania, lecz ku temu je zwraca, by wojsku ludowemu zabezpieczyć te warunki, przy których coraz większe środkowanie staje się możebne i pożyteczne.

¹⁹ Powściąga -- hamuje.

²⁰ Ujętne — uchwytne, zrozumiały.

Nadmieniamy, że najpierwsze w tym względzie miejsce trzymające wojskowe powstańcze wykształcenie dzieli się na uzdolnienie do boju na polu bitwy tak żołnierzy jak przywódców oraz na ogólne kierownictwo wojny, które to ogólne kierownictwo, jeśli stanie się doskonałym, przynajmniej potroić powinno skuteczność poświęceń na polu bitwy niesionych, a potroić powinno zarówno w najdrobniejszych utarczkach jak w bitewkach i walnych bitwach — a potroi, gdy prawdziwe pojęcie wojny ludowej w zastępie powstańczym wyrobi się skutkiem rozważań, której teoria znamienicie w pomoc może przyjść, oraz skutkiem czynnego doświadczenia. O czym później będzie mowa.

12. Okresy wojny ludowej są następne.

Do ich rzędu nie podciągamy samejże czynności powstawania, która jest przedwstępną a przygotowawczą, a przy wielce szczęśliwych okolicznościach mogłaby pierwszy, a nawet drugi okres pominąć, a wydać od razu drugi albo trzeci.

Pierwszy okres obejmuje wojnę najdrobniejszopodjazdową, której głównym środkiem zasadzka i napad zniecka, głównym zaś celem trapienie wroga.

Drugi zaś urządzoną wojnę podjazdową, która oddziałami do kilkuset ludzi dochodzić mogącymi kraj obiega, nie dozwala wrogowi posiadać istotnie kraju, w którym przesiaduje, działa zaczepnie przeciwko rozdrobnionym jego siłom, które rozdrabniać musi dla zapobiegania powstaniu, a których gdyby nie rozdrabniał, zostawiałby otwarte pole urządzaniu bezpiecznemu hufców niepodległości. Przy znoszeniu się oddziałów podjazdowych, które z różnych stron na oznaczoną chwilę mogą się w danym miejscu zebrać, żeby zgnieść jaki nieprzyjacielski oddział, nim pomoc mu nadąży, a które dopiąwszy swego celu

mogą znów się porozchodzić w różne strony — powtarzamy, przy znoszeniu się oddziałów podjazdowych wróg może być napadany w najsłabszych swoich punktach przez siły stosunkowo przeważne, które wnet się ulatniają i nieujętymi²¹ stają dla jego głównej siły. Wywiązywać się stąd mogą najpiękniejsze pod względem wojskowej sztuki kombinacje będące na małą skalę zastosowaniem głównych prawideł kierowniczych wielkiej wojny. Przy dowództwie biegłym i udolnym znoszące się pomiędzy sobą oddziały podjazdowe mogą ciosy znaczne wrogowi zadać i ze szczętem znosić pojedyncze jego oddziały. Póki zaś wojna podjazdowa do takich wypadków nie doszła, póty śmiało twierdzić można, że braknie jej wyśmienitego przywództwa i że nie jest jeszcze na drodze zwycięstwa stanowczego—a że nie wypada jeszcze przystępować do wojny większo-oddziałowej. Nadmieniamy, że urządzenie oddziałów podjazdowych, a następnie większych i stałego regularnego wojska nie stoi na zawadzie istnieniu ruchawki, która swoją drogą aż do końca wojny właściwymi sposobami działać i wojsku pomoc nieść powinna.

Trzeci okres, czyli okres wojny większo-oddziałowej, niekoniecznie jeszcze z kolei nadchodzi po bitewce prawdziwie zwycięskiej, przewidzianej²² przez połączone oddziały podjazdowe, które w takim tylko razie mogą nie natychmiast się rozchodzić, jeżeli przedstawia im się sposobność wydania nowej bitewki w pomyślnych warunkach, a które w takim tylko razie stanowczo złać się w większy oddział mogą, jeżeli wróg o tyle osłabiony, a kraj o tyle opanowany, że taki oddział większy we wszystkie potrzeby zaopatrzony zająć może bezpieczne stanowisko,

²¹ Nieujętny — nieuchwytny.

²² Przewidziany — tutaj: przeprowadzony, stoczony.

z którego może zaczepne działanie śmiało przedsiębrać. Inaczej bowiem nie potrzeba się ludzi pierwszym powo-
dzeniem, a lepiej z różnych stron urywać wroga, a przy
sposobności znów łączyć się póty, póki nie będzie można
postawić się na stopie odpowiedniej wojnie większo-
od-
działowej. Oddziały już kilkutysięczne, skutkiem zwy-
cięstw utworzone, a złożone z powstańców, ile możliwości
dobornych, stanowią już zupełnie regularne wojsko,
a wyższo gatunkowe od najezdnych, gotowe oprzeć się
kilkakrotnie większej sile, a znieść na pewno siły równe
lub mało co większe, zwłaszcza przy pomocy ruchawki.

Poczawszy od utworzenia takich oddziałów kilkuty-
sięcznych, w warunkach dopiero co wymienionych, pra-
widła wojny ludowej zbliżają się coraz bardziej do prawi-
deł zwykłej wojny, z którego to powodu wykład okresu
tego (trzeciego), a tym bardziej następnego, będzie mógł
być daleko krótszym stosunkowie.

Tak samo jak oddziały podjazdowe znoszące się ze
sobą mogły wydawać bitewki, tak samo, powtarzamy,
oddziały kilkutysięczne połączonymi siłami mogą wyda-
wać walne bitwy, których skutkiem zdobycie warunków
potrzebnych do połączenia w jednolitą całość wszystkiego
regularnego powstańczego wojska.

Czwarty i ostatni okres wojny ludowej od
osiągnięcia dopiero co wymienionego wypadku się po-
czyzna, a niewiele od zwykłej wojny się różni. Należy
tylko zawsze pamiętać o tym, że wojsko ludowe popędli-
wsze, sposobniejsze jest do śmiałych, a rozstrzygających
ruchów, które też w razie niepowodzenia nie są dlań tak
niebezpieczne jak dla zwyczajnego wojska. I tak np. od-
cięcie jakiego znacznego oddziału (korpusu), który zapu-
szcza się poza nieprzyjacielskie wojska celem obejścia

i zajęcia tyłów, odcięcie, powtarzamy, nie powinno tęgiemu powstaniu grozić klęską, która zwykle innemu wojsku grozi.

Powyższy rzut oka na konieczny przebieg zwyciężyć mogącej wojny ludowej nieodzowny jest do pojmowania głównych prawideł i wiadomości, którymi powstaniec przejąć się powinien.

ROZDZIAŁ IV. TAKTYKA POCZĄTKOWEGO POWSTANIA

13. W dwóch początkowych okresach ludowej wojny głównym staraniem powstania być powinno przynaglania wroga do rozdzielania swoich sił. Im bliżej bowiem początku, tym korzystniejsze są utarczki drobne od bitewek i walnych bitew. I tak na przykład drobny oddział z kilkudziesięciu świeżych powstańców złożony z pewnością się nie powinien dać ani równej, ani dwu i trzykrotnej liczbie nieprzyjaciół, a może nad nimi zwycięstwo odnieść, przeciwnie zaś, bardzo wątpliwe, czy kilkunastotysięczny oddział (świeżych, rozumie się, powstańców) zdołałby zawsze się oprzeć nie tylko przemagającej, ale nawet równej liczbie nieprzyjacielskiej.

Powstaniec im świeższy, tym mniej wart w bitwie walnej stosunkowie do tego²³, co wart w utarczce drobnej. A nadto w małych oddziałkach łatwiej się wyżywia, a lepiej się do wojny wprawia i ustraja. Przeciwnie zaś, wojsko zaborcze tym mniej warte w boju, im bardziej rozdrobnione, przy czym także się rozpręga i rozstraja.

Wyjątek tylko w tej mierze stanowią moskiewskie kozaki²⁴, którzy do walnej bitwy nie stawają prawie,

²³ Stosunkowie do tego — w porównaniu z tym.

²⁴ Kozaki — tutaj wyraz użyty został w sensie rodzaju broni.

łękliwi są w szeregu, a więcej bez porównania warci w drobnych utarczkach niżli w bitwie. Głównie zaś zalecają się szczególniejszą zręcznością i przebiegłością w wywiadach, na które się w kilka albo w kilkanaście koni udają, i w rozpatrywaniu miejscowości. Doskonałymi także są do trzymania obozowej straży. Śmiało twierdzić można, że wojsko carskie bez nich straciłoby połowę swej wartości.

Z których to powodów powstanie najwięcej mające do czynienia z kozakami powinno systematycznie przeciwko nim działania zwracać (o czym później), powinno urządzać najdoskonalsze wywiady tyżące się każdego najmniejszego ich ruchu, a tak ich ścisnąć, by w kilku lub w kilkunastu nie śmieli z obozu się wydaleć, co jeżeli nastąpi, daleko trudniejsza będzie moskalom wiadomość o ruchach powstańców.

14. Środki zmagające²⁵ nieprzyjaciela do rozdzielenia swoich sił zasadzają się głównie, jak wiadomo, na rozdzielenie własnych i na dokuczaniu wrogowi wszędzie, gdzie przeważnego zastępu nie trzyma. Skoro nigdzie nie będzie mógł mieć ani jednego urzędnika bez przydania mu silnej straży, będzie oczywiście musiał z dwojga jedno; albo rozdzielać swoje siły, albo powstaniu dać gospodarować po kraju. Jedno albo drugie trzeba na korzyść obracać.

Trzeba mu przecinać, a przynajmniej utrudzać, pomiędzy jego oddziałami swobodne znoszenie się, tak by nie był panem dróg, a nie śmiał się na nich pokazywać, jeno w znacznej sile. Drobne napady, zasadzki i wszelkie niepokojenie tę przynoszą korzyść, że znaczną część wojska w ciągłym utrzymując ruchu niejako udaremniają oraz trudzą całe wojsko, które im bardziej utrudzone, tym mniej do boju sposobne.

²⁵ Zmagać — zmuszać.

15. Lecz rozdział nieprzyjacielskich wojsk będzie dla powstania bezowocny, jeżeli z niego nie skorzysta i zwycięstw nie odniesie nad pojedynczymi oddziałami. Na nic nie przyda się utrudzenie wroga, jeżeli mu się potem da wypocząć nie nadwerężywszy jego sił. Trzeba, żeby powstanie znużonego urywało; trzeba, żeby pojedyncze oddziały napadało i znosiło, do czego trzeba, żeby przeciwko rozdrobnionemu wrogowi umiało doraźnie, a dla niego niespodzianie, siły swoje skupić, aby go w danym miejscu znieść; żeby umiało znagłać go do przyjęcia niekorzystnego boju, a samo zdołało zawsze takowego uniknąć.

Tego trzeba się powstaniu uczyć, a póki się nie nauczy, póty nie może się dobrym dowództwem szczycić i zwycięstw odnosić. Zwycięstwem zaś nie jest utrzymanie pola bitwy, rozbicie i przepłoszenie wroga, który może znów zebrać i w pole wyprowadzić te same rozbitki; zwycięstwem jest jedynie zadanie niepowrotnego²⁶ ciosu, zniszczenie lub zabranie do niewoli, lub uniezdolnienie do boju pewnej części wojska. A nie jest jeszcze zwycięstwem, jeśli na jednego poległego z powstańczej strony będzie dwóch lub trzech żołnierzy najeźdźczych, bo w początkowych bojach giną zwykle najdzielniejsi, a dzielny powstaniec więcej znaczy i wart niż kilku żołnierzy.

Powtarzamy, rozdział nieprzyjacielskich wojsk o tyle tylko powstaniu korzyść przyniesie, o ile to ostatnie będzie umiało w takiej sile na najsłabsze oddziały godzić²⁷, iżby niezawodne, a zupełne nad nimi zwycięstwo odnosiło. W tym cała sztuka przywódców, by uiszczać główne wojskowe prawidło, które jest następne: na dany słaby punkt nieprzyjacielski przeważnymi siłami własnymi bić.

²⁶ Niepowrotny — tutaj: ostateczny, decydujący.

²⁷ Godzić — uderzać.

A ta sztuka w samym nawet początku powstania zastosować się dająca do utarczek i bitewek, tak samo jak daje się stosować do zarządu wojsk wielkich wydających walne bitwy — sztuka ta, powtarzamy, śmiało można twierdzić, że więcej niż potraja skuteczność poświęceń na polu bojowym.

Sztuka ta, której zastosowaniem jedynie odznaczają się wielcy wodzowie, a której zastosowaniem często odznaczali się ludzie bez żadnego wojskowego, a czasem bez żadnego zgoła wykształcenia, sztuka ta, powtarzamy, powinna być nieustannym przedmiotem rozważań każdego myślącego powstańca.

Trzeba wielu biegłych w niej, umiejących ją na małą skalę stosować.

Powstaniec, jako człowiek myślący, winien prędko się w niej doskonalić, a wydoskonali się, jeśli ciągle tylko będzie myślał o sposobach zastosowania głównego, powyższej wymienionego, wojskowego prawidła.

Po którym to prawidle następuje zaraz drugie, równie ważne, odpowiednie mu, także na małą skalę dające się uiszczać, lubo trudniej od poprzedniego, mianowicie: po zwycięstwie odniesionym, po sprawionym popłochu, nie zasypiać, lecz natychmiast korzystać i wroga cisnąć.

16. Przy zastosowaniu pomienionych dwóch prawideł, szczególnie zaś pierwszego, początkowe walki powstańcze przestałyby być prostą bójką dwóch stron wybierających się wzajemnie, a wojenna rachuba przeważałaby szalę zwycięstwa na stronę rozumniejszą.

Że tak musiałyby być, rzecz oczywista, ale czy możliwe jest zastosowanie rzeczonych prawideł do początkowego powstania, które żadnego nie ma punktu oparcia, dla którego zabieranie jeńców, a zatem stanowcze zniszczenie oddziału nieprzyjacielskiego, okazuje się rzeczą

niepodobną, oto wątpliwości, które się nastęrczają, a które usunąć należy.

Powstanie złożone ze samych drobnych oddziałów podjazdowych, co najwięcej²⁸ kilkaset ludzi liczących, nie może mieć stałego punktu oparcia, bo każdy taki oddział mógłby okrążonym zostać przez tak dalece przeważne siły, że nie mógłby się im oprzeć. Oddziały te przeto chronią się jedynie niesłychaną czujnością i zmianą położenia swego, nie mogą przeto obciążać się najpożyteczniejszymi zapasami ani też jeńców prowadzić.

Rozbiwszy wroga nie mogą po barbarzyńsku śmierć zadawać tym, których w niewolę zabrali, bo nie godzi się, ale mogą zawsze jeńców pobrać, rozbroić, gwałtownym, a trudzącym pochodem wyprawić, gdzie najdalej będzie można, pozbawiwszy, o ile ludzkość na to pozwala, przedmiotów, bez których nie podobna ich do boju wyprowadzić, np. obuwia, płaszczów itp., żeby przez to postawić ich w niepodobieństwie zmysłowym²⁹ natychmiastowego powrotu do czynnej służby, i osadzić w jakim odosobnionym miejscu zapewniwszy im żywność, odebrawszy od nich obietnicę lub przysięgę (na której skutek nie można wiele liczyć, ale której na wszelki wypadek można żądać), że przez taki a taki przeciąg czasu przeciwko powstaniu nie będą służyć, a nie pozwolą się do szeregu wcielić — a broń i wojenne przybory mogą zawsze uprowadzić, porozdawać, pochować, w najgorszym razie zniszczyć, tak dalece, że skutki zwycięstwa zupełnego, lubo mniej stanowcze, zawsze jednakże będą wielkie, a nawet mogą być początkiem szeregu zwycięstw stanowczych, bo gdy wojna rozumnie z jednej strony prowadzona, zwycięstwo ze zwycięstwa się rodzi.

²⁸ Co najwięcej — co najwyżej.

²⁹ Zmysłowy — konkretny, praktyczny.

17. Ustęp o jeńcach. W niekorzystnej nawet okoliczności należy zawsze wyszukiwać strony mogącej dać jakikolwiek, choć odległy pożytek. Powstańcy, którzy jeńców nie mogą do końca wojny przechowywać, powinni starać się naprędce, o ile się da, na nich wpłynąć tłumacząc im, że bijemy się za ich i za własną wolność.

Mianowicie za to, żeby lud nie był ciśniony, a posiadał na bezwzględną własność ziemię swą, żeby nie znał zdziercy czynownika i straszego rekruckiego poboru. Żeby na całym świecie, a przynajmniej na całej słowiańszczyźnie panowała wolność sumienia. (O czym wzmianka nadzwyczaj ważna jest dla Moskali, którym nie tolerancja bardzo dolega, bo wielka część prostego prawosławnego ludu potajemnie do jakiegokolwiek spowiedzi niezliczonych roskołów, czyli sekt od głównej cerkwi odszczepionych, należy. Wypadałoby nawet jeńców starowierów, tak zapisanych jako też niezapisanych, czyli mających lub nie mających upoważnienie rządowe do wyznawania swojej wiary, oddzielać osobno, celem zajmowania się więcej szczegółową z nimi rozprawą o wolności sumienia).

Wedle nas powinni jeńcom wszczepiać pojęcia słowiańskiego związku³⁰ tłumacząc, że narody bratnie nie powinny wzajemnie się napadać i w niewoli trzymać, lecz po bratersku z sobą żyć. A że dla nich Moskali, tylko ta korzyść niewoli³¹, w której car Polskę trzyma, że sami w sołdaty idą, zamiast spokojnie w domu siedzieć, a że w domu gnębieni są i gnębieni zawsze będą przez czynowników, co póty będzie, co póty musi trwać, póki Polski nie uwolnią, bo rząd, który trzyma obcy naród w niewoli, także własny lud w niewoli trzymać będzie, bo trzeba mu niewolnika na sołdata.

³⁰ Związek — solidarność.

³¹ Korzyść niewoli — korzyść z niewoli.

Ale za to należałoby jeńcom wszczepiać wstręt do samowładztwa oraz wlewać w nich pojęcia swobodnego rządu i tłumaczyć im, że w tej mierze istnieją usiłowania czynne, które prędzej później skutek odnieść muszą.

Przy dalszym rozwoju powstania powinni być tacy, którym wyłącznie zostałyby poruczone wpływanie na moskiewski lud rozbrojony na polu bitwy. Najwłaściwiej a najskuteczniej byłoby, gdyby Moskale wolnomyślni, a oświeceni, podjęli się tego obowiązku, a wtedy pod osłoną polskiego obozu mógłby się wytworzyć moskiewski hufiec, który by na ojczystą ziemię wstąpić miał z rozwiniętą chorągwią swobody. Taki zaś wypadek, stokrotnie dla nas pożądany niż wkroczenie nasze na zwycięskiej stopie do moskiewskiego kraju celem pozyskania ostatecznego uznania niepodległości naszej — taki, powtarzamy, wypadek bez porównania byłby ważniejszy i skuteczniejszy dla naszej sprawy niżli wdanie się zachodnich ludów, a sprawiłby najzupełniejszy w świecie przewrót. Lecz niestety wypadek taki, jako zbyt wątpliwy, nie może być podciągany pod rachubę stanowczą. Nie należy wszakże zaniedbywać żadnej sposobności uiszczenia go, bo nie winien znowu być liczony do rzędu rzeczy wcale niemożliwych.

Przy najśłabszej nawet nadziei pomyślnego skutku należy wszakże zawsze doświadczać naszego wpływu na Moskali, bo myśl, która natychmiast może nie przyjmie się w umyśle niepojętnego *s o ł d a t a*, z czasem rozwinać się może, a przynajmniej za powrotem do kraju, chociażby przez szyderstwo powtarzana, posłuży nam za świadectwo i Moskali oświeconych, a wolnomyślnych, że w nas zawsze znajdują dobrych braci i sprzymierzeńców, jeżeli kiedykolwiek chorągiew swobody w całym znaczeniu tego wyrazu rozwiną.

Nauczanie Moskali, choćby przynieść nam nie miało żadnej chwilowej korzyści, nadzwyczajnie ważne jest pod względem przyszłych międzynarodowych naszych stosunków i z tego względu zaniedbywane być nie powinno.

Chorągwie z napisem za naszą i waszą wolność w 1831 roku zatykane żadnego zgoła skutku wtedy nie sprawiły. A w trzydzieści lat później jednały, a przynajmniej przyczyniały się do zjednania naszej sprawie pewnej części Moskali wolnomyślnych, którzy chcą nas niepodległymi widzieć. Co powinno dla nas być nauką, że trzeba nam się starać o doskonałe środki wpływu na Moskali, choćby tylko dlatego, żeby przyszłym naszym pokoleniom wolnomyślnych Moskali z góry wyjednywać. Niestłuchanie to jest ważne, bo z przyrody rzeczy naczelnym kierunk³² musi koniecznie prędzej później do wolnomyślnych przechodzić, a współczucie braterskie dla Polski niepodległej ze strony moskiewskiego państwa zawsze bardzo wiele nam znaczyć będzie, choć nie tyle, ile dzisiaj znaczyłoby nam powszechne moskiewskie współczucie dla Polski pogrzebionej.

Trzeba koniecznie, żeby jeńcy powracać mogący do carskich szeregów ze sobą przynieśli coś nabytego w zetknięciu z Polakami. Jedno zaś, co bez nauki słownej powinni przynieść, jest przeświadczenie, że Polak, dla najeźdźcy zbrojnego na polu bitwy straszny, łagodnym jest dla składającego broń. Które to przeświadczenie sprawić może, że tłumy przeciwko nam gnane, a tylko grozą do pełnienia służby swej zmaglone, łatwo będą broń składały. Gdyby zaś powstanie srodze się z nimi obchodziło, wprawiałoby je do rozpaczego oporu, a zwiększałoby wojskową na polu bitwy wartość nieprzyjacielskich zastępów.

18. Może zarzucą, że trudniej jest oddziałom podjazdowym połączonymi siłami na słaby nieprzyjacielski

³² Naczelnym kierunk — naczelnym kierownictwem.

punkt uderzać. Lecz właśnie przeciwnie: żadna inna wojna i żaden inny okres wojny ludowej nie przedstawiają takiej sposobności nagłemu połączeniu sił. A tylko korzystając z pomienionej sposobności można zwycięsko przemóc niezmiernie trudności, na które ten okres narażony.

Cóż może więcej wojsku dolegać niżli brak punktu oparcia? Ale za to oddziały punktu oparcia pozbawione, nie potrzebujące zatem strzec taborów i odwodów swoich, a niczym do żadnego miejsca nie przywiązane, więc nie lękające się odcięcia od żadnego miejsca, daleko swobodniejszymi są w ruchach, a mogą najniespodziewańsze pochody skuteczniać.

Im oddziały są ruchomsze, tym łatwiej im się skupić nagle dla zadania wrogowi ciosu. Czego jeżeli zaniedbują, nie trzeba mówić, że nie mogą, ale że nie umieją. — Zawsze bowiem znaleźć można słaby punkt nieprzyjacielski — a powstanie, chociażby w ogóle mniej liczne od najeźdźnika, zawsze jednakże przy szybkich ruchach powinno się na to zdobyć, żeby w pewnym danym miejscu tak przeważnie wystąpiło, iżby niewątpliwie go tam zniosło³³. Skoro tylko większą jest ruchomość powstańczych oddziałów niżli najeźdźniczych, nagłe skupianie powstańczych, w celu zadawania ważnych ciosów, z przyrody rzeczy tak dalece płynie, że jedynym ukazuje się skutecznym środkiem. A poznanie się na tym środku powinno być głównym zadaniem dla każdego myślącego powstańczego wojownika. Albowiem od zastosowania tego środka wygrana zależy. Na tym żywotne pytanie wojskowego powodzenia się zasadza.

Albowiem jeżeli powstanie będzie umiało oddziały swe skupiać i połączonymi siłami uderzać, odnosić może

³³ Znieść — zniszczyć.

zwycięstwa stanowcze, chociaż niewielkorozmiarowe³⁴ — a dlatego stanowcze, że zasadzające się na zupełnym zniesieniu npadniętego w słabym miejscu przeciwnika, którego nie podobna zupełnie znieść nie postawiwszy mu się w przeważnej sile. Jeżeli zaś powstanie nie będzie umiało się skupiać, a przynajmniej póki się tego nie nauczy, póty walczyć jedynie będzie o zyskanie czasu i przedłużenie bytu, a najświetniejszym zachowaniem się na polu bojowym nie zdoła rzeczywistej nad wrogiem wziąć przewagi.

Powstanie drobnooddziałowe powinno umieć się skupiać — powinno umieć skupionymi siłami uderzać i bić — a swojego dokonawszy i wyczerpawszy pożytek wynikający z chwilowego połączenia, powinno umieć się rozchodzić, ażeby wroga do rozdziału swoich sił przynaglać.

Gdy tego powstanie nie umie, braknie mu stosownego przywództwa.

19. Wypada nam tu lekko dotknąć przedmiotu, na który później kolej przyjdzie — mianowicie pytania o przywództwie.

Do tego, żeby oddziały mogły wspólnie działać, trzeba, żeby jedyne było nad nimi kierownictwo.

Wywiązują się zaś pytania, czyli potrzebne jest stałe nad kilkoma oddziałami przywództwo, albo czy może być li tylko czasowe? Czy koniecznie trzeba, żeby z góry wyznaczone było przez Rząd, albo czy być może przez same oddziały, łączące swe siły, w miarę potrzeby wydawane³⁵.

Odpowiadamy: Władza wyższych naczelników nad kilku oddziałami z powodu trudniejszego znoszenia się i rodzaju wojny, samymi niespodziankami odznaczającej się, raczej nominalną jest niżli rzeczywistą, a rzeczywistą staje się tylko w pewnych najważniejszych wydarzeniach.

³⁴ Niewielkorozmiarowe — niewielkie rozmiarami.

³⁵ Wydawane — tutaj: wydzielane.

Nawet nie we wszystkich wydarzeniach, w których połączone siły oddziałowe znajdują stosowne dla siebie pole; albowiem nastęrczyć się może sposobność, którą czym prędzej trzeba chwycić nie odnosząc się³⁶ do zwierzchniego dowódcy.

Stąd wynika wniosek, że oddziałom trzeba umieć łączyć się i wspólnie uderzać bez żadnego wyższego rozkazu, bez względu na to, czy nad nimi jest lub nie jest ustanowione przywództwo wyższe. Przywódca zaś wyższy winien ganić tych, którzy tracą czas i doń się odnoszą w razach, w których winni bez pytania działać.

Umiejętność ta ze strony oddziałów ważniejszą jest niżli urządzenie naczynające im wyższe dowództwo. Powstanie drobnooddziałowe wtedy tylko jest siebie pewne, kiedy w każdym razie umie sobie radzić.

Nie idzie zatem, ażeby należało środkowego przywództwa się wyrzekać, które może najznamięniste usługi wyświadcząć: trzeba jednakże na to pomnić, że daleko szkodliwsze są błędy wyższego naczelnika niż oddziałowych przywódców. Niestosowny wybór może straszną zadać klęskę, ale też z drugiej strony stosowny wybór nieocenione winien dać korzyści. Stosowny zaś wybór wtedy tylko faktycznie się okazuje, jeżeli rozropne i rozumne rozrządzenie oddziałami przynajmniej podwaja skuteczność powstańczej broni. Nie warto stanowić wyższego przywództwa, jeśli nie można go obsadzić zdolnymi ludźmi, a ludzi, którzy uczynkiem³⁷ zdolności swej nie dowodzą, nie warto na wyższym stanowisku utrzymywać. Lepiej daleko oddziały same sobie zostawiać, przy czym większej nabierają zaradczości; naczelnikom zaś zgłaszającym się o przywódcę odpowiadać: *t o w a s z a r z e c z,*

³⁶ Odnosić się — zwracać się.

³⁷ Uczynkiem — czynem.

tymczasowych dowódców w miarę potrzeby sami sobie stanowiąc.

20. Każda wyprawa kilkuoddziałowa winna mieć kierownika, którego władza powinna być zupełną, bez względu na to, czyli jest czasową albo też stałą. Władza czasowa poczyną się wraz z poczynającym się działaniem wspólnym, a najdalej ze zgromadzeniem sił na polu bitwy, a kończy się za wyczerpieniem pożytku osiągnąć się mogącego połączonymi siłami.

Oddziały znoszące się ze sobą zawsze obmyślić mogą zarys (plan) wspólnego działania. Narada wspólna bądź to samychże naczelników, bądź wysłanników, może doskonale załatwić tę czynność, która jest główną. Pytanie osobiste³⁸ krótkotrwałego naczelnictwa, do wykonania zarysu już umówionego z góry albo do stoczenia pojedynczej utarczki, nie powinno być tak dalece drażliwym, iżby zamysł zbawienny mógł się o nie rozchwiać³⁹. Aby zaś jak najmniej drażliwym stawało się, naczelnicy oddziałowi mogliby umówić się o kolejne przywództwo, które tym jest stosowniejsze, gdy żaden nad innych nie odznaczył się szczególnymi zdolnościami, że pozwala onychże doświadczać⁴⁰. Odbycie zaś tej czynności bez szkodliwego wpływu prywaty, przy zupełnym, a gorliwym posłuszeństwie tymczasowemu przywódcy, byłoby moralnym wypadkiem znamienitym, a przykładem bardzo ważnym. Twórcy zarysu przyjętego należałoby się wszakże pierwszeństwo do czasowego przywództwa⁴¹, chociażby nawet był jednym z młodszych.

³⁸ Pytanie osobiste — sprawa personalna.

³⁹ Rozchwiać się — rozbić się.

⁴⁰ Doświadczać — wypróbować.

⁴¹ Pierwszeństwo do czasowego przywództwa — prawo pierwszeństwa do tymczasowego dowództwa.

W razie nawet niemożliwej narady dowódca pojedynczego oddziału, widzący przed sobą doskonałą sposobność, może inne do współdziałania wzywać, które to współdziałanie nie może mu być odmówione przy widocznej stąd korzyści.

W ogóle śmiało twierdzić można, że byle przez myślących powstańców zrozumianą była możebność wspólnego działania podjazdowych oddziałów, zawsze znajdzie się stosowny zarys (plan) działań i tymczasowe przywództwo, a połączone siły będą wrogowi zadawać ciosy. Gdy ogół zrozumie, nastąpi moralne parcie na przywódców, którzy będą musieli prawideł przez wszystkich uznawanych się trzymać.

21. Jeszcze parę słów o sposobie wydawania rozrządzeń.

Każdy dowódca — dla zapewnienia sobie dokładnego wykonania swych rozkazów, zwłaszcza przez powstańców pojętnych, lecz do wojskowego rzemiosła nie dość wprawnych — dla zabezpieczenia sobie posłuszeństwa i zapobiegania wybrykom samowolnym, których często z narażeniem skutku dopuszczać się może młody, a zapalczywy żołnierz — dla kształcenia powstańczego wojska, które wtedy staje się prawdziwą szkołą — wreszcie (co podzędne, lecz także warte uwagi), dla przeświadczenia podwładnych o tym, że obmyślane są powody i skutki wydanych im rozkazów, oraz dla wytłumaczenia samego siebie w razie losowego⁴² niepowodzenia lub złego z czyjejkolwiek winy wykonania — zawsze winien: dając rozkaz wytłumaczyć jego cel i skutki. A to nie tylko oficerom, lecz żołnierzom wszystkim w głos.

Dla rozkazów na polu bitwy wydawanych prawidło to jest bezwyjątkowym.

⁴² Losowego — przypadkowego.

Dzisiejsi wodzowie francuscy najgorliwiej w ogniu słuchani zawdzięczają swój wpływ i swoją w szeregu wziętość trzymaniu się tego prawidła.

Które to prawidło, mało powiedzieć, że dziesięciokrotnie potrzebniejszym i wykonalniejszym jest w powstańczym wojsku. A nie tylko do samejże bitwy, ale także do doprowadzenia kilkuoddziałowych wypraw daje się stosować. Lecz tylko w pewnych razach, a oględnie. Już ci, że najlepiej byłoby, gdyby wszyscy żołnierze każdego oddziału wiedzieć mogli, że idą tam a tam, gdzie spodziewany oddział ten i ten, mający z nimi wraz na wroga uderzyć tam i tam, gdy tymczasem oddziały te i te jednocześnie przybyć mają z drugiej strony albo podczas bitwy nadciągnąć i uderzyć. A w razie gdyby nie dopisać miało to lub owo, postąpiś sobie tak a tak itd. Wtedy bowiem każdy żołnierz w każdym wydarzeniu umiałby sobie radzić, a współdziałać wedle ogólnego zarysu. Trudno wszakże się spodziewać, by takie objaśnianie całego wojska zawsze okazało się możebne. Naprzód rozkazy tyjące się pochodów mogą czasem być więcej złożone, a wymagające topograficznych wiadomości, których nie podobna od każdego wojownika wymagać. Inna rzecz pole drobnej bitewki, na którym prosty rzut oka obejmuje całą miejscowość. Prócz tego rozkazy na polu bitwy wydawane nie wymagają tajemnicy, bo natychmiastowe wykonanie następuje; rozkazy zaś tyjące się pochodów, a wymagające tajemnicy, nie powinny być całemu wojsku rozgłaszane.

Z tego to powodu zostawione być powinno roztropności naczelników, o ile można wojsko zawiadamiać o zarysach wojennych i kogo do wiadomości tej przypuszczać. Tyle tylko można w tej mierze powiedzieć, że zawsze wypadałoby wojsko na wyprawę składające się o tyle

obznajmiać ze wszystkimi onejże szczegółami, o ile nie zachodzi potrzeba tajemnicy.

W wojsku regularnym osvajanie każdego żołnierza z celem ruchu, który się ma odbywać, nie zwykło miejsca mieć, bo żołnierz doskonałą jest machiną, która dokładnie wykonywa, co ma sobie poruczone, nie wiedząc nawet dlaczego. Powstaniec zaś, który tej machinalnej doskonałości nie posiada, musi być oswojony z celem ruchu, który ma wykonywać.

Rękojmią pomyślności walki, oznaką dobrego rozporządzenia jest, żeby takowe było powszechnie pojęte. I dlatego też radzilibyśmy, gdy podobna będzie, odbyć rodzaj wojennej rady, nie tajnej, samych tylko przywódców, ale głośniejszej i jawnej, gdzie niejedno zdanie prostym zdrowym rozsądkiem włościanina podane może sposoby najtrafniejsze wskazać. Takiemu zaraz powierzyć część dowództwa albo całkowite, bo nikt planu tak dobrze nie wykona jak jego autor. A ileż się lud na duchu wzniesie, gdy zobaczy, że prosty człowiek rozkazuje, a ludzie niedawno jeszcze od niego różnicą stanu przedzieleni gorliwie i posłusznie rozkazy jego spełniają dla większego dobra Ojczyzny. Kto z apostołów powstania w ten sposób będzie umiał być posłusznym, więcej dokaże, a lepiej się przysłuży, aniżeli sam dowodząc. A przyspieszy najważniejszy moralny wypadek — obudzenie samodzielności ludowej.

22. W ogóle taktyka początkowego powstania, nie mającego jeszcze nigdzie stałego punktu oparcia, zasada się na tym, by wrogowi chcącemu je ścigać przedstawiać się w postaci drobnych nieujętnych⁴³ oddziałików, stawiając w odwrocie mężny opór, a umiających nierównego boju unikać. A łączyć się umiających i pojawiających się niespodzianie na słabych jego punktach w postaci prze-

⁴³ Nieujętny — nieuchwytny.

ważnego zastępu, niszczącego pomniejszych jego oddziały. Który to zastęp wtedy tylko widoczny, gdy zadaje ciosy, nie wiadomo skąd się bierze i gdzie się podziewa. Umie wynaleźć słabe miejsce wroga, a gdy wróg go szuka, wnet się ulatnia. Jest i nie ma go: jest, bo bije, nie ma go, bo go nie podobna znaleźć.

Zdawałoby się, że to czarodziejska sztuka, czyli, ściśle się wyrażając — niemożliwa rzecz. A to po prostu wojskowa sztuka łączenia się, by w słabe miejsca gościć — sztuka uiszczana⁴⁴ przez oddzialiki, które na mocy powstańczej swej przyrody⁴⁵ przechowują się i ochronią tam, gdzie żaden inny wojskowy oddział nie zdołałby się utrzymać.

Z tego wszystkiego należy wyprowadzić wniosek, że wojna drobnooddziałowa, umiejętnie wedle prawideł wojskowej sztuki prowadzona, niesłychanych dokonać może rzeczy, a tak się ma do byle jak prowadzonej, jak wielka regularna wojna pod przewodem wielkiego wojownika do wojny pod przywodem zwykłego wodza.

Jeżeli powstanie umie korzystać ze wszystkich sposobności, które drobnooddziałowa wojna przedstawia, niechaj się jej trzyma, póki tylko można, bo nie znaleźć korzystniejszego sposobu.

Lecz rade nie rade, powstanie będzie musiało zaniedbywać drobnooddziałowej wojny, jeżeli wróg wyrzecze się strzeżenia kraju, a pozbija się w oddziały większe, osadzone w znaczniejszych miastach naprędce obwarowanych, a poprzestanie na wypadaniu. Wtedy wróg odbierze wojnie drobnooddziałowej największą jej skuteczność, lecz powstaniu ciosu przez to nie zada, bo ściągając się w oddziały większe kraju nie będzie mógł tak strzec,

⁴⁴ Uiszczać — dokonywać, realizować.

⁴⁵ Przyroda — tutaj: charakter.

a przeto pozwoli powstaniu w nim gospodarować i da mu sposobność urządzania się do większooddziałowej wojny, która odtąd okaże się jedyną, mogącą stanowcze wypadki osiągnąć. Już nie będzie można układać rachub na znoszenie drobniejszych oddziałików, trzeba się więc będzie w takiej sile zbierać, by zdobywać obwarowane obozy, co przedmiotem będzie trzeciego okresu. Wojna drobnooddziałowa nie stanie się wprawdzie niemożliwą, lecz niedostateczną, a tylko jako działanie pomocnicze obok większooddziałowej będzie mogła występować.

Mianowicie: nie będzie mogła napadów układać mających na celu zniesienie zupełne nieprzyjacielskiego oddziału; będzie tylko mogła szarpać, a niekiedy znosić jego podjazdy i wycieczki, przeciw którym powinna i będzie się zasadzać, ale zasadzka nie otwiera pola takim pięknym obliczeniom (kombinacjom) jak zaczepka i nie daje nigdy znamienitych wypadków. Wojna drobnooddziałowa będzie wroga w obozach jego wielkich niepokoić, odosabniać te obozy utrudzaniem dowozów i wszelkich pomiędzy nimi znożeń⁴⁶, co wszystko ułatwić może główną czynność, ale nie daje stanowczego wypadku, jakim było lub powinno było być znoszenie⁴⁷ oddziałów nieprzyjacielskich. Mogłaby jednakże ścieśnieniem wroga do tego stopnia znużyć, iżby znowu postanowił się rozdzielać dla oganiania się od rojących się oddziałków, które to postanowienie wszakże zdaje się nieprawdopodobne ze strony wojska, któremu wojna drobnooddziałowa dała się we znaki.

W ogóle zaś będzie mogła z dwojga jedno: albo wroga znaglić do rozdziału się, albo go okiełznać i poosadzać w stanowiskach głównych, w których mniej więcej obez-

⁴⁶ Znoszenie — tutaj: kontakt.

⁴⁷ Znoszenie — tutaj: likwidowanie.

władniony będzie. Co już jest bardzo wiele; — tak wiele, że wojna drobnooddziałowa nigdy zaniechana być nie powinna, jako pomocnicza i ułatwiająca oddziałom większym, kilka lub kilkunastotysięcznym, kolejne zabieranie większych obozów nieprzyjacielskich.

Mówimy nigdy, nawet przy utworzeniu wielkiego regularnego wojska powstańczego, które w pewnych częściach kraju działając, bezpieczniej a skuteczniej może walczyć, gdy wróg w innych częściach kraju obezwładnionym przynajmniej będzie, póki nie zostanie po kolei pobitym przez główne wojsko.

Nigdy, co się zowie nigdy nie powinna być zaniechana i zapomniana, bo nawet po odzyskanej niepodległości zabezpieczeniem będzie od ponownych możebnych napaści, a świadomość jej zmniejszać będzie ciężar gotowości do krajowej obrony.

23. Ogólne tu jeszcze nastroczają się uwagi.

Przeciwko wojnie prawdziwie ludowej, rozumnie prowadzonej, a dzielnie występującej, żadne zgoła rozumy wroga nie pomogą. Zawsze bowiem przyjdzie mu z dwojga jedno: albo częściowo być bitym i niszczo-
nym, albo skupiać się, a skupiając się z rąk wypuszczać krajowe rządy na rzecz powstania, co się dla powstania równa sposobności wystawiania potężniejszych zastępów. Nie ma na to rady; i tak najeźdźcy źle i owak nielepiej, byleby powstanie rządzić się umiało.

Zawsze się to sprawdzać będzie. Zobaczymy później, że wróg trzymający się w obozach większych, po kraju porozrzucanych, będzie w tych obozach po kolei bity albo będzie musiał się w największe oddziały, czyli tak zwane armie, skupiać, gdy tylko utworzy się choć jeden powstańczy zastęp mogący się na taki obóz porywać. Skupiając się zaś w armię do reszty straci możebność nie tylko

rządzenia krajem, ale nawet zawadzania powstańczym
rządom tak dalece, że wtedy powstanie występować bę-
dzie mogło jako naród urządzony⁴⁸, regularną wojnę ca-
łym ludem prowadzący.

Zawsze wrogowi będzie źle i żadnej dlań rady nie
będzie, jeżeli powstanie obznajmi się z dwoistą sztuką:
1^o niszczenia rozdrobnionych sił, 2^o urządzania się w mia-
rę skupiania nieprzyjacielskich sił.

⁴⁸ Urządzony — zorganizowany.

ROZDZIAŁ V. PRZYMIOTY, URZĄDZENIE, MUSZTRA I NAUKA WOJSKOWA POCZĄTKOWEGO POWSTANIA

24. By od razu przyjść do poglądu ogólnego, wypadało zaczynać od korzyści znamienitych, które zdadni przywódcy zapewnić powinni drobnooddziałowemu powstaniu. Stosowanie doń prawideł wojskowej sztuki przynajmniej potroić powinno onego korzyści, a dawać wypadki co się zowie znamienite. Których to wypadków znamienitych jeżeli nie ma przy dzielnym powstaniu, w takim razie rzecz pewna, że wodzowie nie odpowiadają swojemu powołaniu oraz że w umiejętniejszym wojskowym kierunku trzeba ratunku ojczyzny szukać.

Rozumie się zaś, że najskuteczniejszy sposób wpływania na poprawę w tej mierze jest rozpowszechnianie wojskowych kierowniczych pojęć⁴⁹, które łatwiej rozpowszechniać, gdy idzie o małą wojnę.

Lecz warunkiem zasadniczym, bez którego najlepsze przywództwo na nic się nie przyda, są przymioty powstańca i przymioty oddziału, na które to ostatnie zwłaszcza znamienicie wpływa urządzenie.

Urządzenie jest niejako wojskowym wychowaniem żołnierza. Wychowanie zaś to najprędzej odbywa się

⁴⁹ Kierownicze pojęcia — zasady dowodzenia.

w boju, bo w boju żołnierz widzi i rozumie cel wszystkich obrotów, których uczyć mu się każą, i wszystkich porządkowych prawideł, które są dlań obowiązujące.

Przymioty osobiste powstańca, prócz waleczności, która wątpieniu ulegać nie powinna, są zręczność i przebiegłość, wytrwałość na trudy i zaradczość, czyli zapobieżność. Największe usługi oddawać może ten, który jest obdarzony tak zwaną pamięcią miejscową. Idealnie doskonały powstaniec powinien znać i odgadywać najmniej znane manowce, przemykać się nimi niepostrzeżony, zapamiętać raz na zawsze wszystkie szczegóły miejscowości, którą przeszedł raz, wymyślać dla siebie niedocieczone kryjówki, przemykać się żadnego nie zostawiając śladu i, że tak powiemy, słyszeć, jak trawa rośnie. Ci zaś, którzy odznaczają się pomienionymi przymiotami, a przy tym doskonałymi są strzelcami, a daj Boże jeszcze równie zdatnymi do konia, tak dalece są nieocenionymi w oddziale podjazdowym, że dla większego dobra służby nigdy nie powinni do regularnego zastępu być wcieleni.

Główne zaś przymioty całego oddziału są zwinność i obrotność na polu bitwy. Ten przymiot rozwija musztra. Drugim zaś przymiotem szybkość nie tylko na polu bitwy, lecz w pochodzie. Oddział szybki, dla którego igraszką są tak zwane nagłe pochody (forsowne marsze), więcej daleko mieć dla siebie będzie sposobności niżli oddział ociężalszy, a przeto bez porównania więcej znaczy.

25. Zwinność i obrotność oddziału na polu bitwy na tym się zasadza, żeby nagle można było zebrać go w kupę i nim jak piłką cisnąć w którąkolwiek stronę, rozumie się, w słabszy punkt nieprzyjacielski. Cisnąwszy go zaś i rozbijwszy nim (przy czym koniecznie się nieco rozpręże) znów go zebrać i którądy chcieć nim wykręcić. Tym tylko

sposobem waleczniejszy a zwinniejszy oddziałik, dobrze dowodzony, może pobić a nie po prostu przepłoszyć, ale znieść liczniejszego wroga.

Trzeba więc, żeby oddział zaprawiony był do największej dokładności obrotów, tak by w najgorętszym ogniu dokładnie umiał je wykonywać. Z niedokładnego bowiem wykonania rodzi się zamieszanie, wielce szkodliwe w boju, bo obezwładniająca wojsko czyniąc je nieudolnym do nacierania i do oporu, a częstokroć w popłoch przechodzące, który czasem najwaleczniejszego żołnierza ogarnia.

26. Ażeby stało się zadość powyższej potrzebie, trzeba, żeby ta część urządzenia, która zwie się musztrą, następnym odpowiadała warunkom:

Nade wszystko, żeby dobrze zrozumianą a łatwo wykonywaną była przez żołnierza. Niechaj raczej będzie pierwotniejszą, czyli mniej doskonałą z instruktorskiego stanowiska. Niechaj się tymczasowie ogranicza na najściślej potrzebnych szczegółach, jakimi są dla każdej broni przejście z pochodowego szyku do bojowego.

Dla piechoty — tworzenie kolumny do nacierania na broń ostrą, czworoboku w oddziałach większych, a kółka w mniejszych dla bronięcia się przeciwko nacierającej konnicy nieprzyjacielskiej oraz bój w rozsypce dla strzelców i dla wszystkich opatrzonych palną bronią, i komenda do tego boju na trąbkę.

Dla konnicy zaś formowanie się plutonami i szwadronami w szyk bojowy, bądź to dwuszeregowy, zwykłym obyczajem, bądź też jednoszeregowy, wedle Karola Różyckiego — a w szyku bojowym odwracanie frontu na stronę przeciwną — oraz formowanie się w kolumnę szóstkami, trójkami, a jeżeli szyk bojowy jest dwuszeregowy, rotami, czyli dwójkami.

Wszystko to powstaniec powinien umieć. Ażeby zaś dobrze pojął, a prędko się nauczył, trzeba mu przede wszystkim wytłumaczyć cel każdego obrotu musztrowego, który to cel zrozumiawszy, jako tako przynajmniej, naprawi pomyłki będące skutkiem niewprawności.

Póki zaś oddział tego wszystkiego się nie nauczy, póty trzeba mu się ciągle ćwiczyć, i w pochodzie, który do tego jest wielce stosowną porą, i w każdej wolnej chwili.

Prosty służbista, który tylko machinalnie w mustrze chciałby powstańców ćwiczyć, nieodpowiednim jest; a jednak samo machinalne wyćwiczenie wojska wielce wpływa na jego zachowanie się w ogniu. W r. 1831 te pułki najświetniej się odznaczały w bitwie, które przez w. ks. Konstantego (Pawłowicza) najwięcej odznaczane były na Saskim placu. Te zaś pułki kosynierskie najtęższymi się okazały, którymi dowodzili oficerowie służbiści. Dwudziesty pułk piechoty liniowej pod Grochowem, gdy część walecznego starego wojska, które przedtem i potem tyle dało dowodów bohaterstwa, zmieszała się i w nieładzie tłoczyła się ku Warszawie — dwudziesty pułk piechoty, nowo utworzony, w najpiękniejszym porządku jeden z ostatnich cofał się z pola bitwy, aż miło było patrzeć na trzy jego bataliony, których kosa rzędami się świeciły. Wracał zaś z najpierwszej linii, gdzie wytrzymał niezachwianie najgorętszy ogień działowy, odparł natarcie moskiewskich kirysjerów⁵⁰, a skutkiem tego natarcia wcale się nie zamieszał i tym razem służyć mógł za przykład starszym od siebie a lepiej uzbrojonym wojskom. Dowódca jego (podobno Glinkiewicz), dzielny, stary napoleoński żołnierz, mawiał — a zdanie jego warto powstańcom w pamięci sobie zapisać — mawiał, że widząc żołnierza,

⁵⁰ Kirysjer — to samo co kirasjer: żołnierz ciężkiej jazdy, opancerzony.

szczególnie zaś oficera na mustrze, zawczasu już wiedział, jakim okaże się w ogniu, i że długim doświadczeniem przekonał się, że najpierwsi do służby najpierwszymi też bywali w boju.

Nie trzeba jednakże samej postawie dowierzać. W r. 1848 we Włoszech, w oddziale złożonym z Polaków i Włochów, pierwsi w porównaniu do drugich zdawali się niezręcznymi, wyglądali niepokaznie, ale gdy zagrały kule, postawy nabierali, zręcznymi się stawali i pierwsi szli w ogień.

Kamień mi nie postawie nigdy
jaś usłuchał słowa był
Język mi śmiały w tym
do samych szeptów z c. włosan
usłuchał to jednakże
bohateri owo wziętych cel
Jeszcze wziętych z kamień
usłuchał - wziętych z bo.

ROZDZIAŁ VI. BRONIE POWSTANIA. NAUKA DLA PRZYWÓDCÓW

27. Wiadomo, że regularne wojsko trzy główne bronie⁵¹ liczy. Powstanie zaś, zwłaszcza początkowe, pozbawione jest zupełnie albo prawie dział, a nawet jeżeli je ma, trudno mu z nimi się wozic. W dalszym ciągu wojny raz już wprawivszy się do obywatnia się bez nich nie tyle już ich potrzebuje. Dlatego też artyleria niższe zajmuje stanowisko w powstańczej wojnie, a powinna być uważana za broń podrzędną.

Ale za to piechota dzieli się na dwie bronie, a każda z nich jest główną, mianowicie na zwyczajną piechotę oraz na celnych strzelców.

Prócz tego powstanie, zwłaszcza gdy stanie się wojną ludową, liczy jeszcze czwartą główną broń, którą jest pospolite ruszenie.

Mamy więc cztery główne bronie, przy których artyleryjska także może się podrzędnie przysługiwać.

Oto powołanie każdej broni.

Piechota idzie na broń ostrą — nieprzyjaciela łamie — pracowicie walczy. Wszystkie inne bronie w porównaniu jej lekkie są. Na piechocie też opiera się wygrana całej wojny. Przy niej zasługa największa. Ale też

⁵¹ Bronie — rodzaje broni.

piechota, która nie idzie tego na broń ostrą, do niczego nie przyda się, chyba do następowania tuż za dzielniejszą piechotą, do porządkowania zdobyczy i ścigania niedobitków.

Konnica nagle pomiędzy nieprzyjaciela wpada, rozsiewa u niego nieład, rozbitemu zebrać się nie pozwala, pierzchającego ściga i zabiera. Bój toczy świetny a lekki.

Strzelcy celnym ogniem, przy dalekoosnej broni, ułatwiają obydwu powyższym broniom walkę. Głuszą nieprzyjacielski ogień albo na siebie go ściągają. Rażą i osłabiają punkta, na które bądź piechota, bądź konnica ma nacierać.

Pospolite ruszenie zwycięstwa nie przeważa, w niepowodzeniu mało do czego jest przydatnym, lecz podwaja i potraja korzyści ciągnąć się mogące z odniesionego zwycięstwa. Przyczynia się znamienicie do zniesienia pobitego nieprzyjaciela, zwłaszcza w utarczkach i drobniejszych bitewkach.

28. Przy wielkiej pożyteczności strzeleckiej broni szkoda byłoby, gdyby doskonały żołnierz, dobrą opatrzony bronią, miał iść na oficera, a może nawet na wyższego dowódcę do innej broni. Jeżeli bowiem będzie miał pod dostatkiem ładunków, a dobrze będzie ustawiany i szybko podwożony, tyle sam jeden dokazać może, ile oddziałik cały innej broni. Nie żal więc prostymi strzelcami widzieć ludzi wyższym wykształceniem i zdolnością odznaczających się. Warto jednakże o tym pomyśleć, ażeby zdolności ich zużyteczniać.

I tak np. biegłym do zdejmowania planów można by powierzać kwatermistrzowskie (czyli sztabowe) czynności. Przy drobnych zwłaszcza oddziałach, którym posługi tego rodzaju wielce pożyteczne, a które licznych sztabów

strzec się winny, byłoby to wielce korzystnym zaprowadzeniem. Takich strzelców kwatermistrzów należałoby przyuczać do szybkiego zdejmowania, przez przybliżenie, planów, zwyczajnymi sposobami używanymi przez kwatermistrzów, czyli oficerów sztabowej broni. Oddział daleko lepiej może być prowadzony mając dokładnie wiadome najprawdopodobniejsze pola bitwy. Nigdy zaś zbyt wiele być nie może takich kwatermistrzów, którzy nie będą ciężarem, skoro swoją drogą pełnić będą zwyczajną strzelecką służbę.

Rozumie się, że tacy prości żołnierze mogą, a nieraz powinni, zasiadać w radach wojennych. Oddział zaś, który będzie miał takich strzelców, może z pewnością na to liczyć, iż strzelcy jego będą umieli sobie obierać najstosowniejsze dla swej broni stanowiska.

Podobnież inne służbowe potrzeby mogą także być przez strzelców załatwione. I tak można by tworzyć inżyniersko-strzeleckie oddzialiki, złożone po części z ludzi naukowych⁵², a po części z wprawnych do rzemiosła (głównie zaś do ciesielskiego), którzy by mogli sobie mieć powierzone prędkie np. zniszczenie mostów i zaopatrzeni byli w najgłówniejsze do tego narzędzia i środki — którzy w potrzebie umieliby także naprędce odbudować zniszczone, a nam potrzebne mosty itd.

29. W osobne oddziały łączyć by należało strzelców szczególniejszą, że tak powiemy, partyzancką zdolnością celujących; takich, którzy niepostrzeżeni umieją się przemykać, w środek nieprzyjacielskich obozów się dostać, zalarmować, nawystrzelać i umknąć. Takim powinna być powierzona wywiadowa służba, stosunki z mieszkańcami przez patriotyzm szpiegującymi obozy nieprzyjacielskie.

⁵² Naukowy — tutaj: wykształcony.

Tacy strzelcy partyzanci nie tylko na rachunek własny, ale na rachunek oddziału podjazdowego, a później na rachunek regularnego zastępu powinni się brać na sposoby, które sami wymyślać mają, bo żadna teoria nie może ich nauczyć, a może tylko żądania w tej mierze stawić. Powinni sobie pourządzać umowne z mieszkańcami znaki, na mocy których zbliżając się do jakiegokolwiek miejsca z góry wiedzieć winni, czy się w nim znajduje nieprzyjaciel albo nie; powinni nawet po kraju pourządzać nie tylko tajemne poczty, ale nawet telegrafy zasadzające się na umownych znakach, których się nieprzyjaciel domyślić nie może, a za pomocą takich środków winni utrzymywać szybkie znoszenie się pomiędzy różnymi oddziałami.

Co zaś do czysto bojowych obowiązków, powinni biczem być na kozaków, szczególnie ich się uczepić, posterunki ich schodzić⁵³ i znosić, co zawsze lepsze i skuteczniejsze niż zasadzka.

Napad nocny także nie powinien im być obcy, chociaż głównym nie jest dla nich środkiem, bo im potrzeba białego dnia, lecz nieraz mogą nocą się przyczołgać, ze dniem rozpocząć ogień, umknąć (nieraz może na zdobytych koniach), wywołać za sobą pogoń, przycząić się w ucieczce i nowe ścigającym ciągi zadać. Słowem, wielozłożonych sztuk dokazywać. Ale nawet po prostu tylko walcząc powinni sobie sowicie wynagrodzić paro albo kilkadniowe skradanie się, jeżeli tylko im się uda, żeby każdy strzelec dał po kilka strzałów.

Dlatego żeby strzelec partyzant (zwłaszcza celujący w sztuce podkradania się) mógł wielozłożonych sztuk dokazywać, trzeba, żeby szczególnie starannie był uzbrojony. Wypada na to się wysilać, przynajmniej względem

⁵³ Schodzić — niespodzianie napaść.

najdoborowszych, ażeby postawić ich na tej stopie, iżby mała ich liczba, np. dziesiątek, wyprawę stanowiła straszną⁵⁴.

Uzbrojenie ich może być daleko więcej złożone niżli zwyczajnego żołnierza, lecz o tyle tylko złożone, o ile sami pragną, a korzystnie używać mogą. Niekoniecznie nawet trzeba wszystkich uzbrajać jednostajnie⁵⁵, lecz każdego niemal człowieka wedle jego sposobności i zręczności, bo niejeden da sobie rady z wielorakim uzbrojeniem, które byłoby drugiemu zawadą. A co tylko z doświadczenia okaże się być zawadą, natychmiastowie usuniętym być powinno.

Broń strzelca partyzanta powinna być dalekonośna, jak najszybciej nabijać się dająca, bo nieraz może się wydarzyć, że najszcześniejszym wypadkiem kilkudniowego trudu będzie sposobność strzelania przez jedną tylko minutę albo minut parę. Każdy partyzant, jeżeli tylko środki na to pozwalają, powinien także mieć rewolwer dla obrony w ostatnim razie, lecz pożądane byłoby także, ażeby rewolwer mógł być też zastosowany do początkowego boju, zwłaszcza gdy się na bliższą metę rozpoczyna. I tak np. jeżeli oddziałik 10 lub 12 partyzantów zaczai się szczęśliwie i blisko przypości, dajmy na to, szwadron konnicy, wita go już 50 lub 60 strzałami, które padną, nim się nieprzyjaciel pomiarkuje, co z nim się dzieje, po czym dopiero rozpoczyna się porządny kolejny ogień dalekonośnej broni, który uchodzącego ściga i przeprowadza albo nacierającego przerzedza i wybija. Idzie więc o to, żeby rewolwerowe strzały do 100 przynajmniej kroków celnymi być mogły; inaczej bowiem nie warto by nimi boju rozpoczynać. Można zaś do rewolweru mieć lekki

⁵⁴ Straszny — tutaj: groźny.

⁵⁵ Jednostajnie — tu: jednakowo.

z żelaznego prętu przykład⁵⁶, do którego przytwierdziwszy go można oburącz trzymać i mierzyć, a wtedy na paręset kroków i więcej strzał może być celny. Pytanie tylko, czy cały ten zachód, który dla zwyczajnego żołnierza byłby zbyt utrudzającym a wcale szkodliwym, nie stanowiłby trudności dla partyzantów, a przynajmniej dla niektórych.

Różne inne ulepszenia tego rodzaju, wyjątkowie tylko przydatne, mogą partyzantom służyć, zwłaszcza jeżeli można nie oglądać się na koszt uzbrojenia. Warto zaś na tołożyć. Lepiej piechotę mieć w same tylko kosy opatrzoną, a niczego nie szczędzić na palną broń dla tych, którzy nierównani są w onejże użyciu.

30. Bywają bardzo celni strzelcy, którzy nie posiadają przymiotów partyzanckich, a nawet nie dosyć zwinni są do boju w rozsypce; przy czym wszakże odznaczać się mogą męstwem i wytrwałością na trudy. Na odwrót, od takich większej zimnej krwi i systematycznego porządku spodziewać się należy. Ludzie niepierwszej młodości prawdopodobnie między nimi mieścić się powszechnie będą. Należy ich w osobne oddzialiki łączyć, które się odznaczać powinny porządnym i dzielnym prowadzeniem ognia. Takich oddzialików główne stanowisko jest w utarczce lub bitwie, tam gdzie potężnie trzeba bić na jaki dany nieprzyjacielski punkt;— przy obronie stanowiska, przeprawy, itp., na których się potrzeba uporczywie trzymać, przy tylnej straży w odwrocie.

Jeżeli zaś tego rodzaju strzelcy do przymiotów swych żołnierskich łączą obywatelską wziętość, a zwłaszcza jeżeli wpływ osobisty mają nad ludem, w takim razie poru-

⁵⁶ Przykład — część kolby, którą podczas celowania przykładają się do twarzy; tutaj wyraz ten użyty został w nowym znaczeniu wyjaśnionym przez samego autora.

czać im należy ochranianie pospolitego ruszenia albo też kierownictwo jego.

W ogóle co się strzelców tyczy, należy ich dobierać i na oddzialiki rozdzielać wedle ich szczególnej sposobności, podobnych z podobnymi łączyć. Rzeczą zaś dowódcy oddziałowego użycie stosowne pomienionych oddziałików.

31. Każdy oddział podjazdowy, następnie zaś oddziały większe, winny zawsze być przysposobione do wywoływania i użycia wielkiej narodowej siły, którą jest pospolite ruszenie. Idzie o śpieszne jej wezwanie, o doraźne urządzenie i roztropne prowadzenie, do czego trzeba mieć gotowych ludzi, chwili tylko wyglądających, a których, może być, że samo pospolite ruszenie nie wyda. Trzeba więc w wojsku mieć przysposobionych takich przewodników, którzy tego dokazać powinni, iżby pospolite ruszenie nie było bezładną gromadą, lecz porządnie działającym tłumem. Do czynności tej, ile możności, wydzielać potrzeba nie oficerów, lecz żołnierzy, ażeby samego oddziału nie rozstrajać; rozumie się, że potrzeba ich należycie przysposobić. Każda broń może ich dostarczać, ale strzelecka, wedle nas, głównie do tego powołana.

Jak zaś do tej czynności żołnierzy uzdalniać, jakie w tej mierze przedsiębrać ćwiczenia, nad tym się nie będziem rozwodzić zalecając czytelnikowi przemyślanie tego szczegółu oraz odwołując się do uwag nad pospolitym ruszeniem, które w rozdziale następnym podajemy.

Każdy odział winien także mieć pewną ilość ludzi przynajmniej poduczonych w artyleryjskiej mustrze. Powstanie wcale dział nie mające i do tego wozić się z nimi nie mogące, gdyby je nawet miało, winno wszakże przewidywać wypadek zdobycia dział ze wszystkimi przyborami i zapasami. Można bowiem natychmiastowie na samymże polu bitwy przeciwko nieprzyjacielowi je odwrócić. Można też następnie ich używać, ile i póki tylko się

da, chociażby nawet niedługo, ale zawsze dobre i to. Prócz właściwej wojennej korzyści zyskaną zostaje czynna wprawa do tej broni, do której najtrudniej powstaniu przyjść.

32. Największa część uwag i ostrzeżeń w rozdziale tym zawartych wyciągnięta jest z najbardziej początkowych, że tak powiemy, a b e c a d ł o w y c h wiadomości, dotyczących się wojskowej sztuki a do zwykłej odnoszących się wojaczki. Nie staraliśmy się onychże wyczerpywać; wybieraliśmy te, które zdały nam się napotrzebniejsze dla powstańczego żołnierza lub mogące najprawdopodobniej zapoznaniu⁵⁷ z jego strony ulec. Podciągamy zaś pod żołnierskie wykształcenie wiele szczegółów, które zwykle dla wyższych tylko stopni uważane są za nieodbite.

Czytelnik zapewne rozpoznał, które prawidła i ostrzeżenia odnoszą się wyłącznie do nowego wcale sposobu wojowania, którym jest wojna ludowa. A przydatnymi być mogą li tylko dla powstańca, tj. dla wojownika pełnego poświęcenia i wzniosłego ducha; — sposobnego więc do takiej walki, do której żołnierz musem do szeregu zaciągnięty sposobnym być nie może.

⁵⁷ Zapoznać — nie poznać się na wartości, nie ocenić należycie.

ROZDZIAŁ VII. POSPOLITE RUSZENIE

33. Przystąpmy do ścisłego wojskowego badania nad rodzajem pomocy, którą pospolite ruszenie urzędowemu powstaniu na polu bitwy nieść powinno. Z góry wyznajmy, że ta pomoc będzie bardzo mała albo żadna w niepowodzeniu, ale za to przy zwycięstwie przynajmniej podwoi skuteczność wojskowych działań.

Najmniejsza,⁵⁸ do której pospolite ruszenie nawet bezbronne⁵⁹ mogłoby się stawić, zasadza się na strzeżeniu i odprowadzeniu jeńców, na uprowadzaniu koni i wszelkiej zdobyczy, nade wszystko zaś broni przydatnej powstaniu, nie mówiąc już o odnoszeniu i odwożeniu rannych, itd. Pospolite ruszenie podzielone na oddziały, posłuszne naznaczonym sobie naprędce przywódcom i porządnie wykonywające dane sobie rozkazy, niesłychaną dla wojska jest pomocą w najważniejszej chwili i pozwala mu z drogiego czasu korzystać. Wiadomo zaś, że najważniejsze są te chwile, które zaraz po zwycięstwie następują.

Większa już nieco pomoc pospolitego ruszenia zasadza się na zbieraniu rozproszonych nieprzyjacielskich rozbitków, która to czynność może parę i więcej dni czasem potrwać, a może czasem nie obejdzie się bez pomniejszej bójki, którą wszakże niewojskowy tłum, zwycięstwem zagrzany a liczbą przeważny, powinien wedle wszel-

⁵⁸ Domyślić się należy — pomoc.

⁵⁹ Bezbronne — bez broni.

kiego podobieństwa szczęśliwie przewieść,⁶⁰ ile że przeciwnik przegraną na duchu osłabiony nie będzie męznego oporu stawiał, chyba gdyby został przywiedziony do rozpaczy, do której nigdy nie potrzeba i nie godzi się go przywodzić.

Jeszcze większą pomocą będzie ściganie uchodzącego wroga, raczej zaś pomaganie wojsku w tej czynności. Pospolite ruszenie z pewnością w tym razie będzie się mogło popisywać i do trudniejszego boju zaprawiać. Pewna część, chociażby bezbronna, może wraz z wojskiem iść celem zaopatrzenia się w broń albo porządkowania zdobyczy niezawodnej. Inni zaś mogą wraz z wojskiem walczyć.

Największa zaś pomoc pospolitego ruszenia zasadzałyby się na walczeniu na samymże polu bitwy, jako piechota kosynierska. Rozumie się, że bardzo trzeba być oględnym, gdy idzie o wyprowadzenie na broń ostrą niewprawnego tłumu, który łatwo może pierzchnąć i rozsytać się, a którego nie podobna będzie potem zebrać. Trzeba, żeby wojsko stałe robotę mu napoczęło, trzeba, żeby najdoskonalsi strzelcy bili w punkt, na który ma uderzać. Trzeba, żeby kierownik bitwy nie narażał go długo na nieprzyjacielski ogień, którego włościanin do boju niewprawy, do zimnej krwi nienawykły, spokojnie nie wytrzyma. Trzeba wreszcie trafnie nim rozporządzić, pośpiesznie go prowadzić, wszelkimi sposobami zapał w nim niecić, a prócz wojskowych przywódców, których nie zna albo mało co, stawić przed nim dla przykładu mężów, którzy całe jego zaufanie posiadają, a poświęcają się celem porwania i wciągnięcia go do boju. Może się udać; tenże sam tłum, który łatwo pierzchnąłby, gotów, gdy dobrze zażyty, cudów dokazywać waleczności. A kiedy się znajdzie sposób zażycia i rozochocenia go, kiedy ten sposób nie w jed-

⁶⁰ Przewieść — przeprowadzić.

nej się tylko uda miejscowości, ale zacznie się rozpowszechniać, kiedy lud nabierze zapału wojennego, wtedy śmiało można wyrzec, że ojczysta sprawa upaść już nie może.

34. Jaka jest liczebna siła, której pospolite ruszenie dostarczać może? Nie ma prawie miejsca w naszym kraju, w którym naprędce, w przeciągu kilku godzin, nie było można, zgłaszając się o parę mil dokoła, 1 500 do 2 000 ludzi zebrać. Gdzie zaś mniejsze zaludnienie, tam albo lasy, albo bagna, przy których niewielka liczba miejscowych więcej dokazać może i wrogowi szkodzić.

Cóż by to za doskonale było położenie podjazdowego oddziału, który w każdym miejscu, na każde zawołanie miałby taką siłę, o którą nie trzeba mu się troszczyć? A która liczebnie większą by od niego była; przy której każda porażka nieprzyjacielowi zadana stawałaby się stanowczą dla tego ostatniego klęską!

Nie ma prawie miejsca, w którym by w przeciągu 24 godzin nie było można kilka albo kilkanaście tysięcy ludzi bądź to w jeden punkt zebrać, bądź też po różnych punktach porozstawiać i w pogotowiu trzymać. Póki więc nieprzyjaciel rozdrabnia swe siły na oddziały kilku tysięcy nie przenoszące, póty w razie przegranej bitewki może być przez pospolite ruszenie odcięty i ze szczętem zniesiony. Każda zaś powstańcza wyprawa złożona z kilku oddziałów podjazdowych i każdy kilkotysięczny oddział mają także na zawołanie wszędzie, gdzie tylko się obróca, siłę, o którą nie trzeba im się troszczyć, a której skutkiem zwyczajne przepłoszenie wroga zamienia się na zwycięstwo stanowcze i na powodzenie niesłychane.

35. Jak pospolitego ruszenia używać?

Przed wszystkim nie wzywać go w trudnych wypadkach, aby go nie zrażać i nie przyzwyczajając do ucieczki — a zawsze wzywać je, gdy bezpiecznie można mu po-

ruczać ściganie i zabieranie albo jakikolwiek, chociażby najmniejszy, w tych czynnościach udział, chociażby tylko dlatego, że ludzie zawsze więcej przywiązują się do sprawy, w której uczestniczą. Opuszczenie⁶¹ w tej mierze ważnym jest błędem wojskowym i politycznym.

Można pospolite ruszenie po prostu za wojskiem w odwodzie trzymać, a puścić je, skoro bój zostanie rozstrzygnięty. Można, co daleko ważniejsze, wezwać je do gotowości w miejscach jakichkolwiek, bliższych czy odleglejszych, z których w razie zwycięstwa zachodziłoby z boku albo z tyłu uchodzącemu wrogowi, psuło mu przeprawy, odcinało mu odwrót, zabierało go albo przynajmniej opóźniało; opóźnienie zaś uchodzącego wojska przyczynia się zawsze do zniesienia go.

Gdy wojsko powstańcze zwycięskie porozbija wroga i w różne strony go rozproszy, a przez kilka dni pewnym jest zupełnego swego panowania w danej okolicy, wtedy najpiękniejsza jest pora do użycia pospolitego ruszenia, które trzeba w całej sile, skąd tylko można, zebrać, o co wtedy też najłatwiej. Trzeba wtedy na kilka dni je zaciągnąć, odbywać nim porządne ruchy celem zamknięcia rozbitków, celem przetrząśnięcia całej okolicy i zabrania co do jednego, wszystkich nieprzyjaciół. Do tego trzeba, żeby pospolite ruszenie stało się ruchomsze, a takowym stanie się, gdy porządnie podzielone będzie na oddziały stosownym dowództwem opatrzone.

Podobne ruchy i obroty trudne i niebezpieczne byłyby wobec nietkniętej nieprzyjacielskiej siły, ale najłatwiejszymi stają się po jej rozbiciu, gdy idzie jedynie o szybkie i porządne zgartywanie,⁶² która to czynność słaby tylko opór spotkać może.

⁶¹ Opuszczenie — tutaj: zaniedbanie.

⁶² Zgartywać — zgarniać.

Z tego wszystkiego okazuje się, że stosowne użycie popolitego ruszenia jest sztuką, która nie powinna być obcą dowódcom stałego powstańczego wojska.

36. Większą jeszcze sztuką jest przywódców stałego wojska dodanie ludowi odwagi. Mogłoby się bowiem zdarzyć, iżby tylko na odwadze zahaczało się przystąpienie jego do ludowej wojny.

Dodanie ludowi odwagi nieraz może równać się uiszczeniu prawdziwej ludowej wojny.

Ludowi niezawodnie dodałoby odwagi świetne powodzenie powstańczego wojska. A na odwrót, do świetnego powodzenia trzeba powstaniu ludowej pomocy. Błędne to więc kółko. Głównym z niego wyjściem — obudzone poświęcenie moralnymi sposobami. Bez tego nic! Tylko więc jak o rzeczy dodatkowej mówimy o wpływie czysto wojskowym na lud.

Widokrąg⁶³ ludowy daleko nie sięga; miejscowe powodzenie może stanowczo na jego umysł wpłynąć. Przy powodzeniu jakimkolwiek, które może wielkie nań wrażenie wywrzeć, gotów się dać wciągnąć do pomocy jednorazowej, krótkotrwałej, chociażby nawet nielicznej, a jeżeli tym pierwszym razem pomyślny skutek nastąpi, nabierze ochoty i ducha, a przyswoi sobie sprawę, której zaczął skutecznie się przysługiwać.

Z tych powodów:

Oddziałik każdy, który bije, powinien koniecznie dopraszać się ludowego współdziałania, a posiłkom otrzymanym dać jaki najłatwiejszy wydział⁶⁴ a najponętniejszy. Pomocników zaś jednorazowych zagrzewać do liczniejszego powtórnego w danym razie współdziałania.

⁶³ Widokrąg — widnokrąg.

⁶⁴ Wydział — przydział, zadanie.

Tym sposobem powstanie, do którego lud udziału nie bierze, przy pomyślnych bojach może po trosze a stopniowo pospolite ruszenie ludowe wywoływać.

Ludowe przeto współdziałanie nie tylko środkiem niechaj będzie dla dowódców powstańczych, ale celem. Przypuszczając, co trudno przypuścić, że byłoby zbyt cennym, niech się przecie ze wszystkich sił o nie starają.

37. Mając już dane w jakiej miejscowości pospolite ruszenie, trzeba je wojskowo kształcić.

A kształcić je wciągając coraz bardziej do boju i do porządku, mianowicie do jak najszybszego a najliczniejszego wystąpienia na każde zawołanie.

Niechaj z początku wyjdzie tylko dziesiąty lub piętnasty spośród tych, którzy powinni wyjść, a niech do domu wróci pełen odwagi i zapału oraz przeświadczenia, że Ojczyźnie się zasłużył, a wygrana będzie wielka; powtórnie bowiem będzie się stawił i nowych towarzyszy przeprowadzi.

Do tego także kształcić trzeba pospolite ruszenie, ażeby w potrzebie oczywistej nie czekało wezwania i rozkazu, ale samo występowało do widocznego obowiązku. Głównie zaś do napadania i zabierania rozproszonego nieprzyjaciela. Do tego, by każda wieś rozsyłała natychmiast do innych wsi gońców donoszących o rozpłoszeniu i rozbiciu, które to zawiadomienie starczyć winno za wezwanie w miarę położenia bądź do stawienia się, bądź do zasadzenia się i czatowania lub zastępowania drogi.

Gdy pospolite ruszenie do tego będzie przysposobione, poprawiać będzie błędy, a uzupełniać niedostatki nieszczególnego przywództwa, które umie doprowadzić do rozbicia wroga, a nie umie rozbitego znosić i zabierać.

38. Tak w powstańczym jak i w każdym wojsku trzeba, żeby dowódcy umieli:

natchnąć walecznością,
dzielnie do boju prowadzić,
rozumnie bojem rozporządzić.

Zastanówmy się nad pytaniem, co stanowi waleczność oddziału oraz o ile takowa dziełem jest przywódców?

Rozumie się, że podstawą jej śmiałość żołnierza oraz szlachetne uczucie, które każe śmierć raczej ponieść, niżli splamić się niedotrzymaniem pola. Lecz nie dość odwagi biernej; popęd głównym jest czynnikiem waleczności.

Żołnierz, mniej więcej każdy, pójdzie popędliwie, rzuci się szalenie na wroga, byle miał przeświadczenie, że towarzysze jego z pewnością dotrzymają mu — waha się jedynie dlatego, że im nie dowierza. Idzie więc o wlanie mu z góry pomienionego przeświadczenia, od którego zależą popędliwość i waleczność oddziału. Do tego właśnie oficerowie są powołani.

Głównym ich przymiotem jest wpływ na żołnierza. Niewłaciwie miejsce swe zajmują, jeżeli nie wywierają wpływu, a nie jedną sobie zaufania. Żołnierz ufający

swojemu przywódcy, a widzący tę samą ufność u swoich towarzyszy, pójdzie za nim w ogień, a przekonany będzie, że wszyscy wraz pójdą. Ufność w oficera początkową jest siłą spójną oddziałiku, który jeszcze nie walczył albo nie-pomyślnie walczył. Dzielne prowadzenie do boju powinno dzieło uzupełnić. Oddziałik, który natarł (zwłaszcza jeżeli bez wahania natarł) i przełamał, nabrał przez to sam do siebie zaufania. Każdy żołnierz raz na zawsze wie, że mu towarzysze dotrzymają. Oficerowie zaś, którzy oddziałiki swe do boju zaprawili, największą zasługę położyli; natchnęli je bowiem raz na zawsze walecznością. Co gdy raz nastąpi, łatwo już dzielnie prowadzić, a nawet niepodobna inaczej prowadzić, bo tęgi oddziałik miękkiego przywódcę będzie parł albo się bez niego obejdzie, a pójdzie i przełamie.

39. Oddziałik czy tam oddział piechoty lub konnicy wtedy dopiero zaufania do siebie nabiera i prawdziwie walecznym staje się na zawsze, gdy raz tego natarł i wroga przeparł. Od tego pierwszego boju przyszłe jego zachowanie się zależy. Dlatego też wytrawni wojskowi największą zwracają zawsze uwagę na tak zwane zaprawienie do boju.

Wszelkich sił trzeba wtedy wydobywać, szczególnie gdy idzie o piechotę, która zwykle trudniej niż konnica idzie po raz pierwszy do natarcia. Wszyscy wodzowie, niewodzowie powinni jej dla przykładu i zachęty towarzyszyć. Nie tylko bowiem idzie o to, by przeparła, ale jeszcze, by od razu bez wahania uderzyła i łatwo rozbiła, bo to, czego za pierwszym dokaże razem, na potem będzie już dla niej igraszką. Oddziałik zaś, dla którego jest igraszką nacieranie na broń ostrą, wszystkie inne, później utworzyć się mogące, będzie wciągał swym przykładem. Wypadek więc samego pierwszego zaprawienia ważniej-

szy jest od wszystkich mądrych rachub, a nie żal, by najznamienitsza starszyzna ręki doń przyłożyła.

Wszyscy, którzy tylko wyższym tchną uczuciem, wiedzieć powinni, że dzielność w tej stanowczej chwili rozwinęta niespożyte zostawia owoce, a wieczną w dziejach pamiątkę stanowi. Błędy zaś opuszczenia niepowrotną pociągają stratę.

Nie natrzeć na równego lub mało co liczniejszego wroga równa się zaparciu powstańczej dzielności. Natrzeć, a nie przełamać równa się ustaleniu niższości powstańczej w boju! Jedno i drugie straszne! Nawet nietęgo natrzeć a jednakże przepędzić lękliwszego przeciwnika, jest jeszcze niedostatkiem, z którego się trzeba poprawiać.

A w takich wypadkach kto winien? Nikt, jeno przywódcy, którzy albo nie umieli sobie wyjednać nad powstańcami wpływu, a wpływem swym do waleczności pobudzić, albo samych siebie szczydzili, a na czele nie szli; albo źle zarządzili natarcie — albo wreszcie nie dowierzali powstańczemu męstwu, w które trzeba wierzyć, aby je wywołać i cudów nim dokazać.

40. Wyjątkowym tylko sposobem, gdy idzie o zaprawienie świeżego wojska, wszyscy dowódcy powinni na czele stawać do natarcia, aby dzielnie poprowadzić. Wedle normalnego zaś porządku tylko właściwi dowódcy nacierającego oddziału lub oddziałiku. Im wyłącznie poruczony obowiązek zawarty w tych wyrazach: **dzielnie prowadzić**.

Obowiązek ten zaś głównie się odnosi do niższych oficerów, którzy w najbliższym są zetknięciu z szeregowcem. Głębsze wojenne rachuby tyczą się wyłącznie wyższych stopni. Oficerowie niżsi powinni żołnierza porywać, to ich rzecz; wyżsi zaś powinni się na nich poznawać, umieć ich

dobierać oraz kierować pędową siłą, którą podporucznicy mają niecić.

Z pewnością dzielnym będzie wojsko, które samych tylko dzielnych podporuczników będzie miało.

41. Szczęśliwy ten przywódca wyższy, który nie od razu dostał się na swoje stanowisko, lecz pełnił obowiązki niższych stopni, a skutkiem odznaczenia w boju po kolei posuwany bywał. Żadne teoretyczne wykształcenie nie zastąpi nigdy tej nauki, którą daje doświadczenie podrzędnych powinności. Nikt nie będzie tak dobrze podporucznikami w boju kierować jak ten, który sam był doskonałym podporucznikiem.

Głównym przymiotem podporucznika jest pierwszym być do natarcia. W konnicy, który nie leci jak na skręcenie karku, w piechocie, który nie wpada szalenie w nieprzyjacielskie szeregi, nic nie warci, precz z nimi.

Jeżeli szeregowcy są włością, najmilszym dla nich przywódcą będzie młodzik. Ujdzie mu, co starszemu by nie uszło; ukochają go jak swe dziecko, będą mu posłuszni, a dadzą mu się ująć w najściślejsze karby, lecz pod następnymi dwoma warunkami; po pierwsze, żeby uznali, że bieglejszym od nich w wojskowości, po wtóre, a co najważniejsze, żeby się przeświadczyli, że szalenie jest waleczny. Ten przymiot żołnierza zjednywa i nad wszelki wyraz przywiązuje, a sprawia, że za takim młodzikiem zapalonym na wyścigi biegnie, a na jego skinienie gotów się dać rozsiekać. Odwaga odwagę rodzi, szczególnie zaś odwaga młodzieńcza. Przy takich przywódcach młodszy bracia, ostatni do służby ojczystej przybywający, w niczym nie ustąpią starszym towarzyszom.

42. Bez względu na społeczną warstwę, do której szeregowi żołnierze należą, oficer następnymi sposobami

winien sobie wyjednywać u nich posłuszeństwo potrzebne mu na polu bitwy.

Ciągle winien zajmować się swoimi żołnierzami w pochodzie, na dniówce i na każdym wypoczynku. Winien każdego znać na wylot, a wiedzieć, czego po którym się spodziewać, czego się zaś obawiać. Winien nad wszystkimi w ogóle i nad każdym po szczególe pracować, aby zabezpieczać się przeciwko jego niedostatkom, a przymioty jego kształcić. W służbie nikomu nie folgować, a potrzebę rzeczywistą wymagań swych tłumaczyć, by żołnierz nie brał onychże za niepotrzebne wymysły i zachcianki. Nade wszystko przestrzegać posłuszeństwa, które duszą jest wojskowości. (Przykład w tej mierze winien też ze siebie dawać).

Nieustanne obcowanie podporucznika z żołnierzami ład w plutonie zaprowadza i żołnierza kształci do służby i do boju. A coraz bardziej go doskonali. Podporucznik winien o to starać się, by niejako duszę swą przelewał w szeregowych, a przeistaczał ich na swój obraz i podobieństwo.

Na pomocników winien sobie podoficerów kształcić, a tak kształcić, by każdy go mógł zastąpić.

Jeżeli skutkiem świetnego odznaczenia w boju zamianowany zostanie podporucznikiem człowiek prosty, teoretycznie w wojskowości niewykształcony, wszyscy jego towarzysze podporucznicy winni z radością go witać, serdecznie z nim żyć, a ze wszystkich sił na to pracować, by udzielić mu wszystkich wiadomości wojskowych, które można w niego wlać.

43. W boju podporucznik doskonały nie tylko umie pierwszy wpadać i rozbijać, ale także umie w potrzebie pluton swój w pogoni zatrzymać, w zamieszaniu zebrać,

żeby się przeciwko świeżym siłom postawić, albo też porządnie zagartywać zdobycz.

Zawsze ma na uwadze tych, którzy się odznaczają i czym — czy to popędem, czy przytomnością i zimną krwią. O tych, którzy nie dopisują, którzy w tyle pozostają lub kryją się, rozpytuje się po skończonym boju, śledzi ich postępowanie, wstydem ich karci, bierze w ryzę, ma ich na uwadze lub odważnym oddaje pod dozór. Wszelkimi sposobami stara się ich poprawić, a niepoprawnych do wykluczenia podaje.

Gdy przychodzi stać w ogniu, nie idąc do natarcia, zawsze po szeregach pogląda, bo wtedy najlepiej poznać może ludzi. Zawsze coś do żołnierzy prawi, czy żartobliwego, czy też służbowego, dopomina się o taką samą dokładność jak gdyby na mustrze. Słowem, stara się umysł żołnierski czymkolwiek zająć, bo człowiek zajęty obojętniejszym staje się na niebezpieczeństwo. Szczególnie zaś tych żołnierzy stara się zajmować, którym widzi, że potrzeba ducha dodać. Może przy tym udawać, że nie rozmyślnie tak sobie postępuje; że o brak odwagi nie pośądza. Winien o tym pomniéć, że najwaleczniejszemu wydarzają się przemijające napady lęklivości, które można przerwać.

44. Prawie tylko dla porządku wspominamy o wyższym oficerze. Stanowisko jego ważniejsze niżli podporucznikowskie, lecz powstaniu więcej zależy na dzielnych podporucznikach.

Główną jego powinnością wyrabianie, kształcenie i dobieranie doskonałych podporuczników. Trzeba, żeby się na nich znał, a był ich poradnikiem, kierownikiem, nauczycielem. A nie wtedy dobrym jest przywódcą, gdy sam odbywać chce czynności do nich należące albo gdy trzyma ich jak na paskach

i podpowiada im każdy szczegół, ale wtedy, gdy umie wprawić ich do właściwego, im przypadającego obowiązku.

Następujący przykład najlepiej wyjaśnia stanowisko wyższego oficera. Dajmy na to, że mu powierzono jakiś oddział (batalion, szwadron albo pułk), który się źle spisuje. Powinien prędko a zupełnie go poprawić, jeżeli dana mu jest władza dobierania sobie oficerów.

W boju, gdy cały oddział jego naciera, na czele postępuje. Wolno mu bądź to wpadać po podporucznikowsku, bądź też poprzestać na doprowadzeniu żołnierzy swych do starcia. W żadnym razie nie powinien zapędzać się, chyba wtedy, gdy potrzeba mu, żeby oddział zapędzał. Nie powinien osobistym walczeniem zbyt się zabawić, ale raczej cały oddział swój zawsze mieć na oku.

Co się tyczy bojowych jego przymiotów, najważniejszy spomiędzy nich jest ten, aby wybrać najwłaściwszą chwilę do natarcia, rozumie się, jeżeli kierownik bitwy sam jej nie obrał i nie naznaczył. Czasem kilka tylko minut pierwiej albo później niesłychaną stanowi różnicę. Do tego trzeba mieć tak zwany rzut oka wojskowy, który nie każdemu dany jest, a w skutku objawia się przez wypadki znamienite.

45. Naczelnik oddziałowy najważniejsze stanowisko zajmuje w początkowym powstaniu; tym ważniejsze, im walka dłużej się przeciąga nie przechodząc jeszcze w ludową wojnę; ważniejsze rzeczywiście, choć podrzędne, niżli stanowisko tych, którzy w środkowym rządzie zasiadają, bo z takiego stanowiska może być osiągnięte powodzenie, które przesilenie sprawi — ważniejsze bez porównania niżli późniejsze stanowisko wodzów zarządzających kilkunastotysięcznymi oddziałami.

Dla wojskowego, obdarzonego wyższą zdolnością, dla człowieka czynu a pałającego szlachetną żądzą odznaczenia się, na mocy rzetelnej położyć się mającej zasługi, nie ma stosowniejszego ani powabniejszego miejsca. Póki jeszcze wojskowe ześrodkowanie nie może skutecznym i owocnym się okazać, póty wszelkie wyższe wojskowe naczelnictwa (przypuściwszy nawet, że dla porządku są potrzebne) nie powinny od prawdziwie działającego pola odrywać ludzi czynu.

Stanowisko nieodzowne musi koniecznie lepiej czy gorzej być obsadzonym. Nie ma na to rady. Ale gdy żywną jest potrzebą, żeby najważniejsze stanowiska najdoskonalej były obsadzone, ludzie, którzy z konieczności je zajęli, muszą albo wyrobić się i d o r o s nąć, albo zastąpionymi przez innych zostać. Wymagane zaś od nich przymioty opierają się na sile rzeczy.

Na czele tych przymiotów stawimy o b y w a t e l s k ą c n o t ę, której niedostatek zupełne powinien stanowić wyłączenie. Obywatelska cnota zasadza się na zupełnym zaparciu się a m b i c j i n i e d o b r e j i wszelkich jej pokus. Które to pokusy niesłychany pośród wojny rozstrój wnoszą.

Bez tej cnoty w naczelnikach powstańcze wojsko zarażone byłoby niskimi żądzami i zazdrościami. Naczelnicy oddziałowi nie przynosiliby sobie nawzajem szczerego współdziałania; tam, gdzieby szło o połączenie sił dla zadania potężnego ciosu, następowałyby niesnaski i targi bądź to o dowództwo, bądź też o najwydatniejszy udział w zamierzonym przedsięwzięciu. Prywata narażałaby wojenne powodzenie, albowiem ci, którzy najściślej trzymać się powinni, zostawaliby na stopie zazdrosnego współzawodnictwa.

46. Zdolność organizacyjna potrzebna jest naczelnikowi nawet wtedy, gdy wszyscy jego podwładni zajmujący się z nim wraz tworzeniem oddziału, i wszyscy do składu onego należący, doskonale rozumieją, jaki komu udział najstosowniej przypada; inaczej mówiąc, nawet wtedy, gdy powstanie natchnięte jest prawdziwą samodzielnością, a zatem, gdy urządzenie w samymże powstaniu utkwione jest powszechnym dziełem, któremu naczelnik jedynie przewodniczy. W przeciwnym zaś wypadku, gdy wszystko na naczelniku polega, gdy od niego lub od środkowego rządu, którego jest zastępcą, urządzenie wychodzi, tym bardziej potrzeba mu zdolności organizacyjnej, bo sam niejako ma twórcą być oddziału i życiem go natchnąć.

Pod organizacyjną zdolnością, podrozumiewają się przymioty wyższego oficera, mianowicie: dar poznawania się na ludziach, dobierania i kształcenia podrzędnych przywódców oraz dar wyjednywania sobie posłuszeństwa. Od tego ostatniego zależą zaprowadzenie i utrzymanie karności, bez których wojsko nic nie warte.

Jeżeli przy tym naczelnik 'umie oddział swój do walki, a szczególnie do natarcia zaprawić, posiada wszystkie przymioty, których trzeba, żeby powstańcze wojsko, że tak powiemy, na nogach postawić.

Ale zasługa jego będzie największa, a niezrównana, jeżeli tak na duch wojska wpłynie, że urządzenie nie będzie mu zewnętrznym tylko węzłem, lecz wewnętrznym przymiotem. A wewnętrznym staną się przymiotem, gdy karność i posłuszeństwo każdemu będą najświętszym obowiązkiem, od którego wstyd się wyłamywać, gdy żołnierze tak doskonale przejmą się najpotrzebniejszymi bojowymi obrotami, że nagłą potrzebą zaskoczeni, a dowódców pozbawieni sami z własnego popędu będą je wyko-

nywać (np. znienacka napadnięci sformują się i uderzą itp.), oraz gdy żołnierze najdokładniej wykonujący wszystkie nakazane przez przywódców ruchy, a doskonałą przeto zbiorową składający całość, w razie rozproszenia dadzą sobie rady tak dalece, że jakiegokolwiek nie-dobitki, byle tylko się do kupy zebrały, staną się od razu porządnym, a bitnym oddziałkiem, który będzie sobie radził, a nie zginie, albo strasznie się da we znaki zbyt prze-magającej sile. Wtedy samodzielność powstańcza uiszczy się najzupełniej. Przywódca zaś, który zdoła ją pobudzić, najwyższej organizacyjnej zdolności dowiedzie.

47. Naczelnikowi mającemu już gotowy do boju od-
dział następujące wojskowe przymioty są potrzebne:

a. Śmiałość i przedsiębiorczość, które dokazują cudów, gdy rozumnie są zastosowane do za-czepki popędliwej. Podrozumiewają się tu popęd, rzutkość i szybkość. Zaczepka dzielniejszemu a zwinniejszemu woj-sku zawsze służy, a głównym dlań środkiem jest prze-wagi.

b. Przy śmiałości ostrożność. Można działać śmiało, a ostrożnie, nie tylko zachowując się czujnie, co należy do najprostszych porządkowych obo-wiązków, ale nadto mając się na baczności przeciwko wszystkim losowym niepomyślnym możebnościom, które przypaść mogą przy najlepiej obliczonych zarysach, a które mniej są szkodliwe, gdy zawczasu obmyślono, co wte-dy czynić. Naczelnik w każdym boju winien zawsze go-tów być na dwie strony i ułożyć sobie postępowanie tak na wypadek wygranej jako też na wypadek porażki, aby w pierwszym zwycięstwo z upełn e osiągnąć, a w dru-gim klęsce nie ulec.

U w a g a. Unikanie boju nierównego przeciwnym nie jest przedsiębiorczości. Można z w l e k a ć, można

się kryć i cofać, można nawet uchodzić, byle porządnie oraz byle przy tym walecznie się odcinać, ale zawsze w tym celu, by wypatrzeć i uchwycić sposobność zwycięskiej walki.

c. Zdolność w użyciu różnych broni. Człowiek jednej tylko broni biele umięjący użyć niedostatecznym jest do oddzielnego przywództwa. I tak np. nieużycie lub niestosowne użycie konnicy, tym bardziej zaś kosynierów, może zwycięstwa pozbawić. Naczelnik nie umięjący jakiej broni użyć gotów zupełnie jej zaniechać, a wcale w oddziale swoim nie mieć, bo mu zawadą byłaby, skoro by niezdolny był do zarządzania nią. Dodać tu należy, że powinien zdolnym być do zarządzania i prowadzenia pospolitych ruszeń okolicowych.⁶⁵ Pospolite bowiem ruszenie uważać potrzeba za oddzielną broń powstańczą. A nieraz mogłoby dlatego tylko nie wystąpić, że go nikt powołać nie umiał, nie umięjąc nim zarządzić.

d. Rzut oka wojskowy każdemu wyższemu oficerowi potrzebny, a tym zawsze potrzebniejszy, im ważniejsze a samodzielniejsze stanowisko jego.

e. Bieglność w korzystaniu ze zwycięstwa i z nieprzyjacielskich błędów, a w ogóle ze sposobności. Przymiotu tego nie trzeba bliżej określać. Niejednokrotnie będzie o nim mowa.

f. Zręczność w korzystaniu ze sposobów, które tylko powstaniu są właściwe. W ogóle zaś zdolność partyzancka, pod które to wyrażenie podciągają się przebieglność i rzutkość. Pomieniony przymiot w samych początkach większe może mieć znaczenie niżli zdolności wyższe, którym później nieco stosowne się otwiera pole.

⁶⁵ Okolicowy — tutaj: miejscowy, lokalny.

g. Dokładność w rozporządzeniu, troskliwość o szczegóły. Zły to dowódca oddzielny, nie tylko małego oddziału, lecz wielkiego także wojska, który na ogólnym rozporządzeniu poprzestaje nie pytając o szczegóły, a zdając je na podwładnych. Każde wojskowe przedsięwzięcie opiera się na mnóstwie szczegółów. Jeżeli który nie dopisze, wszystko za nic—jeżeli który niewykonalny, cały zamysł próżnym tylko jest rojeniem, a klęskę ściga. A wtedy tylko szczegół każdy prawdziwie staje się wykonalnym, gdy sposób wykonania doskonale zrozumiany przez wykonawcę. Na drobiazgu wszystko może się zahaczyć, a taki drobiazg staje się ważnym przedmiotem, o który naczelnik się powinien troszczyć. Nie trzeba mu do żadnego przedsięwzięcia przystępować nie sprawdzwszy wszystkich zgoła szczegółów, nie dopilnowawszy przysposobień. Napoleon I celował w tej troskliwości i dlatego też wygrywał. Nie mieszać drobiazgowości z wielostronnością; pierwsza chwyta się rzeczy niepotrzebnych, do niczego nie przydatnych, druga zaś niczego nie pomija, co istotnie nieodzowne.

Dokładnemu pojęciu szczegółów (które jest zasadą troskliwości o nie) towarzyszy zawsze rozkaz dobitny i zrozumiały, nie zaś ogólnikowy, zostawiający pole wątpliwości, rodzący nieporozumienia. Kto doskonale wie, czego mu trzeba, umie dokładne i dobitne wydawać rozkazy, a będzie słuchany.

Łatwiej na małą skalę przy dowództwie oddziału niewielkiego rozwinąć te przymioty, które tak się trzymają jedno drugich, że właściwie jeden tylko przymiot stanowią. Który to przymiot coraz potrzebniejszym staje się ze wzrostem ludowej wojny.

h. Biegłość w rachubie⁶⁶ wojennej ze wszystkich najwyższym jest przymiotem, który zawsze świetnymi wypadkami a prawdziwymi zwycięstwami daje świadectwo o sobie. Ten przymiot kieruje dzielnych oddziałowych naczelników na przyszłych znamienitych wodzów. A na małą skalę może być użyteczny⁶⁷ w drobno-oddziałowej wojnie, a przeistacza ją z podjazdowej, czyli partyzanckiej, niepokojącej tylko i urywającej wroga, na rachubową, zadającą mu stanowcze ciosy.

i. Szczęście wreszcie wyrazem jest razem wziętych wszystkich wojennych przymiotów każdego oddzielnego dowódcy. Tym dopisuje, którzy umieją je pochwycić. Komu nie służy wbrew oczekiwaniu, w tym pewnie jakiś niedostatek jest ukryty. Komu zaś nad wszelkie spodziewanie służy, w tym pewnie są niedostrzeżone zdolności, które się w uczynku pojawiają.

48. Naczelnik zmieniony być powinien:

Nie tylko gdy pomija następczające się sposobności zaprawienia świeżego żołnierza, ale także gdy nie umie takowych wyszukać. W ogóle gdy oddział jego nie okazuje się bitnym, bo na to jest, żeby go bitnym uczynić.

Gdy nie wywiera na podwładnych wpływu, zatem nie umie ich utrzymać w porządku i posłuszeństwie. Wpływ zaś powinien sobie wyjednać zachowaniem się w boju. Przywódca dzielny zawsze jest słuchany.

Gdy nie umie popędliwie działać. Powstanie może przebaczać porażki będące skutkiem zbytnej śmiałości, lecz nie może znosić bezczynnego marnowania sił i miękkiego wojowania. Strata czasu, zaniechanie sposobności — zgubą mu.

⁶⁶ Rachuba — tutaj: manewr, zdolność manewrowania.

⁶⁷ Zużyteczny — użyty.

Gdy biernie się zachowuje — gdy nie zaczepia mogąc.
Gdy szczęście wcale mu nie dopisuje.

A nawet chociaż nie doznaje niepowodzenia, gdy nie odpowiada rosnącym wymaganiom rozwijającej się ludowej wojny.

Taki los może spotkać zasłużonego człowieka, który doskonale uporządkował, zaprawił i prowadził swój oddział, lecz trudno! Zasługa dawniejsza być mu nagrodą powinna; dobre wspomnienie mu się należy, lecz służba i dobro Ojczyzny przede wszystkim.

W ogóle każdego naczelnika trzeba zmienić, gdy tylko inny, udolniejszy miejsce jego zająć może.

49. Wpływ⁶⁸ podwładnych do kierownictwa zawarty być powinien w granicach najzupełniejszego posłuszeństwa, tak iżby naczelnikowi rąk nie wiązała, a poddawał mu pomysły i popierał go rozumowym współdziałaniem.

Czynności drobnego oddziału, mniej złożone niż czynności znacznego wojska, łatwiej też mogą być przedmiotem narad. Rady wojenne jak najczęstsze rozwijają wyobrażenia składających je, zapewniają naczelnikowi pojętniejsze wykonanie rozkazów, zaprowadzają ściślejszy związek pomiędzy nim a podwładnymi, dają wojsku głos, który to głos równa się zastosowaniu rozumu powszechnego do kierunku oddziałowych spraw.

Rada wojenna zwyczajną jest wojskowości rzeczą, ale zaprowadzenie częstych wojennych rad uiszcza najpożądańszy stosunek w zarządzie powstańczych oddziałików; daje rękojmię największą przeciwko mo-

⁶⁸ Wpływ — tutaj: stosunek.

żebnym usterkom naczelników, a nie sprzeciwia się bynajmniej rozumnemu ich samowładztwu.

Zastosowanie tego zwyczaju do powstania powinno mu przywództwo bez porównania lepsze niżli wojsk najeźdniczych zabezpieczyć. A nie narażając powstańczych zastępów na rozprzężenie może uiścić najśmielsze pomysły o wojskowym powstańczym samorządzie. Nazwa tylko może się nadzwyczajną zdawać, sama zaś rzecz jest prosta i oparta na najprostszym urządzeniu. Tak dalece zaś z przyrody rzeczy płynie, że ci, którzy przy jakim takim powodzeniu zaniechają lub nie użyją dostatecznie zbawienego tego zwyczaju, w niepowodzeniu będą doń zagnieni.

Czy zaś zwyczaj ten będzie z góry przez środkowy rząd nakazany czy też przez oddziałowych naczelników będzie wprowadzony, o to mniejsza, byleby faktycznie istniał.

Każdy naczelnik oddziałowy powinien się go skwapliwie chwycić: — *jeżeli* pewny siebie i swych rozporządzeń, by zapewnić sobie wojsko; *jeżeli* zaś nie dowierza samemu sobie, by porady zasięgnąć i powstańczą samodzielność budzić.

Nie wchodzimy w rozbiór pytania, kogo do wojennych rad przypuszczać. Nadmieniamy tylko, że zawezwanie mniejszej albo większej liczby, albo też ogółu, zależy od wojskowego wykształcenia, a niejednokrotnie od okoliczności, które nakazywać mogą bądź to poprzestanie na mniejszej liczbie, bądź też odwołanie się do większej.

W każdym razie powstanie drobnooddziałowe zwyczajnie o sprawach swych obradujące na wojennych radach i prawdziwe korzyści z tychże rad zaczynające ciągnąć stanie na stopie najpożądańszego postępu.

50. Prócz wojennych rad, za przedmiot mających ogólny kierunek oddziału, inne jeszcze, mniejszo-zakresowe mogą się odbywać w oddziałikach, z których się oddział składa. W tych pomniejszych radach brać mogą udział ci, którzy nie są do głównych przypuszczeni. Łatwiejszym daleko jest zastosowanie rozumu powszechnego do szczególnych spraw pojedynczego oddziałiku.

Wprawdzie oddziałik *podkomendny* nie tak często może sam o ruchach swych stanowić, mniejsze przeto ma pole do radzenia sam o sobie; po większej części nawet może tylko myśleć o sposobach wykonania danych sobie zleceń i rozkazów, lecz i to bardzo jest wiele, a różnica ogromna zachodzi pomiędzy machinalnym a pojętnym wykonaniem. Pojętne zaś wykonanie może nieraz przedmiotem być ważnego namysłu. I tak np. oddziałik mający sobie poruczoną pewną część ogólnego przedsięwzięcia może nieraz naradzać się nad środkami i sposobami najlepszego wywiązania się z powierzonego obowiązku i naradą swą znamienicie do zwycięstwa się przyczynić, nawet w przypuszczeniu, że nim dowodzi nie tylko zdolny, lecz genialny naczelnik. Każdemu dowódcy pojętność i *radność*⁶⁹ podwładnych oddziałów i oddziałików niesłychaną jest zawsze ulgą i pomocą. Pewniejszej pozwalają mu rachuby w układaniu swych zarysów (planów); albowiem dają mu dokładniejszą miarę tego, czego po swym wojsku może się spodziewać. A nieraz po takiej pomniejszej oddziałikowej naradzie przekonana się, że śmieiej może zażyć oddziałiku i więcej nim dokazać, niżby wypadało, opierając się na jednostronnym przypuszczeniu, a stosownie do tego swój zarys przeinacza i do większego przedsięwzięcia się zabiera.

⁶⁹ Radność — zdolność do radzenia.

51. Rady wojenne, czy to większe, czy pomniejsze — szczególnie zaś te ostatnie — mogą za przedmiot mieć nie tylko namysł nad wykonać się mającym przedsięwzięciem ale także rozmyślanie nad wypadkami dokonanymi, celem doskonalenia się w rzemiośle wojskowym i zastrzegania⁷⁰ się dalej od błędów.

Co się tyczy rad oddziałowych, pytania mogą się przedstawiać drażliwe ze względu na dowódcę. Np. dlaczego nie wykonaliśmy takiego a takiego ruchu? Dlaczego przepłoszywszy wroga nie znieśliśmy go albo większej nad nim nie otrzymaliśmy korzyści? Albo też dlaczego wyczekiwaliśmy, a sami w takiej a takiej chwili oraz w taki a taki sposób nie wzięliśmy się do zaczepki? Dlaczego noc nie pozwoliła nam korzystać ze zwycięstwa? Jeżeli istotną miała nam być przeszkoda, dlaczego nie staraliśmy się o wcześniejsze stoczenie boju? Dlaczego noc nie miałaby korzystną być okolicznością dla wojska gorzej w broń palną opatrzonego? A jak można by nocnym bojem rozporządzić? itp.

Czy rozbiór na drodze urzędowej przez podwładnych podobnych pytań, dotyczących się naczelnika, nie narażałby powagi władzy, a przeto nie wnosił rozprzężenia? Sądzimy, że nie, lecz pod następnym jedynie warunkiem, który nie zawsze może być uiszczony, mianowicie pod warunkiem, aby naczelnik odznaczał się najczystsza cnotą, a wszyscy podwładni mu przywódcy z nim wraz jedną tylko, najzgodniejszą rodzinę stanowili.

Co się tyczy rad oddziałowych, pytania nastrożające im się nie są wcale albo daleko mniej są drażliwe. A jeżeli są drażliwe, to jedynie dla podwładnych przywódców, nad którymi góruje nietknięta powaga naczelnika. Ograniczamy się na najprostszych

⁷⁰ Zastrzegać się — tutaj: wystrzegać się.

przykładach. Dlaczego, dajmy na to, konnica rozbiwszy nieprzyjacielską piechotę nie zniosła jej, a w niewolę nie zabrała? Co jeżeli nie nastąpiło, oczywisty błąd miał miejsce; odnosi się zaś do nieumiejętności bądź oficerów, bądź żołnierzy. — Dlaczego piechota, która przeparała przeciwnika na broń ostrą, nie zadała mu dość ciężkiego ciosu, a jak trzeba było jej się zachować, by większe zniszczenie i większy rozstrój sprawić? Bój nieustanny nastrocza ciągle takie pytania, których właściwe rozstrzygnięcie przyczyni się znamienicie do dzielności wojska.

52. Stosunek naczelnika do podwładnych⁷¹ zasadza się na zupełnym posłuszeństwie. Na radzie wojennej można zdanie swe objawiać, lecz od spełnienia rozkazu pod żadnym pozorem nikomu nie wolno się uchylać.

Jednakże bez naruszenia posłuszeństwa większa lub mniejsza dowolność może być zostawiona oddziałikom. Można je krótko trzymać, a najmniejszym ruchem ich zarządzać albo wodze im popuszczać i dozwalać, by z własnego natchnienia uderzały. Co z dwojga jest właściwsze? Jaki przeto stosunek wypada zalecać? Odpowiedź od okoliczności zależy. — Niech naczelnik krótko trzyma, jeżeli zwycięstwo pod ścisłą rachubę podciągnął, a ma stanowczy zarys dokładnego wymagający wykonania. Wtedy bowiem samowolny ruch jakiegokolwiek całe przedsięwzięcie rozstraja. Najświetniejsze nawet uderzenie, zdarzające się nie w porę, mogłoby wszystko zepsuć. Lecz jeżeli zarysu nie ma, na mocy którego zwycięstwo niezawodne spodziewa się ująć,⁷² niech raczej podwładnym popędliwym wodze zwalnia. Niech dopuszcza, by się bój

⁷¹ Należałoby się w tym miejscu spodziewać raczej: stosunek podwładnych do naczelnika.

⁷² Ująć — tutaj: osiągnąć.

toczył w nie przewidziany przez niego sposób; oddzialiki tym dzielniej będą uderzały, gdy z własnego popędu się zerwą. Ale niechaj zdarzającą się sposobność chwyta, niech korzysta z popędliwych ruchów, które dziełem są wojska; jego rzeczą, by świetna walka zamieniła się na zwycięstwo prawdziwie pożyteczne. Prosta przytomność umysłu tyle znaczyć może przy wojsku popędliwym, a przedsiębiorczym, ile najmędrsza rachuba, niejako tworząca sposobności, a opanowująca zwycięstwo.

Biada zaś dzielnemu wojsku, które na polu bitwy krótko jest trzymane pod pozorem wojennej rachuby przez niebiegłego w rachubie przywódcę.

53. Przywódców kto mianować winien, czy wojsko same sobie, czy rząd?

W samych początkach, póki jeszcze nie pojawili, a nawet nie wyrobili się ludzie zdadni do przywództwa, póki więc wszelki o nich sąd wielce jest niepewny, a wybór odbywa się mniej więcej na chybił trafił, póty lepiej, żeby miejscowe powstania same sobie przywódców nazywały. Jeżeli zaś idzie o zasadę środkowej władzy, niech ta władza (co na jedno wyjdzie) albo zleci tymczasowy wybór, albo tych zamianuje, na których niezawodnie padłby wybór. Powstańcy bowiem każdej miejscowości najlepiej się pomiędzy sobą znają, a prawdopodobniej wybór stosowny uczynią; jeżeli zaś nawet pod wojskowym względem się pomyła, przynajmniej wyniosą ludzi, którzy posiadając zaufanie łatwiej pozyskają posłuszeństwo i dotrzymają oddział aż do pojawienia się odpowiedniejszych naczelników.

54. Dlaczego po prostu nie powiedzieć, że przywódców mianuje środkowy rząd lub wyznaczona przezeń władza, w razie zaś niepodobieństwa oddziały radzą sobie same jak mogą?

Bo rządowi znamienitą ulgą bywać może zdawanie samymże oddziałom tej czynności w razach,⁷³ w których można ją onymże zdawać.

Bo w powstaniu rozległym przypuszczać można taką trudność bezpośredniego znoszenia się z rządem, a przynajmniej udzielania mu szczegółowych wiadomości, oraz taką zwłokę w odbiorze pilnych rozporządzeń, że potrzeba załatwienia na miejscu pytań o przywództwo uważaną być powinna jako możebność normalna. Tym bardziej zaś możebność ta liczy się do rzędu normalnych, że środkowy rząd mógłby zniknąć, wyginać, wpaść w nieprzyjacielskie ręce albo wreszcie na zgubną wstąpić drogę; w takim razie powstanie nie umiejące sobie bez niego radzić straciłoby od razu swój ustrój i zginęłoby jak ciało, któremu głowa odcięta.

Trzeba zaś, żeby powstanie zawsze umiało same sobie na każdym miejscu a w każdym razie radzić; trzeba, żeby o tym nie zapomniało nawet mając środkowy rząd i najdoskonalej ze wszech miar uiszczone ześrodkowanie; — trzeba wreszcie, żeby przy środkowym rządzie, a przy niemożebnym jeszcze zupełnym ześrodkowaniu, wszystkie korzyści takiego położenia osiągnięte były, niekorzyści zaś z błędnego pojęcia rzeczy wynikające, żeby uniknięte były. Mianowicie trzeba, żeby rząd środkowy załatwiał wszystko, co istotnie w jego mocy, a komu należy pozostawiał, zalecał, załatwiać rozkazywał co nie w jego jeszcze mocy, a zdawał samymże powstańcom wszystkie szczegóły zarządu, w których jego władza czysto jest nominalna.

55. Dla krótkości, a wreszcie dla ograniczenia się na najściślej wojskowym przedmiocie pomijamy tym razem rozumowy wywód, a prosto idziemy do wyniku.

⁷³ W razach — w wypadkach.

Trzeba, żeby każdy oddział i oddziałik był samorządny, to jest umiał sobie przywództwo ustanowić, a w potrzebie zmienić, żeby udolności tej używał, ilekroć użyć jej koniecznie przy odosobnieniu wypadu, a nie nadużywał jej, gdy znajduje się w związku bezpośrednim z rządem albo z powstańczymi siłami, z którymi że tak powiemy, zrastać się powinien, a nie samopas chodzić.

Wspomnimy tu nawiasowo, że oddziały samorządne nie tylko do wydania środkowej powstańczej władzy byłby udolne (rozumie się w przypuszczeniu, że jeszcze jej nie ma albo że przez nieprzyjaciela zniesioną została) ale nadto niezawodny a zbawienny wywierałaby wpływ na dobry kierunek sprawy przez naczelną władzę. Który to wpływ, choć nie urzędowy, koniecznie jednakże, by się objawiał; samodzielny bowiem żywioł to do siebie ma, że samym istnieniem swym ożywia i krzepi swych przywódców, natchnienia im dodaje, od błędów odwodzi, a na dobrą drogę naprowadza.

56. Ubytek oficera podwładnego ustroju nie naraża; następujący po nim wedle starszeństwa dowództwo bez pytania obejmuje, a póty sprawuje, póki naczelnik opróżnionego miejsca nie obsadzi, do czego zupełnie służyć mu powinno prawo, przynajmniej w tymczasowy sposób.

Gdy naczelnikowskie miejsca opróżnione, wstępuje na nie albo najstarszy po kolei, albo też przez naczelnika z góry wyznaczony następca, który może być jednym z najmłodszych — takim nawet, który przy naczelnictwie nie mógłby się utrzymać. Tak np. szef sztabu nieraz powinienby do końca doprowadzić bitwę lub kilkodniowy rozpoczęty obrót, a następnie dowództwo komu należy zdać. Lecz jeżeli z góry nie został wyznaczony następca utraconego naczelnika, trzeba jak najprędzej go wyzna-

czyć, a nade wszystko powagą⁷⁴ zaopatrzyć, którą w oczach wojska może mu dać jedynie albo mianowanie przez rząd, albo wyznaczenie, chociażby na tymczasowej stopie, przez wojenną radę.

Czynność więc rady wojennej zawsze jest najważniejsza, bez względu na to, czy idzie bądź o oświecenie rządu, bądź o tymczasowe przywództwo, które faktycznie równa się stałemu, bądź też wreszcie o stanowcze mianowanie.

Rząd powinien przeto wyraźnymi przepisami określić skład i władzę pomienionych rad; a nie tylko dopuścić, ale w oznaczonych razach n a k a z a ć im działanie pod odpowiedzialnością własną, w imieniu rządu.

Nadmieniamy, że prócz ogólnych przepisów mogą jeszcze być niektóre szczególne, do pewnych tylko oddziałów stosujące się.

57. Przywództwo najdrobniejszych oddziałików, z kilku albo kilkunastu ludzi złożonych, a działających zupełnie oddzielnie, w podjazdowy sposób, bawiących się zasadzką, nocnym napadem, trwożeniem itp., zupełnie odrębnym podlega prawidłom.

Oddziały większe zbliżają się wielce do regularnego wojska; najdrobniejsze zaś wydoskonaloną są ruchawką, a lubo większych wojennych wypadków osiągać nie mogą, lubo nie należałoby całego powstańczego zastępu na takie drobne gromadki porozbijać, w pewnym wszakże stosunku wielce są pożyteczne, a stosunkowie do swej drobnej liczby większą sprawiają nieprzyjacielowi szkodę niżli oddziały większe.

Ale też potrzeba wojownikom takich drobnych oddziałików odrębnych przymiotów, które najprostszy ludzie mo-

⁷⁴ Powaga — tutaj: autorytet.

gą posiadać. Cały oddziałik musi tak być dobrany, iżby wszyscy doskonale się w boju znali i do siebie pasowali. Tam jednomyślności trzeba do wyboru naczelnika, a kto by się od jednomyślności wyłączał, a zaufania powszechnego nie podzielał, lepiej żeby przeszedł do innego oddziału. Tam powszechne głosowanie w całej mocy być powinno, a rząd ani żadna władza do urządzenia takiego oddziałiku niechaj się nie wtrącają, jeżeli tylko pomyślnie walczy, a na rozkaz i wezwanie posłuszny, wedle swoich sił ze współdziałaniem spieszy. Zostawiać go takim, jakim się sam utworzył, bo krępując go narzuconym z góry urządzeniem można by go popsuć. Dać mu nawet po swojemu rozwijać się i rosnąć, póki okazuje się w stosunku do swych sił pożytecznym, nie nazywać mu przywódców, a dać mu przewodzić doświadczenie,⁷⁵ które ważną dla powstania może się stać nauką.

Nie podciągać wszystkiego pod jednostajny kopyt, na wzór samowładnych rządów, lecz pozwalać na wszelakiego rodzaju różności, które wielostronne przymioty wojenne ku dobru sprawy użyteczniać pozwalają.

⁷⁵ Dać mu przewodzić doświadczenie — dać mu doświadczenie za dowódcę.

ROZDZIAŁ IX. PRAWIDŁA KIEROWNICZE

58. Trzeba, żeby każdy dowódca oddzielny, każdy podwładny nawet, odcięty od swojej zwierzchności, umieli rozrządzić wojskiem swym ze względu na ogólne dobro powstańczej wojny.

Główną rzeczą jest, żeby każdy dowódca nie pomi-
jając korzyści, którą bezpośrednio może odnosić, ułatwiał
innym oddziałom ich zadanie, a pomoc im niósł r o z u m-
n y m w s p ó ł d z i a ł a n i e m .

Nie mówimy już o współdziałaniu następującym na
mocy umowy albo wyższego rozkazu celem uderzenia si-
łami połączonymi. Wtedy bowiem każdy naczelnik staje
się tylko wykonawcą. Idzie tu zaś o współdziałanie, któ-
rego trzeba się domyślać.

Każdy wojskowy o tym wie, że na odgłos bitwy, na
którą zdążyć można, trzeba dążyć, bo świeża nadchodząca
siła los boju może rozstrzygać, a przy pomyślnym wy-
padku zwycięstwa może uzupełniać.

Nie mogąc zdążyć trzeba szukać najwłaściwszego
środka współdziałania, jako to przecinać lub utrudniać
nieprzyjacielskie posiłki, odciągać je w inną stronę albo
tak się stawić, by w razie wygranej naszej uchodzącego
wroga napadać i niszczyć, w razie zaś przegranej albo
utrudzać go, albo też naszych popierać, by chronić ich od
straty.

Nie zapominać także o tym, że wojsko po utarczce mniej więcej zwycięskiej zwykle łatwiej bywa niespodzianie zejść, a przy natarczym uderzeniu pobić.

59. Mając wiadomość o ruchach i zamysłach innych oddziałów trzeba tak sobą obracać, by przeszkadzać wyprawianiu posiłków przeciwko nim, a odcinać przeciwnika, na którego uderzać mają; przy tym tak się stawić, by sobie ile możności ułatwić przybycie w porę na prawdopodobne pole boju. Lub takie staczać utarczki, by na nich napędzać niedobitki i łatwe zwycięstwo im podawać. Oczyszczać im okolicę, czuwać nad ich bezpieczeństwem, rozumie się, udzielać im wszelkich wiadomości i starać się o znoszenie się ważniejsze, układać zarysy wypraw siłami wspólnymi dokonać się mających.

Nawet ruchom dalekich oddziałów można dopomagać odciągając, urywając, szarpiąc, niepokojąc i wszelkimi środkami zatrudniając wojsko przeciwko nim ruszać mogące. Rozumie się, że zawsze trzeba raczej zwracać się przeciwko takim nieprzyjacielskim oddziałom, które mogą nam z innej strony szkodzić, niżli przeciw takim, które nie tyle powstaniu zagrażają.

Nie zawsze jednakże można współdziałaniu z innymi oddziałami poświęcać doskonałe sposobności zwyciężania własnymi siłami. Trzeba na to baczyć, które z dwojga dla ojczyzny korzystniejsze, nie zaś na to, które z dwojga lepszej sposobności do popisu własnemu oddziałowi dostarcza. Lepiej towarzyszym znamienite zwycięstwo napędzić albo od porażki ich ochronić, niż samemu drobne zwycięstwo odnieść.

Lepiej o współdziałanie umawiać się, gdy można, lecz nie trzeba zaniedbywać go w przeciwnym razie. Albowiem choć nie umówione, gdy logicznie obmyślane, owoce wydaje niezawodne. R o z u m n i e z a ś o b m y ś l o

ne współdziałanie głównym środkiem jest zastępującym niemożebne jeszcze wojskowe ześrodkowanie. Środek ten zaś lepszy jest od nieszczególnego środkowego przywództwa, tym bardziej zaś od przedwczesnego, nie mogącego w potrzebnej chwili stosownych rozkazów wydawać.

Nie należy żadnemu oddziałowi spuszczać się na umiejętnie współdziałanie innych oddziałów, lecz należy zawsze być przygotowanym do korzystania z onego, jeżeli nastąpi — do chwywania sposobności, które przedstawi. Roztropny naczelnik zawczasu sobie układa, jak postąpić w razie dzielniejszego, jak w razie słabszego, jak wreszcie w razie żadnego współdziałania swoich towarzyszy naczelników. Oczywiście bowiem w każdym razie⁷⁶ zupełnie co innego wypadnie mu przedsiębrać.

60. Korzystanie z błędów nieprzyjacielskich jednym jest z najważniejszych przymiotów oddzielnego dowódcy; a najświetniejszych nastęrcza zwyciężskich sposobności.

Trzeba przede wszystkim na błędach w porę się poznawać, co nie tak łatwe, jak na pozór się wydaje.

Wyjąwszy genialne przywództwo nie ma na świecie wojny, która by się z obopólnymi błędami nie odznaczała. Zwykle zaś wydarza się, że błędy przedsiębiorczemu postępowaniu towarzyszące, a na których przeciwnik się nie poznał, na szkodę temu ostatniemu wychodzą, na korzyść zaś pełniącemu je, tak dalece, że uchodzić mogą czasem za mądrość i mądrością nawet być!

Gdy nie poznasz się na błędach nieprzyjaciela, błędy te w istocie być mogą przeciwko tobie mądrością li tylko

⁷⁶ W każdym razie — tutaj: w każdym wypadku.

dlatego, że nie poznając się na nich nie umiesz z nich korzystać.

I tak np. w wielkiej wojnie marsz boczny (flankowy) jest obrotem strategicznym, który wielkie może dać korzyści przenosząc w pożądaną punkt siłę znaczną, lecz taki boczny marsz jest najniebezpieczniejszym ruchem, a wojsko wykonywające go narażone jest na bitwę, w której nie może się rozwinąć, którą przeto musi przegrać. Jest przeto błędem, a jednym z największych, lecz jeżeli przeciwnik zaśpi, nie tylko że zwycięstwo wypuści, lecz na szkodę niezawodną się narazi.

61. Poznanie się na pomienionym błędzie tym ważniejsze dla powstania, że wojsko liczniejsze, a gatunkowie gorsze nie tylko że często takowy popełnia, lecz za właściwe rozrządzenie⁷⁷ poczytuje go i systematycznie go się trzyma. Moskale starają się oskrzydlać, a następnie otaczać. Jeżeli siła zbyt przemagająca, np. 10-krotnie większa, oczywiście, że wypada ustępować, lecz jeżeli tylko 3 lub 4-krotnie, trzeba się dać oskrzydlić, a jeszcze lepiej otoczyć, bo przeciwnik rozciągający swoje siły słabszy jest na każdym punkcie długiej swojej linii. Dawszy się zaś rozmyślnie oskrzydlić nie trzeba, oczywiście, wyczekiwać, aż nieprzyjaciel ze wszystkich stron uderzy, ale trzeba go uprzedzić i wszystkimi siłami w jedno miejsce uderzyć. Przebicie i przecięcie nieprzyjacielskiej linii łatwe jest; po dokonaniu zaś onego można się wszystkimi zwrócić bądź na prawo, bądź na lewo, a skutkiem takiego uderzenia przynajmniej znacznie urwać nieprzyjaciela, a może nawet zupełnie nad nim zwycięstwo odnieść.

Niebiegły to naczelnik, który się przed oskrzydłającym go nieprzyjacielem roztropnie cofa i cieszy

⁷⁷ Rozrządzenie — zarządzanie.

się z tego, że liczniejszym siłom się nie daje, że bez straty przed nimi ustępuje, a darmo je za sobą wodzi. Opuszcza łatwe zwycięstwo li tylko dlatego, że nie zna się na korzyści dośrodkowego położenia, z którego można w którąkolwiek stronę wypaść, a bój na obranym przez siebie punkcie toczyć, rozumie się na takim punkcie, na którym będziemy przeważniejszymi od nieprzyjaciela, którego znaczne siły beczynnymi pozostaną, a w porę nie nadążą.

Naczelnik, który widzi, że kilkakrotnie liczniejszy nieprzyjaciel oskrzydla go, niechaj się raduje, jeżeli tylko ma oddział, dla którego igraszką jest nacieranie na broń ostrą, a który przy tym jest szybki, zwinny i popędliwy oraz który umie prędko znosić przepartego wroga i prędko po odbytym natarciu się sformować. Niechaj oddział swój ile możności zбитy trzyma, a tylko wypatruje miejsca, na które ma uderzyć; uderzywszy zaś i odniósłszy korzyść niechaj tak łatwo nie przestaje na niej, lecz przełamawszy nieprzyjacielską linię długą, zatem słabą, niech się zwraca całą siłą bądź na prawo, bądź na lewo, a na najbliższe oddziały uderza i stara się kolejno je znosić, póki nieprzyjaciel nie zdąży przeważną siłą zebrać. W takim boju wszystko zależy od okoliczności, wiele od szczęścia, więcej jeszcze od popędliwego natarcia i szybkiego znoszenia przepartego wroga. Jeżeli znaczna część zostanie wytopiona i rozpłoszona, śmiało można się rzucać na resztę dotrzymującą pola. Najświetniejsze zwycięstwo może się wywiązać z umiejętnego korzystania z błędu, którym jest osłabianie swej⁷⁸ linii dla oskrzydlenia i okrążania.

Nadmieniamy tu jeszcze, że łatwiej powstańczemu oddziałowi niż regularnemu wojsku z dośrodkowego po-

⁷⁸ Mowa jest, oczywiście, o nieprzyjacielu.

łożenia korzystać; albowiem nie ma taborów, żadnego miejsca nie zasłania, może przeto śmieiej całą siłą rzucać się na dany punkt nieprzyjacielski najodpowiedniejszy, chociażby mu przyjsć miało skutkiem ruchu zapewniającego widoczną korzyść kierunek swój zmienić, bo mu wszystko jedno czy tędy, czy owędy ruszać, byle wroga pobić lub urwać.

62. Korzystanie ze zwycięstwa nie czym innym jest, jedno korzystaniem z nieładowego⁷⁹ położenia, w którym wróg porażony⁸⁰ się znajduje. Wtedy najstosowniejsza chwila do zadawania stanowczych ciosów; ten zaś dowódca najwięcej dokaże, który najlepiej skorzysta z tej chwili. To się odnosi zarówno do boju na większą lub mniejszą skalę: król szwedzki Bernadotte walcząc przeciwko dawnemu swemu wodzowi Napoleonowi mawiał, że bytność jego we francuskim obozie odgadywał po sile ciosów wymierzanych po każdym powodzeniu francuskiego oręża.

Po walnej bitwie nieład, oczywiście, wszczyna się większy, a dłużej trwający niżli po drobnej utarczce, zwłaszcza jeżeli nieprzyjaciel porażony może się oprzeć o znaczniejsze siły, do których byle się dostał, jest już ocalony. Czas do znoszenia wroga w nieładowym położeniu będącego już nie na dnie, lecz na godziny się liczy, a korzystać ze zwycięstwa można tylko w pobliżu pola bitwy. Zawsze jednakże korzystać można z podniesionego u nas, a rozprzężonego u przeciwników ducha przez odgłos porażki, a należy przeto o nowe utarczkowe zwycięstwa się starać. Jeżeli zaś przeciwnik kilkorazowymi porażkami znacznego doznał ubytku, a uległ niemałemu roz-

⁷⁹ Nieładowy — bezładny.

⁸⁰ Porażony — zwyciężony.

przeżeniu, wtedy otwiera się właściwa pora do szybkiego, na większą skalę korzystania ze zwycięstwa.

63. Do najświetniejszego korzystania ze zwycięstwa należy nagle opanowanie miejsca mniej więcej obronnego, w którym nieprzyjaciel się trzyma. Można zaś miejsce, na którego systematyczne zdobywanie trudno się odważyć, nagle, a z nienacka opanować pobiwszy nieprzyjaciela, który dąży doń, przeprowadzając go bagnetem albo kosą w plecy i z nim wraz wpadając na stanowisko, do którego się chroni. Tym sposobem większa siła zdobyć może lekko najobronniejszą warownię, lecz sposobności tego rodzaju nie często się zdarzają, a tak szybko mijają, że tylko dowódca najprędzej namyślający się zdoła je uchwycić. Sposobności te zdarzają się, gdy wojsko w pogoni za daleko się zapędzi, a zapędzi się szczęśliwie pod same nieprzyjacielskie stanowisko. Wtedy nie wstrzymywać naszych ścigających, ale naprzód popchnąć, a całą siłą swoją poprzeć, by zaraz za najpierwszymi wpaść i w samej nieprzyjacielskiej siedzibie stoczyć walkę rozognionym wojskiem przeciwko rozstrojonemu.

64. Szachowa gra wojenna (o której tylko bardzo krótko możemy tu wspominać) zasada się na dwóch głównych zasadach, które były już wymieniane, mianowicie: pierwsze, żeby jak największe siły własne sprowadzić na słaby nieprzyjacielski punkt; drugie, żeby korzystać z nieładowego położenia, które przeciwnika słabym czyni.

Przybywa teraz trzecie prawo, będące dopełnieniem i wynikiem poprzednich, żeby tak się stawić, iżby jak najmniejszym kosztem własnej krwi wprowadzić nieprzyjaciela w nieładowe położenie oraz iżby z takowego na razie skorzystać.

Oddziały na polu bojowym są jak pojedyncze szachowe sztuki, którymi kierownik bitwy rozporządza. Tak zaś zarządzać winien, iżby własne jego oddziały nie były, a nieprzyjacielskie były schodzone w nieładowym położeniu, co po największej części rzeczą jest umiejętności gry. Najdoskonalszy oddział może się znajdować w nieładowym położeniu, np. przełamawszy przeciwnika i ścigając go. Jeżeli właśnie w tej chwili zostanie napadnięty, może łatwo być przeparty przez daleko gorsze wojsko. Niebezpieczeństwo zaś tym większe, im żołnierz mniej wprawny do szybkiego formowania się. Niebezpieczeństwu temu zapobiega się w następujący sposób.

Gdy oddział czy to konnicy, czy piechoty postępuje do natarcia, strzeże go drugi oddział odwodowy. Jeżeli naszemu oddziałowi zwycięskiemu zagraża nowy oddział nieprzyjacielski, odwód (r e z e r w a) występuje i bój z nim toczy, a daje przeto strzeżonemu przez siebie oddziałowi sposobność sformowania się. Tym pożyteczniejszym zaś okazuje się odwód, jeżeli nasz oddział zostaje przeparty; odwód bowiem wtedy wpada na nacierającego przeciwnika i albo bije go i porażkę przeistacza na zwycięstwo, albo też przynajmniej kładzie koniec pogoni, a swoich ocala. W każdym razie, gdy odwód zabiera się do walki, a przeto przestaje być odwodem, oddział lub oddziały, którym dał sposobność sformowania się, mogą po kolei stawać w odwodzie.

Po zwycięskim natarciu, jeżeli odwód nie ma koniecznej roboty, może się przyczynić do zupełniejszego zniesienia przepartego przeciwnika albo też może w pogoni zastąpić znużony bojem oddział, a mieć go w odwodzie.

Kierowanie takie nacierającymi oddziałami, tak iżby jedno drugim kolejno stawały w odwodzie, stanowi najniższy stopień szachowej gry na polu bitwy. Każdy oficer

wyższy znać ją winien, bo wszystkimi zgoła ruchami naczelnik nie zawsze może rozporządzać. A tym sposobem, mianowicie zaś zręczniejszym od nieprzyjacielskiego zużyciem odwodów, można oddziały przeciwnika w nieładowym położeniu schodzić.

65. Wyższy daleko zakres jest odwodów. Niewielka świeża odwodowa siła przy końcu bitwy przybywająca, a schodząca zwycięskie wojsko w nieładowym położeniu, może zwycięstwo odebrać, a na klęskę zamienić. Napoleon wygrywał odwodami, a przyznawał, że niejedna świetna bitwa (np. pod Marengo) byłaby przez niego przegrana, gdyby się była pod koniec bitwy ukazała b y l e j a k a odwodowa nieprzyjacielska siła.

Wszystkim naczelnikom polecić należy przejście się następną prawdą, stosującą się nie tylko do walnych bitew, ale także do bitewek, a po części też do utarczek, że zwycięstwo zostaje zawsze przy tej stronie, która ostatnia dotrzyma, a na pole bojowe wyprowadzi sformowaną odwodową siłę.

Nie trzeba sobie wszakże wyobrażać, że liczniejszy przeto nieprzyjaciel koniecznie powinien bitwę wygrać, bo łatwiej mu dotrzymać sformowaną odwodową siłę. Mniej licznym wojskiem można lepiej rozporządzić, a dzielność większa starczy też za liczbę. Napoleon wygrywał bitwy nad liczniejszym bez porównania przeciwnikiem, a ostatni dotrzymywał sformowaną odwodową siłę. Którą to siłę niejednokrotnie zastąpić może naprędce sformowane wojsko, które brało już udział w boju.

66. Błędem jest nie mieć i nie zachować odwodu, a ten błąd przyplącić można klęską albo utratą zwycięstwa. Błędem z drugiej strony jest pod pozorem odwodu nieużycie wszystkich

swoich sił. Odwód na to jest, by został użyty w takiej chwili, w której kilkakrotnie większe ma znaczenie, a tym sposobem sowicie sobie wynagrodził chwilową beczynność. Niedarowaną byłoby rzeczą, gdyby do końca boju beczynnym miał zostawać. Kierownik bitwy zawczasu już sobie układa sposób użycia odwodu, wedle różnych dających się przewidywać możebności. Najszczęśliwiej zaś, gdy mieć go może jak najbliżej miejsca, w którym przyjdzie mu prawdopodobnie działać, a konieczną niemal jest rzeczą, aby był ukryty przed nieprzyjacielem, tak iżby pod rachubę przez niego nie był brany, a wystąpieniem swym rachuby jego pomieszał.

Świeżo przybywająca na pole bitwy siła zupełnie to samo znaczenie ma co odwód; przeważa los boju, głównie przez to, że schodzi nieprzyjaciela w nieładowym położeniu, które zawsze mniej więcej skutkiem boju bywa.

67. Jak się mówiło, uderzamy na wojsko niespodzianie, a przynajmniej (co na jedno wychodzi) odnosimy wszystkie korzyści niespodzianego uderzenia, gdy je w niebojowym szyku przydybujemy. W niebojowym zaś szyku przydybujemy przeciwnika, gdy uderzamy nań ze strony, w którą bojowy jego szyk nie jest obrócony. A tym większe stąd korzyści, im trudniej mu do bojowego szyku przeciwko wymierzonej nań napaści się postawić.

I tak np. przypuściwszy, że na wroga do boju rozwiniętego uderzamy nie z przodu, ale z tyłu, juźci że schodzimy go niespodzianie i znaczne przy tym odnieść możemy korzyści, tym bardziej, że zajęcie tyłu regularnemu wojsku pozbawia je dowozów amunicji, a w ręce nasze oddać może różne jego zapasy i przyrządy, ale trzeba nadzwyczaj szybko z takiego położenia korzystać, bo przeciwnik prostą zmianą frontu w tył, która najłatwiejszym

jest obrotem, od razu znajdzie się w bojowym szyku nie ruszając się z miejsca.

Jeżeli zaś na wroga do boju rozwiniętego (zwłaszcza długą linią) z boku uderzamy całą naszą albo znaczną siłą, do boju uszykowaną i skupioną, położenie nasze bez porównania jest świetniejsze. Względem naszego frontu linia nieprzyjacielska jest prostopadłą, a stanowi kierunek, którym mamy się rznąć,⁸¹ a raczej zwycięsko postępować, bo trudno tylko się postawić w takim położeniu, postawiwszy się zaś, łatwo po kolei znosić pojedyncze oddziały daleko znaczniejszą siłą.

Oczywiście, że w takim razie oddziały nieprzyjacielskie, na które natrafiamy, cofają się lub uchodzą wzdłuż swej linii i opierają się o następne, lecz pomimo to wszystko znajdują się zawsze w samym punkcie walki w mniejszej sile. Szybkie natarcie nie pozwala im przeciwko nam do szyku bojowego stanąć, a kolejne znoszenie do skutku przychodzi. Po zniesieniu zaś znacznej części nieprzyjacielskiego wojska łatwiej z resztą sobie poradzić, choćby nawet porządnie zdołała się w bojowym szyku postawić. W najgorszym razie można zawsze nie dać jej się, a zachować odniesione już korzyści.

68. Zasadzka jest jednym z najważniejszych środków drobnooddziałowej wojny. Wprawia wprawdzie wroga do czujności, doskonali go więc, ale drogo każe mu opłacać tę naukę i nie dozwala mu znoszenia się za pomocą niewielkich oddziałików.

Pomniejsza tylko zasadzka śmiało może przeciwnika chwycić jak w pułapkę. Może się to wprawdzie większej też, na większą skalę udawać, lecz daleko trudniej, a jeżeli naczelnik wyłącznie tylko do takiego wypadku się

⁸¹ Rznąć się — przerznąć się.

sposobi, gotów stracić korzyści pewne dla niepewnych, zbytnie od szczęścia zależnych.

Oddział zasadzkowy, z parą albo kilkuset ludzi złożony, czekający na równą siłę albo prawie, może wprowadzić myślę o schwytaniu konnicy jakoby w pułapkę, jeżeli ją przytrzyma w lesie albo w innym miejscu, gdzie też konnica nie może działać, a jeżeli ma czym ją powyrzelać i drogi wszelkie jej poprzecinać, lecz największy pełni błąd, jeżeli piechotę chce w podobny sposób przytrzymywać, wyjąwszy tylko wypadek daleko przeważniejszej siły, i to jeszcze!... Dla piechoty bowiem wszędzie prawie w naszym kraju sposobne pole jest do walki, a wszędzie może się bronić, gdzie tylko zostaje zaczepiona. Jeżeli zaś chcemy ją zamknąć, rozdzielamy nasze siły, czego sobie nie można pozwalać, wyjąwszy tylko wypadek bardzo wielkiej przewagi liczebnej z naszej strony; a nadto zamkniętą ze wszystkich stron piechotę zagnamy do walecznego oporu, na który może w innym razie nie byłaby się zdobyła.

Rozumna zasadzka przeciwko piechocie polega na podprowadzeniu jej albo pod silny, a celny strzelecki ogień, doskonale urządzonej, z zimną krwią prowadzonej, w miejscu dla strzelców dogodnym, z którego każdy przynajmniej 2 do 3 strzałów zdąży wydać, nim przeciwnik się usunie, albo pod piechotę naszą, która na nieprzyjacielską natrze zastając tę ostatnią w niebojowym szyku. W tym ostatnim razie trzeba, żeby nasza piechota doskonale uszykowana napadała, albo żeby wprowadzoną była do nacierania chmarą, a tak tłumnie uderzała, iżby od razu przewagę wzięła; inaczej bowiem stracona byłaby korzyść zasadzki, a zwyczajny tylko wywiązały się bój, co wielkim byłoby błędem. Porozdzielanie jej na drobne oddziały, wykonać mające jednoczesny napad, niestosowne

jest i niebezpieczne, bo zupełnie jednoczesny napad dla nieprzewidzianej okoliczności łatwo może się nie udać, a wtedy nie wzięlibyśmy od razu przewagi.

Głównie zaś potrzeba zasadzkę większorozmiarową uważać jako prawdziwą utarczkę w pomysłnych dla nas warunkach stoczyć się mającą, nie zaś jako lekki sposób schwywania przeciwnika bez boju albo prawie. Zawody⁸² nas czekają, jeżeli zwycięstwa wyglądamy od samej tylko podejściowej sztuki, nie zaś od waleczności. Do zasadzki winniśmy się gotować jak do prawdziwej bitwy.

69. Każda zasadzka z przyrody swej podlega nieprzewidzianym okolicznościom, które sprawiają, że nie podobna wyłącznie się przywiązywać do pewnego naprzód ułożonego rozporządzenia⁸³ — że nawet z góry potrzeba różne sobie rozporządzenia układać na wypadek różnych nastąpić mogących zdarzeń.

Chociażbyśmy najdokładniej zawiadomieni byli o mającym przechodzić wojsku, na które czatujemy, nigdy jednakże nie możemy odgadnąć, w jakim porządku postępować będzie, o ile okaże się ostrożnym lub nieostrożnym oraz czy nie zwietrzy zasadzki, a jak prędko.

Wedle naszych sił i wedle miejscowości układać winniśmy zasadzkę albo na całe przechodzące wojsko, albo też na pewną jego część, co wszakże niekoniecznie stoi na przeszkodzie natarciu na resztę po ułatwieniu⁸⁴ się z tymi, którzy w zasadzkę wpadli.

Nie potrzeba na mniejszym wypadku poprzestawać, jeżeli większy jest możebny, lecz nieraz lepiej z pewnością znieść bez żadnej straty, albo prawie, pewną tylko

⁸² Zawody — dziś powiedzielibyśmy: zawód.

⁸³ Rozporządzenie — tutaj: plan.

⁸⁴ Ułatwić się z kimś — dziś powiedzielibyśmy: załatwić się z kimś, uporać się z kimś.

część przechodzącego wojska, niżli rzucać się na całe od razu wojsko, a nie więcej zyskać daleko krwawszym bojem. Nieraz może lepiej część nieprzyjacielskich sił zasadzkowym sposobem na pewno zgnieść, a na resztę wstępnym bojem się rzucić, szczególnie zaś jeżeli możemy konnicę lub artylerię, trudniej w podobnym razie się broniące, w ciasnym miejscu przytrzymać.

Ale bez względu na zakrój właściwej zasadzki winniśmy zawsze gotowe mieć rozporządzenie nie tylko na wypadek najpożądańszy, że nieprzyjaciel wejdzie, jak się spodziewamy, ale także na wypadek, że wcześniej się spostrzeże, tak iżbyśmy zawsze cośkolwiek zyskali, a nie opuścili korzyści dającej się osiągnąć przez podchwycenie wroga. Nade wszystko zaś potrzeba, żebyśmy w każdym razie, mniej lub więcej podchwyciwszy, umieli wystąpić do wstępnego boju przez nas obmyślonego, niespodzianego zaś dla wroga.

70. Następne jeszcze uwagi nastręczają się co do zasadzki.

Jeżeli całego przechodzącego wojska nie możemy zamknąć naszą zasadzką, a wybór nam służy, wypadajmy raczej nagle na konnicę i działa, nad którymi łatwiejsze a korzystniejsze przedstawia się zwycięstwo. Gdy raz wejdą, nie wypuszczajmy ich dla innej rachuby, bo lepszej być nie może sposobności.

Ściągajmy zawsze jak największe siły do zasadzki, a jeżeli nie możemy ich pomieścić, wszystkie siły nie dające się użyć trzymajmy w odwodzie na pogotowiu w takiej odległości, by zdążyły przybyć na pole boju do wywiązującej się utarczki, tak iżby w miejsce jednej niespodzianki, dwie spotkały wroga.

Gdy rozstrzygnięta na naszą stronę zostaje bitwa, do której albo po której prawdopodobnie zdążyć będą nie-

przyjacielskie posiłki, zasadzajmy się na nie, zwłaszcza jeżeli nadciągające wojska nie mogły się o naszej wygranej dowiedzieć.

W odwrocie, zwłaszcza przy natarczywym nieprzyjacielskim parciu, nie szczędźmy zasadzki. Najpiękniejszą zaś w podobnym razie zaczepką będzie objęcie takiego stanowiska, z którego możemy na czoło nieprzyjacielskie boczne uderzenia dokonać, a szczególnie przy jednoczesnym natarciu tylnej naszej straży przechodzącej z odwrotu w zaczepkę.

Zawsze o tym pamiętajmy, że nieodniesienie odpowiedniej korzyści nad nieprzyjacielem, który mniej więcej wpadł w zasadzkę, równa się moralnej porażce. Ani my bowiem, ani przeciwnicy nie wynosimy przeświadczenia o powstańczej wyższości, gdy się przy pomyślnym wydarzeniu nie objawiła wypadkiem dotykającym.

Zasadzka wreszcie traci na swojej ważności w miarę tego, jak się wojna do regularnej zbliża.

71. Zaczepny sposób wojowania tę ma wyższość nad odpornym, że rozwija w wojsku popęd, miesza przeciwnikowi szyki, nie daje mu własnych zarysów (planów) wykonywać, ale każe mu z obroną stosować się do naszych. Przy zaczepnym sposobie łatwiej powstaniu po trosze się dorabiać, albowiem nie wyczekuje sposobności, ale je wyszukuje, a napada niespodzianego przeciwnika,⁸⁵ zamiast doznawania napaści niespodzianej.

Odporny sposób ma jednakże właściwe sobie korzyści, zwłaszcza gdy przeciwnik uporczywie a niezręcznie nas napada, a chce popędliwie działać niepopędliwym wojskiem, a przeto sam się nastawia i najpiękniejszych

⁸⁵ Napada niespodzianego przeciwnika — napada niespodziewanie na przeciwnika.

dostarcza sposobności. Jeżeli duch wojska nic nie traci na odpornym sposobie, lepiej na miejscu, gdzie zdołaliśmy wypocząć, a przynajmniej odetchnąć, staczać bój z przeciwnikiem, który odbyć musiał pochód. W razie naszej wygranej dłuższy go czeka odwrót, a nas większa łatwość korzystania ze zwycięstwa. Dobrze nam z odpornym sposobem, ale tylko póty, póki przeciwnik upiera się w niezręcznej, a niepomysłnej zaczepce. Z tym jedynie wyjątkiem trzeba się zawsze w zaczepce szukać, bądź się zrazi, a pocnie być ostrożnym, trzeba nam zaczepki się chwycić.

A zawsze o tym pomniń, że tylko zaczepką do stanowczych wypadków można dochodzić.



PRZYPISY

- Str. 6 Myśl, że narodu będącego w niewoli i walczącego z najeźdźcą nie obowiązują te same prawidła prowadzenia wojny, co między dwoma „królami“, wyraził również, w innej co prawda formie, Mickiewicz w Konradzie Wallenrodzie.
- Str. 14 (Przyp. autora). Liczba ta oficerów, po pięciu na kompanię, może się zdawać zbyt wielką, wszakże tak nie jest. Gdy się zważy, że w wojnie partyzanckiej niezmiernie często zdarzać się będzie, iż kompania na cztery rozzerwać się musi części, z których każda w odosobnieniu niezależnie, nieraz dość długo, ważne działania odbywając będzie musiała mieć swego przywódcę już gotowego, a nie improwizowanego ad hoc.
- Str. 21 Autor ma tu na myśli z jednej strony przymusową brankę chłopską, z drugiej dobrowolną służbę zamożnej szlachty w wojsku zaborców.
- Str. 24 (Przyp. autora). Pułkownik W. Willisen ze sztabu głównego pruskiego, który pisał w roku 1831, w miarę jak po sobie następowały wypadki w ostatnim naszym powstaniu — dowiedziawszy się o rozmyślnym, jak on mniemał, wysłaniu korpusu Giełguda na Litwę, tak się wyraża: „Mogą oni (Giełgud i Chłapowski) tylko w takim razie po swojej wyprawie dobrego spodziewać się skutku, jeśli się na mnóstwo drobnych korpusów po 1500 lub 2 000 głów rozdziela, prawie nigdy dwa dni na jednym nie pozostaną miejscu, i gdy mnóstwo oficerów, zdolnych podoficerów, a nawet prostych żołnierzy, mających usposobienie do wojny partyzanckiej, po kraju rozproszą, aby masie sobie zostawionej w każdym zdarzeniu za przywódców służyć“.
- Str. 38 Sympatie autora dla kokardy barskiej wywodzą się prawdopodobnie stąd, że konfederaci barscy w pewnym stopniu również prowadzili wojnę partyzancką.
- Str. 56 (Przyp. autora). Są republikanie, którzy z obawy nie nadwerężania równości społecznej, przeciwni są wszelkiemu udzielaniu nagród; my wszakże oddając hołd szla-

chetności ich obawy, życzym takową zatrzymać, a to dla tych dwóch względów: 1-o, że z systemu tego niezaprzeczane i stanowcze w walkach dla sprawy publicznej wynikają korzyści, 2-o, że dopóki w stanie społeczeńskim potrzebne są kary, toteż logicznie i nagrody pomijane być nie mogą.

- Str. 60 Zasługuje na podkreślenie zapał, z jakim Stolzman broni zasady obywatelskiego obowiązku służby wywiadowczej. Jeśli uwzględnić ówczesne stosunki polskie („honor szlachecki”), to jest to naprawdę śmiała inicjatywa.
- Str. 67 Sprawę stosunku Stolzman do zagadnienia jeńców omówiliśmy we wstępie.
- Str. 75 (Przyp. autora). „Le secret de la guerre est dans le secret des communications” (Tajemnica wojny leży w tajemnicy o komunikacjach) — rzekł kiedyś w Warszawie Napoleon do jednego ze swych generałów.
- Str. 85 Kamieński nie uwolnił się jeszcze, jak widzimy, od szowinistycznych pretensji do Rusi i Litwy. Przyznać jednak należy, że bodaj pierwszy nazwał powstanie Chmielnickiego „wojną ludową”, a nie „buntem”, jak to było przyjęte w historiografii polskiej.
- Str. 102 Roskołem zwano w Rosji carskiej odszczepieństwo od zasad panującego Kościoła prawosławnego, datującego się od drugiej połowy XVII wieku. Stronnicy roskołu zwali się raskolnikami albo starowiercami. Roskoł nosił charakter nie tylko religijny, ale również społeczny i polityczny. Rosyjskie masy ludowe widziały w rosokole walkę przeciw wyzyskowi uprawianemu pod płaszczykiem religii. Słusznie więc czyni Kamieński zalecając w walce przeciw caratowi wykorzystywać element raskolniczy.
- Str. 103 Kamieński nie rozumie jeszcze, że tajemnica despotyzmu carskiego tkwi nie tylko w skorumpowanym aparacie urzędniczym, ale również w warstwie szlacheckiej, na której się rząd opiera.
- Str. 103 Oficerowie rosyjscy Arnholdt, Sławicki i Rostkowski zginęli jeszcze w roku 1862 za kontakty z polskimi działaczami rewolucyjno-demokratycznymi. Pisarz Hercen

za sprzyjanie sprawie polskiej okrzyczany został przez szowinistów rosyjskich zdrajcą narodu. Oficer rosyjski Potiebnia walczył podczas powstania styczniowego w szeregach polskich.

Str. 119 Mamy tu niewątpliwie echa zasady Suworowa, który głosił, że im więcej potu będzie się lało z żołnierza w czasie szkolenia, tym mniej krwi będzie musiał przelać na polu boju.

T R E S C

	Str.
Wstęp	VII

PARTYZANTKA

Rozdział	I — O systemie wojny partyzanckiej w ogólności	5
Rozdział	II — Organizacja	12
Rozdział	III — Uzbrojenie i umundurowanie	35
Rozdział	IV — O żywności	41
Rozdział	V — O płacy i zdobyczy	46
Rozdział	VI — O karności i nadgrodacl:	53
Rozdział	VII — O szpiegostwie, korespondencji tajnej i sygnałach	59
Rozdział	VIII — O jeńcach wojennych	67
Rozdział	IX — O szpitalach	71
Rozdział	X — W jaki sposób, z powodu stopniowego zwiększania się pierwiastkowych oddziałów partyzanckich, mają się takowe zlewać w większe hufce i jak się ma uskutecznić organizacja batalionów, pułków, brygad, dywizji i korpusów	73

WOJNA LUDOWA

Rozdział	I — Czym jest wojna ludowa?	79
Rozdział	II — Jak wojnę ludową niecić?	83
Rozdział	III — Odębność wojny ludowej. Okresy jej rozwoju	87
Rozdział	IV — Taktyka początkowego powstania	97
Rozdział	V — Przymioty, urządzenie, musztra i nauka wojskowa początkowego powstania	116
Rozdział	VI — Bronie powstania. Nauka dla przywódców	121
Rozdział	VII — Pospolite ruszenie	129
Rozdział	VIII — Dowództwo	135
Rozdział	IX — Prawidła kierownicze	158
Przypisy		175



Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

30994/2



12-030994-000-0